

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1985

2

(421)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Maria Zarębina: Nazwy zbiorowości ludzkich w „Panu Tadeuszu”</i>	73
<i>Alicja Stypka: Zaimki i spójniki w funkcji wskaźników zespolenia zdania przydawkowego z rzeczownikiem</i>	86
<i>Wiesław Morawski: Angielskie cytaty w tekstach wybranych pamiętników emigrantów przesłanych do Polski ze Stanów Zjednoczonych i Kanady na konkurs w 1936 roku.</i>	98
<i>Michał Więcko: Uroczyska</i>	112

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Hélène Włodarczyk: Maria Szurek-Wisti (24 XII 1914 – 8 VIII 1980)</i>	116
<i>Józef Porayski-Pomsta: W. Przywarska, M. Grala, „W Polsce po polsku. Cours élémentaire de langue polonaise pour les francophones”, Warszawa 1981. W. Przywarska, M. Grala, „Z polskim na co dzień. Cours moyen de langue polonaise pour les francophones”, Warszawa 1979</i>	117
<i>Janina Michowicz: Metody i techniki badań nad doborem treści nauczania wiedzy o Polsce studentów cudzoziemców. Cz. I</i>	122

SPRAWOZDANIA

<i>Stanisław Dubisz: Kongres Kultury Języka Polskiego</i>	128
<i>Jan Basara: IX Międzynarodowy Kongres Słowistów, Kijów 6–14 września 1983.</i>	132

RECENZJE

<i>Joanna Tomasiak-Beck: „Affiksy i kombinirujuszcziesja formy w naukowej terminologii i normie”, Akademia Nauk SSSR Dalnewostocznyj Naucznyj Centr, Wladiwostok 1982, 148 s.</i>	136
---	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>M. S.: Opracowania o języku Jana Kochanowskiego</i>	139
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0523



Małgorzata Zarębina

NAZWY ZBIOROWOŚCI LUDZKICH W „PANU TADEUSZU” (W STUPIĘDZIESIĘCIOLECIE UKAZANIA SIĘ DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA)

Spór o to, czy „Pan Tadeusz” jest epopeją, toczył się długie lata. Nie jest sprawą językoznawcy szczegółowe przytaczanie opinii i stron w sporze. Część poglądów na poruszony tu temat zawarta została w książce znakomitego znawcy twórczości A. Mickiewicza – S. Pigoń pt. „» Pan Tadeusz «. Wzrost, wielkość, sława”¹ w rozdziale *Sto lat sławy*. Ostatecznie za epopeję uznał „Pana Tadeusza” J. Kleiner, wyrażając przy tym takie przeświadczenie, że epos był zamiarem twórczym poety². Z tą tezą nie zgadza się K. Wyka³, pisząc „To zgrupowanie sądów i ocen posiada szczególne znaczenie ze względu na jedną z podstawowych tez niniejszej książki. Tę mianowicie tezę, że » Pan Tadeusz « nie był przez twórcę zamierzony jako epopeja, że w ogóle epopei nie można zamierzyć, wykonać, można ją c h c i e ć n a p i s a ć, ale okoliczności powodujące, że utwór otrzymał daną rangę, mieszczą się w ogóle poza zasięgiem czynności autorskiej. Historia literatury dostarcza właśnie rozlicznych przykładów czynności urojonych w tym względzie od » Stefana Czarnieckiego « K. Koźmiana po » Pana Balcera w Brazylii «. Słowem epopei się nie pisze, lecz w wyniku okoliczności szczególnych i w każdym wypadku domagających się odtworzenia, bywa, że utwór e p o p e j ą s i ę s t a j e. Staje się jako wytwór gotowy i już funkcjonujący w społeczeństwie”.

W tymże duchu definicję narodowej epopei przedstawia *Słownik terminów literackich*. „Epopeja narodowa. Określenie przysługujące zwykle jednemu

¹ Por. S. Pigoń, „» Pan Tadeusz «. Wzrost, wielkość sława”, Warszawa 1934, s. 259 – 389.

² J. Kleiner, „Mickiewicz”, t. II, cz. II, Lublin 1948.

³ Por. K. Wyka, „» Pan Tadeusz «. Studia o poemacie”, Warszawa 1963, s. 40

eposowi w literaturze narodowej, który w oparciu o materiały historyczne lub tradycję oddaje najwierniej charakterystyczne dla epoki rysy narodu lub jego warstwy, osiągając równocześnie wysoki stopień artyzmu. Za epopeję narodową uważa się w literaturze polskiej » Pana Tadeusza « A. Mickiewicza »⁴.

Gdy się spierano o to, czy uznać Mickiewiczowski poemat za epopeję, szło głównie o bohatera, odbiegającego od wzorów homeryckich. W „Panu Tadeuszu” mamy do czynienia z bohaterem zbiorowym, nie indywidualnym. Z kolei opozycjonistom chodziło o wysunięcie na czoło stanu szlacheckiego, nie całego narodu. Odpowiadając na tego typu zarzuty, najtrafniej wypowiada się S. Pigoń. Jest on zdania, że to nie magnat ani szlachcic-posesjonat jest owym zbiorowym bohaterem, lecz szlachta zaściankowa. „Zaścianek litewski został tu wysunięty jako ta forma skupienia społecznego, która mieści w sobie rozwiązanie najdonioślejsze kwestii ustrojowej, jest miejscem spojenia, gdzie się schodzą i zrosć mogą w jedno stany szlachecki i chłopski, rozdzielone w Polsce jakoby nieprzebytą przepaścią. Szlachta zagrodowa więc bez wielkich posiadłości, bez poddanych, nie obciążona w przeszłości przemianami ucisku i wyzysku społecznego, wdrożona w mozolną i ustawiczną pracę na roli, ale zarazem świadoma swej narodowości, obowiązku swej współodpowiedzialności za sprawy Rzeczypospolitej (!), liczna, a zawzięta i nieustępliwa, najeźdźcom wroga, ona to wydaje się stęsknionym oczom emigranta fundamentem przyszłego niepodległego bytu politycznego i sprawiedliwości społecznej”⁵.

Ten wstęp potrzebny był autorce do uzasadnienia wyboru tematu, skoro mamy do czynienia ze zbiorowym bohaterem, czy odpowiadają temu w warstwie językowej utworu szczególne jakieś zjawiska, jaki jest kształt językowy tej zbiorowości. Poprzez staniemy wyłącznie na rzeczownikowych oznaczeniach zbiorowości ludzkiej, choć oczywiście możliwe jest mówienie i o przymiotnikach utworzonych od rzeczowników oznaczających zbiorowości ludzkie, takich jak np. *narodowy*, *gminny* czy *ludzki*, które również znajdujemy w tekście poematu, ale ich uwzględnienie zmusiłoby nas do znacznego uwzględnienia frazeologii i wobec obszerności materiału rzeczownikowego trudne byłoby do zmieszczenia w ramach artykułu.

Rzeczowniki oznaczające zbiorowości ludzkie układają się w pewne grupy tematyczne dotyczące już zbiorowości ludzkiej w ogólności, już to spraw narodowych, życia politycznego i społecznego, kiedy indziej domowego, rodzinnego i towarzyskiego, wielu spraw związanych z wojskowością i wreszcie ogólnych określeń zbioru, którego elementami są istoty ludzkie. Granice między tymi ugrupowaniami są mniej lub więcej umowne, oprócz tego te same hasła ze względu na użycie tekstowe mogą należeć nie tylko do jednego ugrupowania, skoro przyjmują różnorakie znaczenia.

Najsilniejsza w tekście jest grupa dotycząca spraw społecznych, nazw stanów, warstw, grup środowiskowych czy zawodowych. W obrębie grupy najczęstszym wyrazem jest rzeczownik *szlachta* (132), dla porównania przytoczmy najczęściej używane w „Panu Tadeuszu” (PT) rzeczowniki *pan* (351), *ręka* (238), *sędzia* (208), *hrabia*

⁴ Por. S. Sierotwiński, *Słownik terminów literackich*, Warszawa 1970.

⁵ Por. S. Pigoń, *op. cit.*, s. 182.

(204), *Tadeusz* (166), *szlachta*⁶. Znaczenie wyrazu *szlachta* tak definiuje SJAM⁷ «Członkowie stanu rycerskiego, który posiadał w dawnej Rzeczypospolitej pełne prawa polityczne; potomkowie tego stanu w czasie rozbiorów; a) jako zbiorowy bohater utworu literackiego», np. *Szczęściem na odsiecz przyszedł nam Parafianowicz, Przywiódłszy Mickiewiczów dwiestu z Horbatowicz, którzy są szlachta liczna i dzielna, człek w czleka* (PT II 335-7). W tym fragmencie aluzja do własnego nazwiska przypomina, że również ród poety wywodzi się z nowogródzkiej szlachty zaściankowej. Oczywiście aluzji w postaci autentycznych nazwisk białoruskich i litewskich z domowej ojczyzny poety jest więcej, np. *Sztab stał we dworze, a z nim zbrojnej szlachty wiele: Podhajscy, Birbaszowie, Hreczechy, Biergiele* (IX 67–9). Przy takiej częstotliwości występowania wyraz *szlachta* powtarza się co krok, np. *Dobrzyńskich naśladowując, inna szlachta bliska brała również przydomki, zwane imioniska* (V) 415-6), czy w opowieści Gerwazego o Stolniku *Tak zginął pan potężny, pobożny i prawy, Który miał w domu krzesła, wstęgi i bulawy, Ojciec włościan, brat szlachty* (II 333-41) lub *Lecz Prusak śmiał się podjąć Sędziego obrony I wołał z wniesiony ku szlachcie ramiony [...] Żeby Sędzia był ciężki dla szlachty, Nieprawda* (VII 324–333). Ale obraz zagrodowej szlachty nie zawsze jest bezkrytyczny u A. Mickiewicza. Nie darmo ustami Gerwazego wygłasza powszechny, typowo wsteczniowski, pogląd o pochodzeniu stanów (który poeta niemal bez zmian powtórzył za M. Strykowskiem⁸) *Prawda, że się wywodzimy wszyscy od Adama, Alem słyszał, że chłopci pochodzą od Chama, Żydowie od Jafeta, my szlachta od Sema, A więc panujem jako starsi nad obiema* (XII 542).

Z kolei wyraz *lud* (23) najczęściej oznacza (SJAM) «gmin wiejski, pospólstwo, plebs» (13), np. *Lud prosty, choć w publiczne nie mięszał się rady Zgadnął zaraz, że ogonów jest wróżbą zdrady. Słysząc, że lud dał imię miotły tej komecie* (VII 161–3) czy *Starożytny był zwyczaj, iż dziedzice nowi Na pierwszej uczcie sami służyli ludowi* (XII 23–4) lub *Wnoszę Ludu zdrowie, Rzekł Dąbrowski, lud krzyknął: Niech żyją wodzowie!* (XII 608–10).

Może też wyraz *lud* być synonimem *narodu* (4), np. *Ja bym na Francuzów Spuścił się w czasie wojny jak na czterech tuzów; Lud bitny* (VII 11–3). Tu poeta ma na myśli naród francuski, ale częściej *lud* oznacza «naród polski», np. *A jeneral Dąbrowski wpada do*

⁶ Dane według pracy J. Sambor, „Badania statystyczne nad słownictwem (na materiale »Pana Tadeusza«)”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969. Całość tekstu obejmuje według J. Sambor 64 510 wyrazów, a słownik poematu zawiera 9250 hasel (s. 121). Nieco inne dane podaje W. Kuraszkiewicz w dwóch kolejnych artykułach: *Obfitość słownictwa w kilku dużych tekstach polskich oraz Częstotliwość wyrazów w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza i w „Wizerunku” Mikołaja Reja – Studia Polonistyczne I*, Poznań 1974, s. 45–63 oraz *Studia Polonistyczne II*, 1975, s. 71–95. Chodzi prawdopodobnie o uwzględnienie przez W. Kuraszkiewicza również *Epilogu* oraz poprzedzającego każdą księgę spisu treści.

⁷ *Słownik Języka Adama Mickiewicza*, red. nac. K. Górski i S. Hrabec, t. I–VI, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962–1969, t. VII–XI, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971–1983. Autorka artykułu ekscerpowала materiał z wydania narodowego: Adam Mickiewicz, „Dzieła”, t. IV, „Pan Tadeusz” z objaśnieniami J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1949. Do tekstu poematu dołączone są *Objaśnienia* (s. 357–375) autorstwa poety. Ekscerpcja z tekstu została następnie skonfrontowana z SJAM.

⁸ M. Strykowski, „Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi”, Królewiec 1582.

Poznania I cesarski przynosi rozkaz: do powstania! W tydzień jeden, tak lud nasz Prusaków wychłostał (VII 50 – 3) lub w spowiedzi Jacka Soplicy *Pan Bóg wybawił mnie cudem I pozwolił umierać między swoim ludem* (X 849 – 50). Choć mamy stosunkowo słabą egzemplifikację tego znaczenia w PT (ale częstą w publicystyce A. Mickiewicza), jest to zjawisko ważne. F. Peplowski⁹ samo zagadnienie przeciwstawiania ludu «stanu chłopskiego» narodowi utożsamionemu ze szlachtą z jednej strony oraz ludu będącego synonimem narodu z drugiej, wiąże najściślej z publicystyką emigracyjną. Szczegółowiej poglądy na ten temat przedstawia S. Pigoń w książeczce „Problem ludu – narodu w publicystyce Wielkiej Emigracji”¹⁰. Spory stronnictw i pojedynczych publicystów dadzą się krótko tak streścić. Szlachta jako stan nie umiała udźwignąć państwowości. Potrzebny jest do tego lud. Pytanie podstawowe tkwi w tym, czy usamodzielnic lud przez uwłaszczenie, czy przez podniesienie do stanu szlacheckiego (byłby to zatem rodzaj szlachty zagrodowej). Państwo obejmowałoby wtedy naród o jednym stanie – lud.

Może wreszcie rzeczownik *lud* oznaczać (SJAM) «zbiorowisko ludzkie, ludność, ogół ludzi, tłum» (5), np. *Panno święta [...], Ty, co gród zamkowy Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem* (I 5 – 7) lub *Z kim wojna? o co? trzeba to światu powiedzieć, Wołał Prusak, bo jakże lud ruszy za nami?* (VII 135 – 6).

Sam wyraz *stan* (6) pojawia się w tekście PT w znaczeniu (SJAM) «grupa społeczna, do której człowiek należy w wyniku ustroju społecznego, wykształcenia i podstaw materialnego bytu», np. *Kochana Zosiu, już też całkiem zapomniałaś I na stan, i na wiek twój* (V 103 – 4) – mówi Telimena. Dalej spotkać możemy inne odcienie znaczeniowe: a) «warstwa społeczna o własnych obowiązkach i przywilejach w ustroju wyrosłym z tradycji średniowiecza i feudalizmu», np. refleksja Gerwazego nad własnymi poglądami społecznymi *Ale skoro Chrystus Pan, choć z królów pochodził, Między Żydami w chłopskiej stajni się urodził, Odtąd więc wszystkie stany porównał i zgodził* (XII 610) lub w toaście wzniesionym przez Dąbrowskiego *Wiwat Wojsko, wiwat Lud, wiwat wszystkie Stany!* (XII 610).

Wyraz *włość* może oznaczać (SJAM) «wieś będąca własnością szlachcica», ale też «mieszkańców tej wsi, chłopów, wieśniaków» (5), np. *Żyd stary i powszechnie znany z poczciwości Od lat dzierżawił karczmę, a nikt z włości, Nikt ze szlachty nie zaniósł nań skargi do dworu* (IV 231 – 2); (Prusak broni Sędziego) *Nieraz u niego gromada Chłopska, ja sam widziałem, do stołu z nim siada; Placił za włość podatki* (VII 339 – 41); (Zosia w rozmowie z Tadeuszem) *Jeśli włość uwalniając zostaniesz uboższy, To, Tadeuszu, będziesz memu sercu droższy* (XI 516 – 7).

Z kolei wyraz *zaścianek*, podobnie jak poprzedni, oznacza przede wszystkim (SJAM) «wieś zamieszkałą przez drobną szlachtę wywodzącą się z jednego rodu», ale w dalszym ciągu również «mieszkańców takiej wsi» (4), np. *Oto Jacek wąs kręci, trzęsą się zaścianki* (X 712). Dalej mamy rzeczownik *chłopstwo* (3), np. *Kto widział*

⁹ Por. F. Peplowski, „Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu”, Warszawa 1961, s. 105 – 114, 124 – 144.

¹⁰ Por. S. Pigoń, „Problem ludu-narodu w publicystyce Wielkiej Emigracji”, Kraków 1966.

zajazd robić z chłopstwem i lokajstwem? (V 857) (strofuje Hrabiego Klucznik), *gmin* (2) «lud, tłum», np. *Żyłem dotąd i chciałem umrzeć bernardynem, Nie wydając nazwiska nie tylko przed gminem, Ale nawet przed tobą* (VIII 290–2), *pospółstwo* (2) «lud, gmin» (np. VIII 80); *duchowieństwo* (1; XI 325). F. Peplowski o wyrazach *gmin* oraz *pospółstwo* formuje taką opinię: „Podstawowe znaczenie osiemnastowiecznego *g m i n u*, występujące często także na początku wieku XIX, odnosi się do *l u d u*, zarówno miejskiego, jak wiejskiego i w większości wypadków ma jeszcze dodatnie znaczenie [...]. W XIX w. *p o s p ó l s t w o*, podobnie jak *g m i n*, zaczyna szybko ustępować z języka publicystyki [...]. Podobnie jak w XVIII w. *pospółstwo* zachowuje przeważnie dodatni odcień znaczeniowy, i to nie tylko na początku XIX w., ale nawet jeszcze w okresie emigracyjnym. Szczególnie chętnie posługuje się poeta [A. Mickiewicz] *p o s p ó l s t w e m* podobnie jak *g m i n e m* w przedmowach i objaśnieniach do utworów poetyckich, do których wprowadza je zresztą także kilkakrotnie. *P o s p ó l s t w o* oznacza tu zawsze chłopów i bywa używane zamiennie ze słowem *l u d*, np. [...] *Dziś pospółstwo litewskie z całej okolicy Zebrało się przed wschodem wokół kaplicy, jak gdyby na nowego ogłoszenie cudu. Zbiór ten pochodził w części z pobożności l u d u*, A w części z ciekawości (XI 182–6)”¹¹.

W pobliżu omówionych już haseł stoją wyrazy oznaczające środowisko, niekiedy zawód, takie jak *dwór* (7), *czeladź* (6), *czeladka* (3), *palestra* (2), *drużyna (dworska)* (1), *dżokejstwo* (1), *lokajstwo* (1), *szłużba* (1), *myślistwo* (1).

Rzeczownik *dwór* ma nie tylko znaczenie «siedziba» (władzy lub szlachecka), ale też (SJAM) «środowisko skupiające się dokoła władzy lub magnata, dworzanie, urzędnicy dworscy», np. *Widno, że Hrabia kędyś ruszył z całym dworem* (VI 361). Wyrazy *czeladź*, *czeladka* i *szłużba* (w jednym ze swoich znaczeń) są synonimami w tekście PT; *dżokejstwo* (VIII 693) znaczy (SJAM) «dżokej», a *lokajstwo* «lokaje»; *myślistwo* (I 770) to «myśliwi»; *palestra* to «prawnicy związani z sądownictwem», np. (Telimena do Zosi) *Przypomnij tylko sobie, kto tu u nas bywał, Pleban co pacierz mruczał i w warcaby grywał I palestra z fajkami!* (V 185–7). Ta grupa objęła łącznie 18 haseł i 208 użyc tekstowych.

W słownictwie dotyczącym życia politycznego, narodowego mamy więcej haseł, ale nie tak częstych. Synonimicznie mogą być używane wyrazy *kraj* (10), *naród* (8), *Polska* (2), *ojczyzna* (8), *Rzeczpospolita* (1), jak tego dowodzą przytaczane w SJAM znaczenia *naród* to 1) «społeczność plemiennie-polityczna związana tradycją przeszłości i wspólną kulturą», a) «o narodzie polskim; kraj», 2) «kraj ojczysty, ojczyzna, najczęściej Polska; ojczyzna», 3) «określony kraj wraz z zamieszkałą przez niego zbiorowością, naród, państwo», *Polska* «w najszerszym znaczeniu państwo, naród»; *Rzeczpospolita* w znaczeniu «państwo zorganizowane, także ludzie», np. *Gdy senat i posły Po dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali Zgodzonego z n a r o d e m króla fetowali; Gdy przy tańcu śpiewano; Wiwat król kochany! Wiwat Sejm, wiwat N a r ó d!* (XII 686–90), *Bilem się za kraj* (X 836) mówi Robak; *Jestem Polak, dla kraju radbym coś dokazać* (VI 244) mówi Sędzia; *Ma Polska pisarzy Koronnych i*

¹¹ Por. F. Peplowski, *op. cit.*, s. 145, 151, 152–153.

litewskich (XII 307 – 8); *Oto młodzież, na której Ojczyzna nadzieje* (II 782); *Pierwszy wiwat za zdrowie króla Jegomości [...] Potem szlachty i całej Rzeczypospolitej* (II 231 – 3).

Była już mowa o wymiennym używaniu przez A. Mickiewicza wyrazów *naród* i *lud*. Wróćmy jeszcze do rozważań F. Peplowskiego: „U Mickiewicza słowo *n a r ó d*, posiadające bogatą dokumentację, występuje – podobnie jak we współczesnej mu publicystyce – prawie wyłącznie w znaczeniu *natio*. Na około 600 cytatów zaledwie kilka ma znaczenie *lud, ludzie* [...]; podobnie rzadkie, nie wychodzące poza okres filomacki, jest zanikające już w XVIII w. znaczenie *gatunek, rodzaj*. [...] „Zasadnicze znaczenie Mickiewiczowskie *n a r o d u* (*natio*) obejmuje wszystkie klasy społeczne, przy równoczesnym jednak dość silnym położeniu nacisku na podstawową część narodu, bliżej nie sprecyzowane *m a s y*”¹². Rzeczownik *masa* nie pojawia się jednak na kartach PT.

Blisko znaczeń wymienionych dla grupy wyrazów *naród, ojczyzna, Polska* znajduje się tekstowe użycie rzeczownika *Polak* w liczbie pojedynczej, a odnoszącego się do całej zbiorowości polskiej (3), np. (I 480) *A co Francuz wymyśli, to Polak polubi*. Widać od razu, że taki sposób oznaczania zbiorowości narodowej nie jest wyłącznie zarezerwowany dla *Polaka*, bo w przytoczonym tekście analogiczną funkcję ma rzeczownik *Francuz*, a obok niego mamy w podobnych użyciach wyrazy *Moskal, Lach, Turek, Żyd*, a także *Moskwa* i *Prusactwo*, np. *Bij Moskala!* (VI 88); *Niechaj Moskwa dla Moskala, Polska dla Lacha* (X 141 – 2); *Już w Koronie, już Prusaka pobil* (VI 196) (mowa o Napoleonie); *Brzydkie Prusactwo zdeptał* (IV 438); [...] *nagle Moskwa zamek opasała w nocy* (II 286); *Wisiało jako nad Żydem Boże przykazanie* (XII 347).

Życia politycznego dotyczą jeszcze następujące wyrazy *sejm* (3), *sejmik* (2), *senat* (4), *trybunał* (7), *rząd* (6), *policja* (2), *powiat* (4), *gmina* (1) w niektórych ze swoich znaczeń. *Sejm, sejmik, senat, trybunał, rząd, policja* może oznaczać «urząd, instytucję», ale także «zespół ludzi stanowiących daną instytucję». Natomiast wyrazy *powiat* i *gmina* jako pierwsze znaczenie mają określenie terytorium, a jako dalsze także zamieszkujących to terytorium ludzi, np. *Jak później Wołodkowicz, pan dumny, zuchwały, Co rozpędzał sejmiki, gwałcił trybunały* (VI 333 – 4); *Szlachtę biedną rząd mógłby odrzeć i przechłostać* (X 372); *Hrabia pan, ma u szlachty wielkie zachowanie, Cały powiat się ruszy, kiedy on powstanie* (VI 283 – 4). Podobnie zespoły ludzkie (najczęściej zorganizowane) oznaczają wyrazy *stronictwo* (2), *obóz* (1), np. (VI 505, X 94); *partyja* (3) w jednym ze swych znaczeń (VI 507), bo może też ten wyraz oznaczać «kandydata, kandydatkę do korzystnego małżeństwa». Pozostały rzeczowniki: *emigracja* (1), *generalność* (1), *komisja* (1), *konfederacja* (2) w niektórych użyciach tekstowych. Łącznie mamy w tej grupie 29 hasel i 103 ich użycia.

Przechodzimy do określeń zbiorów ludzkich wedle wieku. Jest to ugrupowanie niewielkie, obejmuje 10 hasel i 56 użyczeń tekstowych. Jedynie wyraz *młodzież* należy do częstszych (28), np. *Panny szły za starszymi, a młodzież na boku, Panny szły przed młodzieżą o jakie pół kroku* (I 214 – 5). Synonimem *młodzieży* jest rzeczownik *młódź*, np.

¹² Por. tamże, s. 110.

(z Sędziego nauki o grzeczności) *Ale co dzień postrzegam, jak młódź cierpi na tem, Że nie ma szkół uczących jak żyć z ludźmi* (I 244 – 5), a także substyntywizowane przymiotniki *młodzi* i *młodszy*, np. *Ach, to może ostatni, patrzcie, patrzcie młodzi, Może ostatni, co tak poloneza wodzi; Starsi rzędem na lawach siedzą, młodsi stoją* (XII 798). Widać, że analogicznie mamy substyntywizowane określenia *starsi*, a także *starzy*, np. *I nie przeczym, że nasi synowie i wnuki Mają od starszych więcej książkowej nauki* (I 343 – 3). Te substyntywizowane przymiotniki odnosiły się do generacji. Jej ogólnym określeniem jest w PT wyraz *pokolenie* (2), np. *Trwał proces aż wygrali w szóstym pokoleniu* (VI 139).

Z pozostałych wyrazów mamy *starszyznę* (3), np. *Starszyzna, przy stoliku małym zgromadzona* (II 522), *dziatwę* (2), np. (o Zosi) *Posłyszała, uczuła, że jest nieroztropnie Dziatwę małą, przeleklą i samą porzucić* (III 90 – 1), a także może *panięta*, choć SJAM podaje jako hasło *panię*, sg «młody mężczyzna z wyższych sfer» *Więc się zalecało Stolnikównie i szlachty i panięt niemało* (II 265 – 6), ale jest tylko ten jeden przykład, który zgodnie i z moim wycuciem SJPD¹³ zalicza do znaczenia b), tylko w l. m. «w dawnej Polsce szlacheckiej możni panowie, magnaci».

Wypada nam z kolei zająć się określeniami dotyczącymi stosunków rodzinnych oraz towarzyskich. Jest to grupa duża, znacząca zarówno w słowniku jak w tekście poematu. Treściowo pomiędzy nią a poprzednią odnoszącą się do określeń wieku należałoby omówić kilka wyrazów oznaczających ludzi w ogólności. Mamy tu na myśli hasła takie, jak *ludzkość* (1), *plemię* (1), *świat* (22). Rzeczownik *ludzkość* wart jest przypomnienia¹⁴, choć reprezentowany jest tylko pojedynczym użyciem. Tak wzniosły wyraz pojawia się oczywiście w tekście przemówienia Buchmana *Co do władzy więc – kiedy oczyma przebiegam Dzieje całej ludzkości i cóż w nich spostrzegam?* (VII 175 – 6). Chodzi więc o «ogół wszystkich ludzi» (SJAM). Wyraz *plemię* pada z ust Hrabiego w czasie klótni *Stryja, synowca, wołał Hrabia, całej plemię Wyzywaj* (VI 810 – 11). Chodzi tu o «potomstwo ludzkie, rodzinę, ród» (SJAM). Sam wyraz *ród* również raz jeden użyty jest w znaczeniu (SJAM) «ludzkość jako zbiorowość wszystkich ludzi i jako odrębny gatunek biologiczny» w wyrażeniu (*cały*) *ród ludzki* (VII 177); a także w znaczeniu (SJAM) «plemię, zbiorowość o wspólnym pochodzeniu i losach historycznych, naród» (Mowa o Maćku Dobrzyńskim) *I był nieprzyjacielem moskiewskiego rodu* (VI 566). Ponieważ jednak w SJAM znaczenie tego przykładu poparte jest egzemplifikacją szerszą, znaczenie «plemię» mogło być uzasadnione. Dla nas natomiast bliższe jest znaczenie «naród».

Najczęstszym wyrazem w tym ugrupowaniu jest rzeczownik *świat*. Oczywiście poszukiwane znaczenie tego hasła nie jest jego znaczeniem prymarnym, dopiero trzecim z kolei po 1) «wszechświat», 2) «ziemia». Czytamy więc w SJAM 3)

¹³ *Słownik języka polskiego*, red. nac. W. Doroszewski, t. I–XL, Warszawa 1958–1969.

¹⁴ Por. F. Peplowski, *op. cit.*, s. 116–123. „U Mickiewicza znajdujemy zasadniczo stan podobny do przedstawionego wyżej w publicystyce XIX w. Nie używa więc już poeta wyrażenia *naród ludzki*, często natomiast posługuje się jeszcze wyrażeniami *rodzaj ludzki* i *ród ludzki*, z wyraźną przewagą tego ostatniego” (s. 123).

«ludzie, stworzony przez nich układ warunków życia jednostkowego i zbiorowego; całokształt ziemskiej egzystencji człowieka», np. (Bartek wypowiada swój sąd o Francuzach i Napoleonie) *Lud bitny, a od czasów Pana Tadeusza Kościuszki – świat takiego nie miał geniusza Wojennego, jak Wielki Cesarz Bonaparte* (VII 13–15); (Rębajło przekazując swój Scyzoryk w ręce Kniaziewicza) *Ja mam dosyć na tem, Że mój Scyzoryk jeszcze zabłyśnie przed światem W takim ręku* (XII 358–60). W ramach ogólnego znaczenia 3) wśród licznych wyrażen i zwrotów pojawia się odcień znaczeniowy dla PT charakterystyczny «ludzie urabiający opinię publiczną», np. (w anegdocie petersburskiej Telimeny) *Latem świat petersburski zwykł mieszkać na daczach* (II 601); (w rozmowie Tadeusza z Zosią, gdy młodzi układają plany na przyszłość) *W stolicy przepędziłaś twoje młode lata. Czy zgodzisz się żyć na wsi? Z daleka od świata. Jak ziemianka, wieśniaczka* (XI 510–12). Pojawiają się zwroty *przetrzeć się na świecie* (III 383); *wyść na świat* (VI 28), *wyprowadzić na świat* (V 39, V 112), zwłaszcza w „planach myśliwskich Telimeny” oraz gdy „ogrodniczka wybiera się na wielki świat” i słucha nauk opiekunki i wreszcie fraza z tychże rozmyślań Telimeny dotyczącym strategii i taktyki w zdobywaniu męża *Potem, czy szczerze kocha? czy zechce się żenić? Z kobietą kilku laty starszą! niebogata! Czy mu krewni pozwolą? Co świat powie na to?* (V 10–12). W tych samych rozmyśleniach mamy frazę synonimiczną *lecz co powiedzą ludzie?* (V 35) dobrze ilustrującą kontekstowe znaczenie rzeczownika *świat*.

W tej małej serii zwróćmy jeszcze uwagę na wyraz *plugastwo* (SJAM) «obrzydliwość, brud»; w funkcji pogardliwego określenia ludzi (w dalszym ciągu napomnienia Telimeny pod adresem wychowanki) *Już, rzekła ciotka, z dwojga złego lepiej z ptastwem Niż z tym, co u nas dotąd gościło plugastwem; Przypomnij tylko sobie, kto tu u nas bywał* (V 183–5).

Hasła z terminologii rodzinnej układają się wedle częstości użyc w tekście następująco: *dom* (38), *rodzina* (23), *ród* (14), *rodzice* (6), *bracia* (5), *rodzeństwo* (1), *potomstwo* (1). Interesujące nas znaczenie rzeczownika *dom* znów nie jest znaczeniem prymarnym 1) «budynek», 2) «mieszkanie, siedziba», ale dalszym (SJAM) «rodzina, krąg ludzi związanych z życiem jednej rodziny, całokształt życia rodziny» (26), np. Tadeusz do Sędziego *Nie miałem czasu z twoim domem się nacieszyć* (VIII 381), (o Wojskim) *Daleki krewny pański i przyjaciel domu* (I 154). Jest jeszcze jedno znaczenie wyrazu *dom*, mianowicie (SJAM) «ród, dynastia» (12), np. (Jacek) *Chciał ją Tadeuszkowi swojemu wyswatać i tak dwa domy poróżnione zbratać* (VI 156–7); *Wszakże Tęczyński niegdyż z królewskiego domu Żądał córę, a król mu oddał ją bez sromu* (X 519–20).

Rodzina w swoim właściwym znaczeniu (SJAM) «rodzice z dziećmi i najbliżsi krewni» pojawia się rzadziej (5), np. *Potem Sędzia szedł z Podkomorzyną, Obok pan Podkomorzy otoczony rodziną* (I 212–3), częściej natomiast (16) w znaczeniu (SJAM) «ród, familia», np. *O dwa tysiące kroków zamek stał za domem. Okazały budową, poważny ogromem, Dzieciństwo starożytniej rodziny Horeszków* (I 268–70), *Baby, patrząc na Zosię gadały po cichu, że pewnie przeznaczeniem będzie tej dziewczyny Pogodzić dwie od dawna zwaśnione rodziny* (XI 375–7). W wyrażeniach mamy ostatniego z rodziny Horeszków (V 585).

W podobnym znaczeniu używany bywa wyraz *ród* (13) w swoim pierwotnym znaczeniu (SJAM) «rodzina jako ciąg pokoleń, pochodzenie», np. (podczas dyskusji w karczmie) *Waść masz krzyż w herbie wołał Podhajski, to skryta Aluzja, że w rodzie bywał neofita* (IV 347–8); *ród (kogo, czego)*, np. (mówi Telimena) *Winni coś Soplicowie dla Horeszków rodu* (III 454); w wyrażeniach, np. *starożytny ród* (w opisie zaścianka) = *Dobrzyńskiej ziemi ród swój starożytny wiedli* (VI 399), *wysoki ród*, np. (Tadeusz przedstawiając Zosi zamiary uwłaszczenia chłopów) *Ja przywykłem do życia oszczędnego z młodu. Lecz ty, Zofijo, jesteś z wysokiego rodu* (XII 598–9).

Wyraz *rodzice* nie jest, jakby z pozoru wyglądało, liczbą mnogą do *rodzic*; musiałaby to być forma l. mnogiej i dla rodzaju męskiego i żeńskiego *rodzica*, skoro oznacza ojca i matkę czyli grupę, parę obojga płci, np. (o Tadeuszu) *A w spadku po rodzicach wziął czerstwość i zdrowie* (V 628). Wyraz *rodzeństwo* występuje również w PT, choć tylko raz, gdy Podkomorzy po zajędzie i jego smutnych skutkach przemawia do szlachty zachęcając do ucieczki do Księstwa Warszawskiego *My na was nieobecnych całą winę zwalim I na Pluta, tak resztę rodzeństwa ocalim* (X 225–6). Jak widać nie chodzi tu ani o rodziców, braci i siostry, czyli «rodzinę» ani o «potomstwo», bo takie były dawniejsze znaczenia tego wyrazu (por. SJPD), lecz jakby o znaczenie przenośne «bliscy, rodacy». SJAM wyjaśnia «członkowie pewnej grupy społecznej, związani licznymi węzłami pokrewieństwa (brać szlachecka)». Występuje też wyraz *pokrewieństwo*, nie dla oznaczenia związków rodzinnych, lecz «krewnych» (XI 326). Pozostał nam rzeczownik *bracia*. Wyraz ma wiele znaczeń, tekstu PT dotyczyć będą dwa z nich: 1) «bracia rodzeni» i 5) «należący do stanu szlacheckiego». Łącznie wyraz użyty jest pięć razy; w znaczeniu pierwszym mamy jeden przykład (mówi Bernardyn do Sędziego) *Kocham cię, jak gdybyśmy bracią sobie byli* (VI 264); dwa dalsze w znaczeniu 5) *Różnili się Dobrzyńscy między Litwą-bracią Językiem swoim, tudzież wzrostem i postacią* (VI 395–6), (Gerwazy do Woźnego) *Panie Woźny, pan Hrabia śmie Waćpana prosić. Abyś raczył przed szlachtą bracią wnet ogłosić Intromisyją Hrabi do zamku* (VIII 729–31). Prócz tego jest jeszcze jeden przykład, który nie mieści się w wymienionych w SJAM znaczeniach, według mnie oznacza «członków innej zbiorowości» (mówi Wojski) *Jutro, rzekł, pól do piątej, przy leśnej kaplicy Stawią się bracia strzelcy, wiara oblawnicy* (III 774).

Przechodzimy do słownictwa dotyczącego życia towarzyskiego. Wystąpią tu hasła *państwo* (18), *waćpaństwo* (3), *towarzystwo* (4), *sąsiedztwo* (6) oraz *chór* (7), *muzyka*, *kapela*. Wyraz *państwo* pojawia się w znaczeniu (SJAM) «tytułu grzecznościowego do zbiorowego adresata», przy czym rozróżnia się sytuację a) «gdy adresat jest małżeństwem, rodziną lub chlebodawcą» oraz b) «grupą ludzi nie związanych z sobą rodzinnie ani w ogóle trwale», np. (Telimena do Sędziego, gdy rozważa się losy Zosi) *Zresztą Państwo wiecie, I dotąd jeszcze o tym wiadomo na świecie. Że hojność Państwa dla nas nie jest bez powodu* (III 450–52). Tu rzeczownik *państwo* oznacza rodzinę Sopliców, kiedy indziej, np. gdy Bernardyn uśmierza podnoszące się w karczmie spory, częstując tabaką i prezentując tabakierkę, wyraz *państwo* adresowany jest do ogółu szlachty zaściankowej, zebranej w karczmie *zabawić się i wypić przyszli do Jankiela, Oj, wielcy ludzie od tej tabaki kichali. Czy wiecie Państwo, że z tej tabakierki Pan*

jeneral Dąbrowski zażył razy cztery? (IV 358 – 60). Wyraz ten może wchodzić w skład wyrażen, np. *państwo młodzi* (np. III 486) i wtedy nie musi być formą adresową, czyli tytułem grzecznościowym (Telimena do Sędziego) *Poznajmy z sobą państwa młodych!*, choć kiedy indziej nim jest, np. (gdy Wojski opisuje serwis) *Ach, wy nie pamiętacie tego, Państwo młodzi!* (XII 11 – 2). Wyraz *państwo* może też występować w połączeniu z nazwiskiem, np. *Państwo Dobrzyńscy!* (VII 222) lub z nazwą narodowości (kapitan Ryków do Sędziego, Podkomorzego i Robaka) *Ja człek poczciwy, ja was państwo Lachy, lubię* (X 121 – 2).

W artykule H. Safarewiczowej¹⁵ poświęconym formom grzecznościowym w PT wyraz *państwo* nie figuruje, ponieważ autorka zajmuje się formacjami złożonymi typu *waszmość pan, wasza miłość, waszmość, waść*, stąd spotykamy u niej *waćpaństwo*. Ocenia ona ten tytuł jako neutralny (analogicznie do *waćpan*) i staroświecki, dlatego Telimena, hołdująca modzie w zasadzie go nie używa, jedynie w chwili gniewu *Co wać Państwo do Zosi? Ja jej ręką rządę* (III 446). Dwa inne użycia włożone są w usta Hrabiego i Podkomorzego.

Należą do naszej grupy niektóre z użyc *towarzystwo*, w znaczeniu 3. «środowisko lub jednostki stanowiące otoczenie człowieka w jego życiu prywatnym i kontaktach osobistych», np. *Właśnie z lasu wracało towarzystwo całe* (I 210), w wyrażeniu *uczciwe towarzystwo* (V 180). Rzeczownik *sąsiedztwo* oznacza «sąsiadów» *Kto tak prędko sąsiedztwo z zaścianków zgromadził?* Wyrazy *chór, muzyka, kapela* oznaczają zespoły ludzkie, pierwszy wokalny, dwa dalsze – instrumentalne. Między *kapelą*, która dziś dla nas jest «wiejska» a *muzyką* «orkiestrą zawodową» nie ma w PT różnicy, jak wskazuje następujący cytat *Oficerowie wiodą muzykę wojskową; Ale Sędzia pan w ucho rzekł do Jenerala: Każ Pan, żeby się jeszcze kapela wstrzymała, Wiesz Pan, że dziś synowca mego zaręczyny. A dawnym obyczajem jest naszej rodziny Zaręczać się i żenić przy wiejskiej muzyce* (XII 620 – 25). Jeśli już są jakieś różnice, to raczej *kapela* oznacza wyspecjalizowaną orkiestrę (por. SJPD). Wypada nam tu jeszcze umieścić *Podkomorstwo* (3) określenie pary małżeńskiej wedle przysługującego im tytułu męża. W połączeniu wyrazowym *pleć nadobna* «kobiety» (I 403) wyraz *pleć* może być zaliczony do słownictwa towarzyskiego, ponieważ chodzi o «kobiety z towarzystwa».

Słownictwo wojskowe jest bogate przynajmniej w hasła, choć niektóre z nich wyróżniają się częstotliwością i na tle tekstu. Są to wyrazy: *wojsko* (18), *szereg* (12) i *pulk* (15). *Wojsko* w znaczeniu «armia jako zespół żołnierzy», a nie «forma organizacyjna siły zbrojnej» ma cechy ludzkie – *Wojska ciekawe patrzą na wodzów spotkanie* (IX 640), *Król rozkazał wojsku* (XI 83); *Wiwat wojsko! wiwat Lud!* (XII 610) widoczne to jest we frazach, np. *ciągnie wojsko* (VI 184). Uderzającą cechą w tym słownictwie wojskowym jest wielka liczba terminów zapożyczonych¹⁶: *armia* (7), *hatalijon* (4),

¹⁵ Por. H. Safarewiczowa, *Tytuły grzecznościowe w „Panu Tadeuszu”*, [w:] „W służbie nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Drowi Zenonowi Klemensiewiczowi”, Warszawa 1970, s. 267 – 75.

¹⁶ Por. M. Zarębina, „Wyrazy obce w »Panu Tadeuszu«”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977.

półbatalijon (1), *brygada* (1), *dywizja* (1), *kompanija* (1), *konfederacyja* (1), *legija* (1), *legijon* (1), *sztab* (8), *regiment* (2), *rota* (7); choć są również wyrazy rodzime lub przyswojone, takie jak *jazda* (7), *konnica* (2), *nieprzyjaciół* (4), *piechota* (5), *pulk* (15), *straż* (2), *warta* (2), *wróg* (4), *załoga* (1), *zastęp (narodowy)* (1), *żołnierz* (2). Liczby określające frekwencję wskazują wyłącznie na znaczenie zbiorowości ludzkiej, a nie abstrakcyjnej formacji, jednostki organizacyjnej czy czynności. Wymieniony tu rzeczownik *żołnierz* do określeń zbiorowych zalicza się tylko wtedy, gdy użyty w liczbie pojedynczej oznacza liczbę mnogą, np. *O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju! Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju, A żołnierz rokiem wojny* (XI 1 – 3). Na uwagę zasługuje wyraz *wiara* (3). Jest jedno z dalszych znaczeń tego wyrazu (SJAM) «szeregowcy (najczęściej chodzi o zbiorowość żołnierską)», np. *Bo na dziedzińcu stali już parami oficerzy z damami, wiara z wieśniaczkami* (XII 617 – 8). Pozostał wyraz *starszyzna*, wspomniany w grupie określającej wiek, tu (3) «zwierzchnicy, wyżsi rangą», np. (IX 589). Całe ugrupowanie objęło 29 haseł i 126 użyczeń tekstowych.

Jako ostatnie omówimy wyrazy określające zbiorowość ludzką w ogólności. Na czoło tej grupy wysuwają się przez częstotliwość użycia hasła *para* (27), *tłum* (19), *strona* (11)¹⁷.

Rzeczownik *para* odnosi się niekoniecznie do pary małżeńskiej, choć może być i tak, chodzi o «dwie jednostki ludzkie różnej płci», np. *Oficerowie, pany, szlachta i ziemianie, Mężczyźni i kobiety na przemian po parze* (XII 14 – 5). Może to być *para narzeczona* lub *narzeczonych*, np. (XI 658); *para kochanków*, np. (VIII 588); *młoda para*, np. (X 345); *pierwsza para*, (IX 286) i inne połączenia wyrazowe.

Wyraz *tłum* «gromada, ciżba, wielka ilość» w szczególny sposób może się odnosić do ludzi, np. *tłum tancerzy* (XII 795), *tłum szlachty* (IV 290), *tłum Moskali* (II 294).

Wyraz *strona*, według F. Peplowskiego, poprzedzał termin *stronnictwo* na oznaczenie poglądów i stanowisk społeczno-politycznych¹⁸. Takie znaczenie znane jest A. Mickiewiczowi, ale nie występuje w PT, gdzie rzeczownik *strona* oznacza «przeciwnik w sporze, zatargu (człowiek, grupa ludzka, stanowisko intelektualne), w szczególności w odniesieniu do sporu prawnego», np. (mówi Woźny) *Dobrze, gdy strony mają panny albo wdowy Na wydaniu: to zawsze kompromis gotowy* (XI 323 – 4).

Pozostały, występujące rzadziej hasła: *ciżba* (4), *gawiedź* (1), *gromada* (9), *grono* (7), *grupa* (2), *holota* (2), *hurma* (1), *kupa* (3), *kupka* (4), *rada* (2), *rząd* (5), *szereg* (3), *tluszczka* (6), *zgraja* (1), *zgromadzenie* (3). Co się tyczy *rady* i *zgromadzenia* można mieć wątpliwości, czy nie powinny się one znaleźć w innym zespole, terminów polityczno-społecznych, jednakże ani jeden, ani drugi wyraz nie oznacza zespołu ludzi o charakterze instytucjonalnym (z wyjątkiem przykładu *cesarska rada* (VI 270), lecz jedynie «zbiorczą naradę» i «jej uczestników», np. *Widać, że się rozdziela rada na dwie strony* (VII 217). Podobnie *zgromadzenie* to «ogół zebranych», np. w zamku (II 774), w karczmie (IV 370), przed kaplicą (XI 197).

¹⁷ Wiele rzeczowników z tej grupy występuje w pracy M. Schabowskiej, „Rzeczowniki ilościowe w języku polskim”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967. Są to wyrazy: *ciżba, czereda, gromada, grono, hurma, kupa, legion(y), para, pulk, szereg, tłum, zgraja*.

¹⁸ Por. F. Peplowski, *op. cit.*, s. 40, 239 – 240.

Wyrazy *rząd* i *szereg* są synonimami, przy czym *rząd* występuje poza tym i głównie w grupie dotyczącej życia politycznego w znaczeniu «zespół ludzi sprawujących władzę», a *szereg* wśród wyrazów odnoszących się do wojskowości. Tu natomiast *szereg* to «rząd jednorodnych elementów» w odniesieniu do ludzi, np. *Za Pokomorzym szereg w pary się gromadzi* (XII 766), a *rząd* «uszeregowany w określony sposób zbiór ludzi»; np. *Jechal Hrabia na czele dżokejów szeregu* (VIII 576); *Rząd kosiarzy siekących otawę wciąż brząka* (VI 219).

Po wyeliminowaniu tych hasel pozostaje nam grupa określeń zbiorowisk ludzkich neutralnych: *gromada*, *grono*, *grupa* oraz takich, które współcześnie odbieramy jako określenia zabarwione negatywnie: *gawiedź*, *czereda*, *holota*, *horda*, *hurma*, *kupa*, *tluszcz*, *zgraja*, ewentualnie nawet *ciżba*. Jednakże nasze dzisiejsze odczucie sprawdza się jedynie wobec hasel *holota* (SJAM) «pospółstwo, tałatajstwo, hałastra, motloch» oraz *horda* (SJAM) «dziki tłum, banda», np. *Gdy raptem paniczki młode z cudzych krajów Wtarnęli do nas hordą gorszą od Nogajów* (I 417–8), natomiast dla reszty ani kontekst, ani ocena redaktorów *Słownika Mickiewiczowskiego* nie wskazują na stałe emocjonalnie negatywne zabarwienie wyrazów. Odcień wzgardy może się pojawić fakultatywnie, jak przy *zgrai* (SJAM) «gromada, tłum ludzi n a j c z ę ś c i e j z ujemnym odcieniem znaczeniowym» albo w ogóle nie. Najbardziej zastanawiający wydaje się pod tym względem wyraz *tluszcz*. W SJPD «tłum ludzi ciemnych, motloch; niechętnie o tłumie». Przykłady z H. Sienkiewicza, J. I. Kraszewskiego, także jeden z A. Mickiewicza, właśnie z PT. W SJAM tymczasem mamy jedynie «tłum, gromada, ciżba (o ludziach i zwierzętach)». I istotnie z tekstów nie wynika, jakoby wyraz miał ujemne znaczenie, skoro możemy powiedzieć *tluszcz strzelców* (II 733) lub nawet *tluszcz szlachty* (IX 427, 713). Jednakże w przykładzie przytoczonym przez SJPD trzeba się zgodzić na znaczenie «ciemny tłum, motloch». Jest to fragment z „Podkomorzego uwag nad modami” *Miała nad umysłami wielką moc ta tluszcz, Bo Pan Bóg, kiedy karę nad naród przepuszcza, Odbiera naprzód rozum od obywateli* (I 425–7).

Od strony językowej zwracają uwagę wyrazy dziś nie używane, takie jak *młódź*, *panięta*, *czeladka*, *palestra*, *gmin* czy *półbatalijon* lub używane w innym znaczeniu jak *rodzeństwo*. Odróżnić można słowne określenie zbiorowości od właściwych kolektiwów czyli rzeczowników oznaczających zbiory, których elementami są desygnaty wyrazów podstawowych¹⁹. W tej grupie, którą mogliśmy nazwać *collectiva personalia*, wyróżnia się duża liczba rzeczowników z formantem *-stwo*, *-ctwo*²⁰, niektóre z nich w znaczeniu kolektywnym dziś nie używane, np. *sąsiedztwo*, *lokajstwo*, *dżokejstwo*, *myślistwo*, *Prusactwo*, *plugastwo*, *waćpaństwo*, *pokrewieństwo*.

¹⁹ Por. R. Grzegorzczkova, „Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe”, wyd. 4, Warszawa 1981, s. 49.

²⁰ Por. Z. Kawyn-Kurzowa, „Język filomatów i filaretów. Słowotwórstwo i słownictwo”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 67. Jako nazwy zbiorowe występują: *diabelstwo*, *Legranostwo* «Legrand z żoną», *obywatelstwo*, *poddaństwo*, *wieśniactwo*, *żołnierstwo*.

Oczywiście zbiorowość ludzka może być określona również w poemacie przez formy pluralne rzeczowników, takie jak np. *ludzie, chłopci, kmiecie, poddani, obywatele, spółobywatele włościanie, ziemianie* «rolnicy», *mieszczanie* i inne. Ale to już inne zagadnienie.

Z liczby przytoczonych tu haseł, z treści cytatów, z objaśnień słownikowych znaczeń wnosić nam wolno o tym, jak bardzo poemat Mickiewiczowski jest upolityczniony, jak wiele w nim publicystyki, a stąd już tylko krok do stwierdzenia czy potwierdzenia przez materiał językowy tezy o zbiorowym bohaterze tej narodowej epepei.

ZAIMKI I SPÓJNIKI W FUNKCJI WSKAŹNIKÓW ZESPOLENIA ZDANIA PRZYDAWKOWEGO Z RZECZOWNIKIEM¹

Zdanie przydawkowe wyróżnia się wśród wszystkich rodzajów zdań podrzędnych najwyższą frekwencją i najbogatszą klasyfikacją strukturalno-semantyczną. Jest ono, tak jak przydawka, zawsze podporządkowane rzeczownikowi ze zdania nadrzędnego, który dla tej konstrukcji determinacyjnej staje się podstawowy. W tradycji interpretacyjnej, obowiązującej jeszcze w gramatyce szkolnej, przyjmuje się, że nawet rzeczownik odsłowny jest określany przez zdanie przydawkowe, chociaż określenie nazwy czynności należałoby raczej transformować na strukturę dopełnieniową niż przydawkową, por. *Powszechnie panuje wśród nas przekonanie, że zwyciężymy.* – *Powszechnie jesteśmy przekonani, że zwyciężymy.* Podstawą determinacji dla zdania przydawkowego jest nie tylko każdy rzeczownik kategorialny, ale i wyraz przejmujący funkcje rzeczownika wskutek substancywizacji: zaimek, np. *tym kimś, co stwarza podstawę do możliwości istnienia literatury i wywierania swego wpływu na dusze i serca ludzi, jest oczywiście czytelnik (Dąb)*; przymiotnik, np. *Młody, który stawia szczęście ogółu nad własne, pójdzie z nami (m)*; liczebnik, np. *Pójdzie z pierwszym, jaki się nawinie (m)*; imiesłów przymiotnikowy, np. *Przeegzaminowani, którzy otrzymali oceny pozytywne, zostaną przyjęci (m)*. Podstawa ta jest przeważnie jednoczłonowa, rzadko występuje w postaci szeregu, np. *Odwiecznym marzeniem uczniów jest taka szkoła i taka w niej nauka, by nie pragnęło się wakacji (ŻW)* lub związku, np. *Sprzykrzył mu się tryb życia, jaki prowadził dotychczas (m)*. Zwykle określa ją jedno zdanie przydawkowe, o wiele rzadsze są konstrukcje złożone z kilku zdań przydawkowych, np. *Usłyszał wyjaśnienia, jak dawno nic ich nie łączy, że żyją w epoce, która zresztą te sprawy uczy podporządkowywać wyższym racjom (Brat)*.

Zdanie przydawkowe na ogół występuje w bezpośrednim sąsiedztwie rzeczownika podstawowego. Odstępstwo od tej zasady spotykamy w okresie staropolskim, np. *Co zaiste jest człowiekowi pożytecznie ze wszej prace swojej i udrećzoności dusznej, jenże się*

¹ Artykuł powstał na podstawie monograficznej rozprawy doktorskiej o zdaniach przydawkowych w historii języka polskiego. Opis rozwoju syntaktyczno-semantycznego zdań przydawkowych od XIV w. do czasów współczesnych został dokonany po przebadaniu 10 000 zdań podrzędnych odnośnorzeczownikowych (przydawkowych i pozornie przydawkowych), pochodzących z około 100 tekstów staro- i średniopolskich oraz z około 100 tekstów nowopolskich.

jest pod słońcem męczyl (Hier) i w dzisiejszych gwarach ludowych, np. *Do tego gozdy mu kozol przyś, u ktorego ton pies był (gw)*. W języku staro- i średniopolskim również nierzadko powtarza się rzeczownik podstawowy w zdaniu przydawkowym względnym, aby ściślej związać oba człony konstrukcji, np. *Wyszło od tegoto książęcia, jeżeć książę jest ono z Syrie było (Kgn)*, *Widziałem kwiat barzo cudny i barzo miły a rozkoszny, w którym kwiecie widziałem owoc zamknięty (Kosz)*. Określany rzeczownik może występować w różnych formach gramatycznych i w różnych funkcjach składniowych, najczęściej pełni rolę podmiotu, a w następnej kolejności: dopełnienia, okolicznika, przydawki i orzecznika; ani forma gramatyczna, ani funkcja składniowa rzeczownika podstawowego nie mają wpływu na budowę i znaczenie zdania przydawkowego.

Zdanie przydawkowe najczęściej jest transformowane w sposób względny, wskutek przekształcenia rzeczownika (wspólnego dla obu struktur wyjściowych) na zaimek względny, np. *Wiele jest problemów, którym będzie musiał stawić czoła* ← *Wiele jest problemów.* + *Wielu problemom będzie musiał stawić czoła*. Jeżeli w strukturach wyjściowych do zdania złożonego z podrzędnym przydawkowym nie ma wspólnego rzeczownika, wtedy albo powstaje zdanie spójnikowe, np. *Mam nadzieję, że wkrótce wrócisz* ← *Wkrótce wrócisz.* + *Mam (taką) nadzieję*, albo zdanie łączności bezpośredniej, np. *Pytanie, jaki miał w tym cel, wciąż pozostaje bez odpowiedzi* ← *Jaki miał w tym cel?* + *Pytanie (to) wciąż pozostaje bez odpowiedzi*.

Żadne zdanie przydawkowe nie może istnieć samodzielnie, zarówno wprowadzane przez spójnik i zaimek względny, jak i przez zaimek pytający. Każde zdanie przydawkowe obligatoryjnie konotuje rzeczownik podstawowy dla tworzonej łącznie z nim konstrukcji determinacyjnej. Jest więc zawsze konotatorem, ale nie zawsze konotatem – raz bowiem staje się niezbędne dla zrozumienia sensu zdania nadrzędnego, obligatoryjne, np. *Nie ma na ziemi siły, która mogłaby zniszczyć naszą wolność, jeżeli ją chcemy ocalić (And)*, a innym razem niemal zbędne, fakultatywne, np. *Dopiero teraz, na świeżym powietrzu, w słońcu, które mimo wczesnej godziny ogarniało piekącym blaskiem plac przed dworcem, odczuł odprężenie (And)*. Konotowane obligatoryjnie okazuje się zdanie przydawkowe tylko wówczas, gdy rzeczownik podstawowy nie jest wystarczająco jasny – wyznaczony lub określony – w poprzedzającym kontekście czy konsytuacji. Transformacje każdego z tych typów zdań złożonych są różne. Zdanie złożone z podrzędnym fakultatywnym powstaje wskutek transformacji łączącej, można je wywieść z dwóch samodzielnych zdań pojedynczych, wchodzących w układ parataktyczny, natomiast zdania złożonego z podrzędnym obligatoryjnym nie można przekształcić na osobne wypowiedzenia, gdyż powstaje ono wskutek transformacji zanurzającej.

O obligatoryjnym charakterze zdania przydawkowego decydują w dużej mierze zapowiadające je i ściśle zespalające z rzeczownikiem podstawowym zaimki uogólniające typu *ten*, np. *(Białoszewski) posiada ten znakomity słuch językowy, który pozwala na utrwalanie całej skamieniałości kłamstwa i udania mowy potocznej (Lit)*; *taki*, np. *Postawił przed nim takie zadanie, jakiemu i sam nie potrafiłby sprostać (m)*; *tylko*, np. *Dał jej tylko pieniędzy, ile chciała (m)* – każą one oczekiwać uszczegółowienia zbyt ogólnego określenia rzeczownika nie tylko wtedy, gdy są wyrażone wprost, realnie, ale również

wtedy, gdy ze względów ekonomicznych są opuszczone i pozostawione domyślności odbiorcy wypowiedzi, np. *Mile wspominam czasy, gdy rozpoczynaliśmy wspólne życie (m)*, *Przyjął warunki, jakie mu postawiono (m)*.

Zaimek uogólniający – wskazujący, jakościowy i ilościowy – zapowiadający zdanie przydawkowe pełni funkcję przydawki; odpowiada ogólnie na to samo pytanie, na które zdanie przydawkowe odpowiada wyraźnie, udziela wyjaśnienia szczegółowego. Określa rzeczownik jakby tymczasowo, jest zatem zapowiednikiem zespolenia i odpowiednikiem zdania przydawkowego, formalnie oznacza funkcję, jaką względem określanego rzeczownika spełnia zdanie przydawkowe, podkreśla współzależność treści determinatu i determinantu. Obok funkcji syntaktycznej zapowiednik pełni zwykle ekspresywną rolę wzmacniającą, uwydatniającą lub uściślającą. Występuje często w wypowiedziach stylistycznie nacechowanych. Zapowiednik zespolenia znajduje się z reguły bezpośrednio przed rzeczownikiem podstawowym, chyba że rzeczownik ten został albo opuszczony ze względów stylistycznych, ponieważ znajduje się w poprzedzającym i bliskim kontekście, np. *Spróbujmy jednak rozważyć pewne pojęcia, które już zostały użyte i takie, które się z nimi łączą (Kul)*, albo pozostawiony domyślności odbiorcy wypowiedzi, np. *Niczego się nie wiedziało na pewno, bo nawet ci, którzy poszli na plebanię słuchać radiowych komunikatów, wrócili równie mądrzy jak przedtem (And)*. Odchyleniem od normy jest przestawienie szyku zaimka i rzeczownika, głównie w wypowiedziach nacechowanych ekspresywnie, np. *Pieniądzy też było tych wziąć, które oddane przed samym wyjazdem (Sob)*, *Chleba tyła mamy, co se kupimy (gw)*. Wyrażony *expressis verbis* zapowiednik zespolenia nadaje zdaniu przydawkowemu charakter skorelowany. Zapowiednikowi odpowiada zaimek lub spójnik wprowadzający zdanie przydawkowe – tworzą one korelaty zaimkowe lub zaimkowo-spójnikowe: wskazujące, jakościowe, ilościowe, wskazująco-jakościowe, jakościowo-wskazujące typu *ten-który/że, taki-jaki/że, tyle-ile/że, ten-jaki, taki-który*. Zdania skorelowane są przeważnie obligatoryjne. W zależności od rodzaju korelatu pełnią one różne funkcje znaczeniowe.

Nie każde zdanie podrzędne odnoszące się do rzeczownika podstawowego przejmuje funkcje przydawki. Jeżeli tylko rozwija treść rzeczownika, np. *I znowu naszedł na nią lęk, o którym na chwilę była zapomniana (And)*, lub do niej nawiązuje, np. *A mnie płakać mej wdzięcznej dziewczki pomożcie, z którą mię niepobożna śmierć rozdzieliła (Koch)*, nie jest właściwym, lecz pozornym zdaniem przydawkowym, zawsze fakultatywnym, łączącym się z rzeczownikiem formalnie, nie znaczeniowo. Tyko określając rzeczownik podstawowy zdanie podrzędne staje się właściwym zdaniem przydawkowym. Określenie rzeczownika następuje, gdy zdanie przydawkowe 1) podaje znamionującą cechę rzeczownika, wzbogacającą jego treść, a ograniczającą zakres, np. *Podstawowym warunkiem, który stawia się jednostce słowotwórczej, jest zrozumiałość wynikająca z właściwej motywacji (Kjp)*, 2) wyjaśnia i uzupełnia treść rzeczownika określonego w zdaniu nadrzędnym przez zaimek uogólniający: wskazujący, jakościowy i ilościowy (wyrażony *explicite* lub pozostawiony domyślności odbiorcy wypowiedzi) – dzieli się wówczas na a) wyszczególniające, np. *Pewnego pięknego poranku doktor skonstatował, że ów płomyczek nad jego głową, z którym tu przyszedł i którym*

chciał rozwidnić drożynę swoją, zgasł (Żer), b) porównawcze, np. *Jakie ziarno sieją, taki plon będą zbierali* (m), c) rezultatywne, np. *Dzieci przyglądały się zwierzętom z takim zachwytem, że zapomniały o obiedzie* (m), celowe, np. *Podjęliśmy działanie, aby w przyszłości tego typu istotne usterki postępowania nie wystąpiły* (Kul)². Ze względu na charakter określenia i częstość występowania do typowych zdań przydawkowych należą tylko dwa rodzaje zdań: znamionujące i wyszczególniające, obejmują one ponad 98% zdań przydawkowych właściwych, do mniej typowych należą pozostałe trzy rodzaje zdań: porównawcze, rezultatywne i celowe, obejmują one poniżej 2% zdań przydawkowych właściwych.

Zapowiedniki zespolenia poprzedzają wyłącznie zdania przydawkowe właściwe łączności pośredniej – względne i spójnikowe. Najczęściej (w ponad 90%) skorelowane są zdania porównawcze łączone z rzeczownikami podstawowymi korelatami zaimkowymi typu *taki – jaki* i *tyle – ile* i zdania rezultatywne łączone z rzeczownikami podstawowymi korelatami zaimkowo-spójnikowymi typu *taki – że* i *tyle – że*, rzadziej skorelowane są zdania wyszczególniające łączone z rzeczownikami podstawowymi korelatami zaimkowymi typu *ten – który* i *taki – który* i *ten – jaki* oraz zaimkowo-spójnikowymi typu *ten – że*, w ogóle nie są skorelowane zdania znamionujące i zdania celowe. Rodzaj pełnionej przez zdanie przydawkowe funkcji semantycznej i typ rzeczownika podstawowego mają wpływ na dobór wskaźników zespolenia. Jednak nie na każdym etapie rozwoju polszczyzny dobierane są one identycznie. Jedne zaimki i spójniki stopniowo wychodzą z użycia, inne są wprowadzane do języka, wszystkie zmieniają frekwencję w okresach staro-, średnio- i nowopolskim.

Do najczęstszych we wszystkich okresach i odmianach polszczyzny wskaźników zespolenia zdania przydawkowego z rzeczownikiem podstawowym należą zaimki względne. Wprowadzają one średnio ponad 90% zdań przydawkowych. Częstość ich użycia w języku ogólnym, począwszy od czasów staropolskich do współczesnych, wyraźnie spada: od 94% w XIV – XVI w., 92% w XVII w., 88% w XVIII w. do 83% w XIX – XX w.; tylko w gwarach ludowych nie obniża się, wynosi aż 98%.

Jest tych zaimków bardzo dużo, najpowszechniej występuje *który*, rzadziej *co*, *gdzie*, *jaki*, *kiedy*, *ile*, sporadycznie *jak*, *jakby*, *jak gdyby*, *skąd*, *którędy*, *dokąd*, *odkąd*, *którykolwiek*, w gwarach ludowych używa się również *kaj*, *kany*, *kędy*, *ila*, *kielo*, *wiela*, *sila*, tylko w języku staropolskim można spotkać *jen*, *jenż(e)*, *cokoli*, *ktorykoli*, *dokądkoli*, *gdziekoli*, *ilko*, *jele*; wiele z nich w wariantach z partykułami *-ż(e)*, *-by*, *-to*. Tylko dwa spośród tych zaimków – *jen* i *jenż(e)* – są względnie równocześnie i funkcjonalnie, i morfologicznie, pozostałe to względnie użyte zaimki pytające lub wskazujące, z wyjątkiem zupełnie nietypowych zaimków wprowadzających zdanie porównawcze *jak*, *jakby*, *jak gdyby*. Zaimek względny łączy funkcje zaimków pytającego, wskazującego (konotując wprzód po linii tekstu) i anaforycznego (konotując wstecz po linii tekstu), różni się od nich również tym, że spajając zdanie

² Za podstawę klasyfikacji semantycznej zdań przydawkowych przyjęto prace składniowe Zenona Kiemensiewicz, szczególnie podział przedstawiony w „Zarysie składni polskiej”, Warszawa 1969, s. 86 – 89.

przydawkowe z rzeczownikiem w zhierarchizowaną całość, pełni funkcję spójnikową. W przeciwieństwie do spójnika jednak zaimek względny posiada swą indywidualną wartość znaczeniową oraz jest integralną częścią zdania przydawkowego. Względne użycie zaimka polega na wskazaniu na rzeczownik podstawowy, wprowadzeniu zdania przydawkowego i podporządkowaniu syntaktycznym tego zdania określane-mu rzeczownikowi. Odmienny zaimek względny rzeczownikowy, przymiotnikowy i liczebnny popada w dwustronną zależność: a) wsteczną, gdy przyjmuje od rzeczownika podstawowego formy rodzaju i liczby, b) postępową, gdy dostosowuje formę przypadkową do pełnionej przez siebie funkcji składniowej w zdaniu przydawkowym.

Zaimek przymiotnikowy wskazujący *który* zdecydowanie dominuje jako wskaźnik zespolenia zdania przydawkowego z rzeczownikiem podstawowym, wprowadza ogółem ponad połowę zdań przydawkowych. W tej funkcji wchodzi do języka dosyć późno, dopiero u schyłku staropolszczyzny, szybko jednak wypiera inne zaimki i w XVI w. już osiąga 82% użycia, potem stopniowo zmniejsza się jego frekwencja do 55%. W gwarach ludowych używany jest rzadko, wprowadza zaledwie 18% zdań przydawkowych, często przyjmuje postać fonetyczną lub leksykalną inną od ogólnopolskiej, np. *tkóry, którni, chtórny, kiery*. Przeważnie, bo w 80%, nie jest skorelowany z zapowiednikiem zespolenia, a jeżeli zapowiednik już się pojawi, to jest to znacznie częściej zaimek wskazujący (*ten* – najbardziej typowy od XIV do XX w., *ów* – charakterystyczny głównie dla polszczyzny XIX w., *on* – występujący tylko w XIV – XVI w.) niż jakościowy (*taki* – występujący od okresu średniopolskiego). Zaimek *który* wprowadza większość pozornych zdań przydawkowych, tzn. rozwijających i nawiązanych, a tylko dwa rodzaje właściwych zdań przydawkowych, a mianowicie zdania znamionujące i wyszczególniające. W tej samej funkcji co *który* występuje pokrewny mu zaimek *którykolwiek*, np. *Wszystki rzeczy, ktorekolwiek uczyni, szczęsne będą* (Pkr), przybierający również w języku staropolskim postać *ktorykoli* (żyją jeszcze w początkach XVI w.), np. *ustawiamy, aby każdego, ktoregokoli by się przygodziło w ten zakon przyjąc [...], pilnie rozpytać o wierze krześcijańskiej* (Reg).

Zaimek przymiotnikowy jakościowy *jaki* rozpoczyna w historii języka polskiego ogółem 3% zdań przydawkowych. W dobie staro- i średniopolskiej oraz we współczesnych gwarach ludowych używany jest w tej funkcji znacznie rzadziej (1 – 2%) niż w dobie nowopolskiej i we współczesnym języku ogólnym (5 – 8%). Wyraźną tendencją rozwojową XIX – XX w. polszczyzny ogólnej jest również systematycznie zmniejszający się procent korelatów zaimka *jaki* (XVI w. – 83%, XVIII w. – 75%, XIX w. – 50%, XX w. – 25%), nie dotyczą te zmiany tylko języka gwarowego, tu niemal 100% tych konstrukcji jest skorelowanych. Typ zapowiednika zespolenia ma wpływ na funkcję semantyczną zdania przydawkowego; korelat jakościowy *taki* – *jaki* zespolą rzeczownik podstawowy ze zdaniem porównawczym, natomiast korelat wskazująco-jakościowy *ten* – *jaki* wiąże się ze zdaniem wyszczególniającym. Poza tymi dwoma rodzajami zdań przydawkowych *jaki* wprowadza jeszcze, ale już bez korelującego z nim zaimka uogólniającego, zdania znamionujące i rozwijające. Zdanie przydawkowe rozpoczynane zaimkiem *jaki* ma nierzadko antycypacyjny szyk zdań składowych, np. *jakie bydziesz chciał lubranie, takie ci kupimy* (gw).

Zaimek rzeczownikowy *co* jest obok zaimka *który* najczęstszym wskaźnikiem zespolenia zdania przydawkowego z rzeczownikiem podstawowym, wprowadza on w historii języka polskiego ogółem 18% zdań przydawkowych, przy czym jego użycie w tej funkcji jest bardzo zróżnicowane w poszczególnych okresach i odmianach polszczyzny. Niewątpliwie najchętniej jest stosowany w gwarach ludowych, gdzie wprowadza 68% zdań przydawkowych, znacznie rzadziej we współczesnym języku ogólnym i w języku XVI w., gdzie rozpoczyna 6–7% zdań przydawkowych, natomiast w języku staropolskim i nowopolskim stosowany jest częściej, obejmuje blisko 20% zdań przydawkowych. Mniej więcej połowa zdań przydawkowych wprowadzanych przez *co* jest skorelowana, głównie z zaimkami wskazującymi (z których najpowszechniejszy w całym rozwoju języka jest *ten*, mniej używane *ów* i *on* są charakterystyczne dla konstrukcji średniopolskich), rzadziej z zaimkiem jakościowym (*taki* – jednak jego frekwencja wyraźnie rośnie od 10% w XIV–XV w. do 30% w XX w.), najrzadziej z zaimkiem ilościowym (*tylę* – koreluje z *co* głównie w gwarach ludowych). Nieodmienny zaimek *co* występuje często, zwłaszcza w języku ludzi niewykształconych, w zastępstwie zaimków odmiennych – *który*, *jaki*, *ile*, by uniknąć skomplikowanej dwustronnej zależności od rzeczownika podstawowego i od składni zdania przydawkowego, pełni on wówczas raczej funkcję spójnika czy partykuły niż zaimka, np. *Był tu chłop, co robił cegło* (gw), *Cisza, co zaległa w tłumie, nie trwała długo* (m), *tobym cię trzął na tyła sztuków, co liścia na drzewie* (gw), niekiedy występuje on również w zastępstwie spójnika *że*, np. *Gdy po bruku w mieście idą, to taki czynią kołat, co nie słyhać, kiedy człowiek do człowieka mówi* (Pas). Tendencja do takich przekształceń datuje się od czasów staropolskich, najsilniej przejawia się w gwarach ludowych. W konstrukcjach tego typu związek zaimka *co* z rzeczownikiem podstawowym może nie wyrażać się formalnie, nawet w przypadkach zależnych, np. *zašli do jedny chalupy, co im gazda dal baranka* (gw), ale zwykle jest widoczny dzięki pojawieniu się po nieodmiennym *co* odmiennego anaforicum, które zgadza się w rodzaju i liczbie z rzeczownikiem podstawowym, ponadto przyjmuje formę przypadkową wymaganą przez strukturę zdania przydawkowego, np. *Ale kto by wyliczył ty wszystkie przysmaki, co ich ma pełne kąty zawždy nędznik taki* (Rej), *Tu su moje kolegi, co żam z niami lobcowal* (gw). Zaimek *co* wprowadza trzy rodzaje zdań przydawkowych właściwych, a mianowicie zdania znamionujące, wyszczególniające i porównawcze, oraz zdania przydawkowe niewłaściwe, głównie rozwijające. Obok *co* występującego w funkcji zaimka *ile* w języku staropolskim nierzadko spotykamy pokrewny mu zaimek *cokoli*, z reguły poprzedzony zapowiednikiem *wszystek*, np. *Kaifasz ze wszytkimi biskupy [...], cokoli ich było z pokolenia biskupiego, kazali związać milego Jezusa* (Roz).

Zaimki rzeczownikowe *jen* i *jenż(e)* to najstarsze polskie relatywa, występujące wyłącznie w języku staropolskim; w XIV w. wprowadzały ponad 75% zdań przydawkowych, w XV w. – 29%, na początku XVI w. już tylko 3%. Mogły być używane między sobą wymiennie, np. *Błogosławić będą Gospodnu, jenże mi dal rozum* (Pfl) – *Błogosławić będą Gospodna, jen mi dal rozum* (Ppuł), jednakże ponieważ *jen* nie dysponowało takimi wykładnikami formalnymi jak *jenż(e)*, stosowane było rzadziej (w XIV w. wprowadzało dziesięć razy mniej zdań przydawkowych niż *jenż(e)*), zastępowa-

lo przeważnie rzeczowniki rodzaju męskiego, występujące w mianowniku. *Jen* wzmocnione partykułą *-ż(e)* zaznaczało formalnie rodzaj, liczbę i przypadek; w mianowniku liczby pojedynczej przybierało formy *jenż(e)*, *jaż(e)*, *jeż(e)*, a liczby mnogiej *jiż(e)*, *jeż*, *jaż(e)*, miało też formalne wykładniki przypadków zależnych, np. *mowi Bog wstań umarłym, jiż w miłości Bożej rozpaczają* (Kśw), *Ale iże szkarada jest część, jaż się z swym pospolstwem nie zgadza, ustawiamy, aby ...* (Kup), *a panujcie [...] ptastwu, jeżto po powietrzu lata* (Szar), *Toć jest ten dzień, jegoż my żdali* (Waw), *Slysz modlitwę, jaż nosimy (Bog)*, *lapają je w radach, jimiż myślą* (Pfl). Do form niejasnych znaczeniowo i formalnie, głównie *jiż(e)* i *jeż(e)*, dodawano często partykułę *-to*, zapobiegającą również mieszaniu tych zaimków, mimo prejotacji, ze spójnikami *iż(e)* i *eż(e)*. Ponad 80% zdań przydawkowych wprowadzanych przez *jen* i *jenż(e)* nie ma charakteru skoreiowanego.

Zaimek liczebny *ile* używany jest do wprowadzania zdań przydawkowych już od czasów staropolskich. Początkowo pod nieco odmiennymi postaciami *jele* i *ilko*, np. (*pieniędzy*) *tele na się wzięły, jele jich ony wzięły* (Roty), *ilko widzisz Polakow, tylko widzisz swobodnych panow* (Kśr), które wychodzą z użycia już w XVI w. W gwarach ludowych także przybiera odmienne postaci: *ila*, np. *dal tyle siana, ilabym ja uniós; kielo*, np. *kielo kazes, to tyle potrawy stanie; wiela*, np. *wiela na niebie gwiazdecek, tyla na polu kopecek; sila*, np. *sila je kędziorów na biały owiece, tyla jest poćciwości w kaździutki panience*. W gwarach ludowych i w dawnej polszczyźnie zdania tego typu często mają antycypacyjny szyk. Podczas gdy zaimki *jele*, *ilko*, *ila*, *kielo*, *wiela*, *sila* występują w formach niemal zakrzepłych, zaimek *ile* używany jest często w przypadkach zależnych i ma wyraźne formalne wykładniki swoich funkcji składniowych, np. *Dal mu tyle pieniędzy, iloma dysponował* (m), *Zrobił w tylu częściach, w ilu było trzeba* (m). Zaimek *ile* i jego semantyczne odpowiedniki wprowadzają zaledwie ułamkowy procent zdań przydawkowych, z których aż 96% jest skorelowanych, poprzedzonych zapowiednikiem *tyle*, występującym w gwarach ludowych i w dawnej polszczyźnie również pod postaciami: *tyla*, *tele*, *tylko*. Zdanie przydawkowe, z których związany jest korelat *tyle* – *ile*, ma charakter porównawczy.

Zaimek przysłówkowy miejsca *gdzie* jest trzecim z kolei, po *który* i *co*, najczęstszym wskaźnikiem zespolenia zdania przydawkowego z rzeczownikiem podstawowym. Wprowadza on w dziejach polszczyzny ogółem 5% zdań przydawkowych, przy czym jego frekwencja stopniowo rośnie od 2% w XIV w. do 8% w XX w., współcześnie chętniej jest używany w gwarach ludowych niż w języku ogólnym. Niewiele ponad 25% zdań przydawkowych wprowadzanych przez *gdzie* poprzedzają zaimki wskazujące i jakościowy; we współczesnym języku ogólnym korelaty *ten* – *gdzie*, *on* – *gdzie*, *ów* – *gdzie*, *taki* – *gdzie* są używane znacznie rzadziej niż w języku staro- i nowopolskim. W czasach staropolskich *gdzie* rozszerzają często partykuły: *-ż*, *-by*, *-to* lub cząstka *-koli*, np. *To dziedzictwo, gdzież pani Elena siedzi, kupiono za jej prawe pieniądze* (Roty), *gdzie jest pokoj jego, gdzieby Wielikonocnego pożywał baranka* (Kst), *mieszkać w mieściech abo we wsiach, gdzieżto by się niemieckim prawem odpiraly* (Kup), *Posłał je po dwu do każdego miasta i do wszelikiej ziemie, gdziekoli miał przydż* (Roz). Zaimek *gdzie* rozpoczyna zdania określające rzeczownik lokatywny, w przeciwnym razie użyty jest niepoprawnie, w zastępstwie innego wskaźnika zespolenia, np. *To będzie dzień sądny*.

gdzie więc tym, którzy się jego wolej na świecie przeciwili, rzecz słowo srogie (Żoł). Wprowadza on dwa rodzaje zdań przydawkowych: wyszczególniające, np. *odwiedza okolice, gdzie kiedyś były majątki jego przodków* (Kąk), i rozwijające, np. *podjęliśmy współpracę z SGPiS, gdzie na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym wprowadzona została specjalizacja z ekonomiki produkcji telewizyjnej i filmowej* (ŻW). Czasami zamiast *gdzie* w różnych okresach i odmianach polszczyzny używa się do wprowadzania zdań przydawkowych innych, semantycznie mu bliskich zaimków: *kaj*, np. *nie masz ty chalupy, kajby ja siedziała* (gw); *kany*, np. *poleciał potem między ściany, kany brama Kantaka* (gw); *kędy*, np. *W jasnym niebie daleko jest chłodniej niż w piekle, kędy płonie ogień wieczny* (Słow); *którędy*, np. *Znaleźli na mapie miejsce, którędy się mieli przepawić* (m); *dokąd*, np. *istniały nawet miejsca, dokąd nieprzyjaciel nie dotarł* (And), *dokądkoli*; np. *A przeto był Pan z nim na wszech mieściech, dokądkoli szedł* (Szar); *skąd*, np. *Oczy wszystkich utkwione były w kierunku, skąd coraz gwałtowniejsze dochodziło dzwonięcie* (Sien).

Zaimek przysłówkowy czasu *kiedy* wprowadza przeważnie zdania przydawkowe określające rzeczowniki temporalne. Jest używany w tej funkcji od czasów staropolskich do dzisiejszych, zwykle z korelatem *ten*, np. *Tej nocy, kiedy się Syn Boży narodził, po wszemu światu miód szedł* (Roz); rzadziej *on*, np. *proszę Cię, iżby prosiła za mną i raczyłaby wysłuchać w oną godzinę drżącą, kiedy dusza moja wynidzie z ciała mego* (Kst); *ów*, np. *utkwiała mi szczególnie w pamięci owa nocna scena, kiedy króla dręczą wyrzuty sumienia* (And); *taki*, np. *Czy pamięta pan taki moment śledztwa, kiedy pan przyznał, że...* (Kąk). Rozpoczyna nie więcej niż 1% zdań przydawkowych. Zdania poprzedzone realnym lub potencjalnym zapowiednikiem zespolenia mają charakter wyszczególniający, pozostałe – rozwijający, np. *Wskazówką była „próba genralna” sprzed 5 tygodni, kiedy to zmotoryzowana kolumna 200 żołnierzy i oficerów pomaszerowała na Lizbonę* (Pol).

Zaimki przysłówkowe sposobu *jak*, *jakby*, *jak gdyby* wprowadzają ułamkowy procent zdań przydawkowych porównawczych. Nie pełnią one takich funkcji strukturalno-semantycznych jak zaimki względne, tworzą porównania, w których obie części są niemal równorzędne. Poprzedza je zapowiednik zespolenia *taki*, wyrażony explicite lub pozostawiony domyślności odbiorcy wypowiedzi, np. *Kij wbity w mrowisko nie sprawia takiego zamieszania wśród mrówek, jak to powiedzenie sprawiło wśród zgromadzonych* (Żer), *Miał takie wrażenie, jakby nagle stracił głos* (And), *Chłopiec drgnął i uczynił ruch, jak gdyby chciał się cofnąć* (And). *Jak* można nie tylko wymiennie używać z *jaki*, ale i z *kiedy*, gdy zdanie przydawkowe określa rzeczownik temporalny, np. *Ten król miał wielką niemoc a barzo długi czas, jak cirpiał* (Kst).

W historii języka polskiego ogółem czwarta część zdań przydawkowych względnych jest skorelowana (27%). W miarę rozwoju języka obserwuje się wyraźny spadek częstości użycia korelatów zaimkowych: od 30% w XIV w. do 20% w XX w., nie dotyczy to tylko gwar ludowych, gdzie występuje 43% zdań przydawkowych względnych poprzedzonych wyrażonymi explicite zapowiednikami zespolenia. Frekwencja zapowiedników zespolenia zależy nie tylko od czynnika historycznego, terytorialnego i semantycznego, ale również strukturalnego. O tym, jak znaczący

wpływ na pojawienie się zapowiednika ma typ odpowiednika zespolenia, niech świadczy porównanie frekwencji zdań przydawkowych skorelowanych wprowadzanych przez poszczególne zaimki względne: *ile* – 84%, *co* – 47%, *jaki* – 42%, *kiedy* – 34%, *gdzie* – 23%, *jen, jenż(e)* – 22%, *który* – 21%. Zapowiedniki: *ten, ów, on, taki, tyle* (gwarowe: *tyla, tylko, tile, tele, telo*) i odpowiedniki zespolenia: *który, co, jaki, jen, jenż(e), gdzie, kiedy, jak, jakby, jak gdyby* tworzą ponad dwadzieścia korelatów zaimkowych.

W charakterze wskaźników zespolenia zdania przydawkowego z rzeczownikiem podstawowym spójniki występują w języku polskim znacznie rzadziej niż zaimki – w historii języka polskiego wprowadzają ogółem nie więcej niż 9% zdań przydawkowych. Częstość ich użycia jest bardzo zróżnicowana, zależy od czynników historycznych, terytorialnych i stylistycznych – porównajmy, ile zdań przydawkowych wprowadzają: a) w XIV – XVI w. i w XIX – XX w. – 6% i 17%, b) w gwarach ludowych i w języku ogólnym – 2% i 17%, c) w stylu urzędowym i w stylu potocznym – 2% i 32%. Wypieranie zaimków przez spójniki jest spowodowane zapewne rosnącą tendencją do nominalizacji fraz werbalnych; konstrukcje typu *przypuszcza się, że...* są często zastępowane przez konstrukcje typu *przypuszczenie, że ..., co sprawia, że* zdania dopełnieniowe są wypierane przez zdania przydawkowe. Innym typem wyrazu określanego przez zdanie przydawkowe spójnikowe jest rzeczownik abstrakcyjny, nazywający pojęcia odnoszące się do stanów psychicznych czy pewnych faktów, w rodzaju: pogląd, świadomość, nadzieja, ulga, wrażenie, możliwość, fakt, okoliczność, zwyczaj. Zdanie przydawkowe spójnikowe w zasadzie nie określa rzeczownika konkretnego; *nomen agentis* i *nomen instrumenti* są określane przez zdanie przydawkowe względne. Jednak w języku staropolskim i w gwarach ludowych zdarzają się odstępstwa od tej normy – wtedy spójnik *że* i pokrewne mu spójniki *iż, iże, eże, żeby* występują w zastępstwie zaimka *który*, nierzadko poprzedzonego przyimkiem, np. *Obroceni bądźcie grzeszni we pkiel, wszyscy ludzie, iż zapominają Boga (Pfl), ty granice, eże je Adamek pokazał, są prawe granice (Kst), późni nastali take plugi, że sochi i grundziel byli drewniane (gw)*. Również nie w swojej właściwej funkcji, ale w zastępstwie innych wskaźników zespolenia występuje *że* i pokrewne mu spójniki po rzeczownikach temporalnych; ma to miejsce także najczęściej w języku staropolskim i w gwarach ludowych, np. *Przyjdą czasy, że ty i mnie pożegnasz i te piękne lasy (Koch), Lecz w naszym kraju jeszcze ten dzień nie zaświtał, żeby kto w domu pisma pożyteczne czytał (Nar), Nie było nocy, żeby do wsi nie przyszło jakie wojsko (gw)*. W historii języka polskiego rośnie procent zdań przydawkowych spójnikowych, ale zmniejsza się liczba rodzajów spójników wprowadzających te zdania; w XVI w. wychodzą z użycia: *eż, eże, eżby, iżci, iże, iżeć, iżeby, kakoby* – wyparte przez *że, żeby*, zanika także spójnik *jako* zastąpiony przez zaimki *jak, jaki*. Współcześnie używa się do wiązania zdania przydawkowego z rzeczownikiem podstawowym spójników: *że, żeby, iż, iżby, aby, by, jakoby, gdy*.

Spójnik *że* jest – obok zaimków *który, co, gdzie, jaki* – najczęstszym wskaźnikiem zespalającym zdanie przydawkowe z rzeczownikiem podstawowym. Zostaje on wprowadzony do języka polskiego w XVI w. – rozpoczyna wówczas poniżej 1% zdań przydawkowych, ale już w XVII – XVIII w. – 5%, zaś w XIX – XX w. – 10%; tylko w

gwarach ludowych nie występuje to zjawisko, tu w dalszym ciągu niewiele ponad 1% zdań przydawkowych jest wprowadzanych przez *że*. Odwrotnie proporcjonalne do tego wzrostu jest zmniejszanie się liczby zdań skorelowanych – od 70% w XVI w., 60% w XVII w., 50% w XVIII i XIX w. do 19% w XX w.; zaś w gwarach *że* prawie w 100% koreluje z zapowiednikami *ten, taki, tyle*. Spójnik *że* wprowadza trzy różne rodzaje zdań przydawkowych: znamionujące, np. *Możliwość, że urzędujący prezydent po usunięciu ze stanowiska zostanie postawiony przed sądem – wstrząsnęła społeczeństwem amerykańskim* (Pol); wyszczególniające, np. *Człowiek musi mieć poczucie, że skądś idzie i dokądś zmierza* (Kul) i rezultatywne, np. *Język współczesny martwieje do tego stopnia, że nie można się nim posługiwać z dobrą wiarą* (Pol), *Rozległ się taki jazgot, że po całej dzielnicy się niosło* (m), *Mam tyle obowiązków, że trudno mi im podolać* (m).

W tej samej funkcji co *że* występuje w zdaniu przydawkowym, różniący się od niego tylko barwą stylistyczną, spójnik *iż*. Użycie jego w tej funkcji we współczesnej polszczyźnie jest bardzo rzadkie, uważane już za książkowe, obejmuje mniej niż pół procent zdań przydawkowych, np. *W wielu kolach panuje przekonanie, iż lewica będzie reprezentowana w tymczasowym rządzie cywilnym przez socjaldemokratę* (ŻW). W dawnej polszczyźnie jest częściej spotykane, np. *A jeśliby takowa, która pirwej, niżli ją wsadzą, albo wtenczas, gdy ją wsadzą, z klasztoru uszła albo uciekła, nie ma być przez to przyjęta, jedno tym sposobem, iż w ciemnicy ma być trzymana* (Stat), *Każde dziecko chodzić ma do szkoły dopóty, dopóki nie uzyska od Dozoru miejscowego autentycznego świadectwa, iż umie dobrze czytać i pisać w języku polskim i zna rachunek przynajmniej do reguły trzech* (Dzin).

W języku staropolskim obok spójników *że* i *iż* w tej samej funkcji są stosowane w zdaniach przydawkowych spójniki: *iżci*, np. *Posły bieżą a to orędzie oni powiadając, iżci się jest był krolewicz narodził* (Str); *iże*, np. *Ta mi rzecz bardzo niemila, iżeś mię tako postraszyła* (Polik); *iżec*, np. *Siedm tych to jagniąt weźmiesz z mej ręki, aby były na świadectwie, iżciem ja tu tę studnicę wykopał* (Str); *eż*, np. *Maciej z Wawrzkiem miał tę umowę, eż go nie miał dawnością odbyć o siedlisko* (Kst); *eże*, np. *Jakom ja o tę krzywdę wstał od Grzegorza, eże mi gwałtem pobral gnoj z mojej obory* (Roty).

Niekiedy zdania przydawkowe wyszczególniające, rezultatywne i celowe są wprowadzane przez spójniki z trybem warunkowym lub przez samą partykułę przypuszczającą, występującą tu w funkcji spójnika, a mianowicie: *żeby*, np. *Nie było wypadku, żeby profesor Leim spóźnił się kiedykolwiek na lekcje* (Żer); *iżby*, np. *gdyby złoto było takowej natury, iżby go brał człowiek k temu, byłby karan w grzechu żądliwości* (Kśr); *iżeby*, np. *Ten że wielebny ociec miał bardzo gorącą żądzę, iżeby się stał i też był zwan sługą wiecznej mądrości* (Am); *eżby*, np. *Skargę Piotr położył na Jana, eżby ji wżenił* (Str); *ażeby*, *Do pana Mraczewskiego nie mam żadnej pretensji, nawet tej, ażeby do mnie wracał* (Prus); *aby*, np. *Wszak macie obyczaj, abych wam jednego puścił w Wielikanoc* (Roz); *by*, np. *Jakoś tej umowy z Jankiem [...] nie miał, bych mu miał list wrocić* (Str).

W funkcji wskaźnika zespolenia zdania przydawkowego z rzeczownikiem bywa również używany spójnik *gdy*; można go wymieniać z zaimkami względnymi: *kiedy*, np. *Kariera Brylla dokonywała się w sytuacji, gdy poezja polska rozmawiała z rzeczywistością naszego tu i teraz przez pośredników: Historię, Archetyp, Psychoanalizę, Aluzję*

Spotęgowaną, Parabolę (Lit); gdzie, np. I przyszedł do Kany, do wsi galilejskiej ziemie, gdy był uczynił wino z wody (Roz); który z przyimkiem, np. Wynikało zeń, że w miejscach, gdy oskarża ona rodziców i mówi, że nigdy nie wróci do domu, nasilenie emocjonalne wzrastało tak gwałtownie, że świadczyło to, że nie wierzy ona w to, co mówi (Kul). W języku staropolskim niekiedy gdy wzmacniano partykułą -ż, np. Jezu Chryst miły jest ci się On w ten to czas był narodził, gdyżci dnia przybywa, a nocy ubywa (Kgn).

Czasami w języku ludzi niewykształconych funkcje spójników przejmują zaimki, przysłówki i partykuły: *co, np. Jest przejednal pana Marcina Mikołaj ośmią grzywny za tę szkodę, co jego młyn dzierzał (Str); Stwora cycyska miała tele, co se je bez ramię przewiesiła, kie sła (gw); coby, np. Kmieć, który się na zimę nie poprosi, o Bożym Narodzeniu, w nawiętszy mroz uczynić mu dziurę taką, coby u sąsiada lata nie doczekał (Kśr), ni miał [...] natury, coby mógł pojźreć w przepaść (gw); jak, np. usłyszał [...] w ty czasy, jako pozew zaszedł (Roty); jakoby, np. Krążą pogłoski, jakoby nasze miasto miało dostać fundusze na budowę nowego stadionu (Spp); kakoby, np. O tem, jako pirwy swą radę wydal, kakoby Jezu Krysta umorzyli (Roz); czy, np. Serce jej ścisłała obawa, czy zdąży w porę do chorego dziecka (m). W dawnej polszczyźnie zamiast czy niekiedy używano jeżeli, np. bywała ta między pobożnie mądrymi kwestia, jeżeli też śmierć na świecie krzywdę czyni, gdy ludzie w wieku i sławie kwitnące, ojczyźnie i prywatnym potrzebne zbiera (JPis).*

Czasami przy wiązaniu zdania przydawkowego z rzeczownikiem podstawowym można wymiennie używać spójnika i zaimka względnego, nie zmieniając znaczenia zdania. O zastosowaniu jednego z tych wskaźników zespolenia decydują wtedy raczej względy stylistyczne niż semantyczne. Spójnik jednak zasadniczo różni się od zaimka względnego, ponieważ: 1) nie jest substytutem rzeczownika, nie wskazuje go wyraźnie (nie przybiera jego form gramatycznych – tak jak zaimek odmienny), 2) stoi poza zdaniem (nie jest jego częścią), 3) ustawia zdanie przydawkowe zawsze w szyku postpozycyjnym.

W historii języka polskiego ogółem 40% zdań przydawkowych spójnikowych to zdania skorelowane, ich liczba w miarę rozwoju języka się zmniejsza: od 65% w okresie staro- i średniopolskim, 38% w XIX w. do 19% w XX w. – szczególnie w języku pisanym rezygnuje się z elementów semantycznie pustych. W języku mówionym redundancja jest znacznie większa, widać to np. w gwarach ludowych, gdzie aż 88% zdań przydawkowych spójnikowych poprzedzają zapowiedniki zespolenia. Frekwencję zapowiedników zespolenia determinują nie tylko warunki historyczne i rodzaj wypowiedzenia, pisemny lub ustny, czy także rodzaj zdania przydawkowego, ale w znacznym stopniu i typ spójnika wprowadzającego zdanie przydawkowe – porównajmy częstość występowania skorelowanych zdań przydawkowych wprowadzanych przez poszczególne spójniki: 100% – *eż(e), eżby, ażeby, jako*, 75% – *iże, iżeć*, 67% – *iżeby*, 43% – *gdy*, 42% – *aby*, 40% – *iżby, jakoby*, 39% – *żeby*, 38% – *że*, 35% – *iż, iżci*, 25% – *by*.

We współczesnej polszczyźnie obserwuje się następujące tendencje rozwojowe w zakresie wskaźników zespolenia zdania przydawkowego z rzeczownikiem podstawowym: 1) rozpoczynanie zdań przydawkowych względnych nie od zaimka, lecz od

przyimka z rzeczownikiem, np. *Grupa, na czele której stał Janek, pojechała pierwszym samochodem (m)* lub od samego rzeczownika, np. *W czasie obniżania ciśnienia kosmonauci przeprowadzili eksperymenty biologiczne, celem których było zbadanie wpływu nieważkości, promieniowania kosmicznego i pola magnetycznego Ziemi na roślinność, rozwój i dziedziczność różnych kultur biologicznych (GR)*, 2) coraz rzadsze zapowiadanie zdań przydawkowych przez zaimkę uogólniającą, 3) zacieranie się granicy podziału zakresów funkcjonalnych zaimków wskazujących i jakościowych, np. *Posiada on pełnię wyrazów – pełnię w tym stopniu, jaki człowiek może osiągnąć (nauk)*, 4) zmniejszanie się częstości użycia zdań przydawkowych względnych, a powiększanie się częstości użycia zdań przydawkowych spójnikowych, 5) ograniczanie zakresu użycia zaimków *co* i *który*, ekspansję zaimków *jaki* i *gdzie* oraz spójników *że*, *gdy*, *(a)by*; różnicowanie zakresu użycia *żeby* i *aby*; zatracanie właściwych funkcji zaimków *jaki* i *gdzie*.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

Am – „Żywot ojca Amandusa”, And – Jerzy Andrzejewski, Bog – „Bogurodzica”, Brat – Roman Bratny, Dąb – Maria Dąbrowska, Dzień – „Dziennik Rozporządzeń Rządowych W.M. Krakowa 1816/17”, GR – „Gazeta Robotnicza”, gw – gwara ludowa, Hier – Hieronim z Wielunia, JPis – Jan Pisarski (XVII w.), Kąk – Krzysztof Kąkolewski, Kgn – „Kazania gnieźnieńskie”, Kjp – „Kultura języka polskiego”, Koch – Jan Kochanowski, Kosz – Jan z Koszyczek, Kst – „Zapomniane konstrukcje składni staropolskiej”, Kśr – „Zapomniane konstrukcje składni średniopolskiej”, Kśw – „Kazania świętokrzyskie”, Kul – „Kultura”, Kup – Księga ustaw polskich”, Lit – „Literatura”, m – język mówiony, Nar – Adam Naruszewicz, nauk – styl naukowy, Pas – Jan Chryzostom Pasek, Pfl – „Psalterz floriański”, Pkr – „Psalterz krakowski”, Pol – „Polityka”, Polik – „Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią”, Ppuł – „Psalterz puławski”, Reg – „Reguła trzeciego zakonu św. Franciszka”, Roty – „Roty przysięg sądowych”, Roz – „Rozmyślenia przemyskie”, Sien – Henryk Sienkiewicz, Słow – Juliusz Słowacki, Sob – Jan III Sobieski, Spp – „Słownik poprawnej polszczyzny”, Stat – „Statuty kapituły norbertańskiej”, Str – „Słownik staropolski”, Szar – „Biblia królowej Zofii (szarospatacka)”, Waw – Wawrzyniec z Łaska (XVI w.), Żer – Stefan Żeromski, Żoł – „Żołtarz Jezusów...” (XV w.), ŻW – „Życie Warszawy”

ANGIELSKIE CYTATY W TEKSTACH WYBRANYCH PAMIĘTNIKÓW EMIGRANTÓW PRZYSŁANYCH DO POLSKI ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH I KANADY NA KONKURS W 1936 ROKU

W artykule niniejszym zajmę się omówieniem tzw. cytatów występujących w pamiętnikach emigrantów polskich mieszkających w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Konieczne są tu pewne ustalenia terminologiczne. W niniejszym artykule będziemy używać terminu *cytat*. W literaturze językoznawczej używa się też terminu *wtręt*. Stosowanie terminu *wtręt* dopuszczał W. Doroszewski w książce pt. „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.”¹; spotykany jest ten termin również w najnowszych pracach z dziedziny badań języka polskiego poza granicami kraju².

W zebranych z 24 pamiętników³ materiale cytaty pojawiły się w znacznej ilości. Wiele przykładów budziło moje wątpliwości, czy należy klasyfikować je jako cytaty, czy jako jednostki adaptowane. Kryteria kwalifikacyjne, jakie znalazłem w innych pracach, nie zawsze pozwalały mi na jednoznaczne rozstrzygnięcia. W. Doroszewski, podając nieliczne przykłady z książek i czasopism, wskazuje na nieodmienność i zachowanie angielskiej pisowni. Przytaczając przykłady cytatów z żywej mowy, stwierdza, że „takiemu cytowaniu towarzyszy cudzysłów lub odpowiednia intonacja”⁴. U. Weinreich analizując interwerencję leksykalną stwierdza, że z punktu widzenia fonologii w przeniesionych leksemach albo dokonane zostają zmiany, aby podporządkować te leksemy regułom syntagmatycznym i paradygmatycznym dźwiękowego systemu języka ulegającego interferencji, albo użytkownicy tego języka będą próbowali zachować stronę fonetyczną nowych jednostek leksykalnych, które w takim wypadku są rozumiane jako swego rodzaju fonologiczne cytaty z języka-źródła⁵. Oba

¹ W. Doroszewski, „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.”, Warszawa 1938, s. 48.

² „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”, praca zbiorowa pod red. S. Szlifersztejn, Wrocław 1981; por. artykuł B. Żak-Pławskiej, s. 70.

³ Przedmiotem ekscerpcji stały się pamiętniki, zamieszczone w pracy „Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone”, t. I, II, Warszawa 1977, noszące następujące numery: 4, 14, 15, 16, 18, 19, 23, 24, 25 (z tomu I); 33, 35, 36 (z tomu II), oraz pamiętniki z edycji pt. „Pamiętniki emigrantów. Kanada”, Warszawa 1971, mające numery: 1, 2, 3, 4, 6, 7, 10, 11, 13, 14, 15, 16.

⁴ W. Doroszewski, *op. cit.*, s. 47.

⁵ U. Weinreich, *Odnójazyczcie i mnogójazyczcie*, [w:] „Nowoje w lingwistike”, Moskwa 1972, s. 47.

ostatnie kryteria mogą mieć zastosowanie przy badaniu języka mówionego, natomiast nie będą pomocne w niniejszym artykule, opartym na materiale języka pisanego.

Analizując obfity materiał, jakiego dostarczyły mi pamiętniki emigrantów, sformułowałem kilka kryteriów klasyfikacji cytatów. Należy tu zaznaczyć, że – paralelnie do natury zjawisk językowych – nie są one ścisłymi i bezwyjątkowymi regułami.

1. Kryterium braku adaptacji fleksyjnej. Według tego kryterium za cytaty są uważane takie jednostki językowe (proste lub złożone), które nie zostały zaadaptowane do żadnego z polskich paradygmatów odmiany; z formy, w jakiej się pojawiają w tekście (dotyczy to rzeczowników), można co najwyżej wywnioskować, że zostały użyte w mianowniku liczby pojedynczej lub innym przypadku o formie równej mianownikowi. Przybranie przez daną jednostkę językową końcówki przypadku zależnego o formie różnej od mianownika pozwala na nadanie jej statusu zapożyczenia.

Należy tu wprowadzić pomocnicze kryterium, a jest nim kryterium niskiej frekwencji wyrazu (wyrażenia) w tekście. W zebranych materiale zanotowałem wystąpienie wyrazu *permit* < ang. *permit* w pamiętniku nr 16 z Kanady 14 razy, zawsze w mianowniku lub bierniku o formie równej mianownikowi. Struktura wygłosu tego wyrazu sprawia, że może on z łatwością wejść do polskiego systemu deklinacyjnego, a częste użycie zwiększa to prawdopodobieństwo. O tym, że często używana jednostka leksykalna może stać się zapożyczeniem, zwłaszcza jeżeli należy do podstawowej warstwy słownictwa angielskiego, której przyswojenie jest dla emigranta życiową koniecznością, świadczyć mogą inne przykłady. Oto autor pamiętnika nr 36 z USA na określenie polskiego wyrazu *taczki* używa 6 razy angielskiego wyrazu *wheelbarrow*, a 2 razy formy *wheelbarra* i 1 raz *wheelbara*; te dwie ostatnie formy są już polonijnymi innowacjami. Oto odpowiedni fragment tekstu: *Dobrze wiedzieliśmy, że nasi zwierzchnicy byli Polakami. Jeden z nich posłał mnie do "wheelbarrow" (taczki). Przynieś, mówi on, "wheelbarrow". Ano jak przynieść wheelbarrow to przynieść. Wstydziłem się go pytać co to jest wheelbarrow ale poszedłem po nie. Jak zacząłem chodzić po całej fabryce i szukać wheelbarrow (a taczki prawdziwe stały tuż obok mnie) tracąc kupę czasu, to ten, który kazał mi przynieść taczki zaczął mnie sam szukać, bo byłem mu potrzebny. Pyta się mnie on: „Gdzie ty chodzisz po te wheelbarrow, do Polski?” A ja na to: [...] nie mogę tej wheelbary nigdzie znaleźć” A ta bestia jak ci nie ryknie: „A co tu stoi, nie wheelbarra?” No i zaraz wiedziałem, że wheelbarra to taczki (t. II, s. 301, w. 25–37)⁶.*

Wyraz *dispensary* 1) «apteka (szpitalna, fabryczna, szkolna itp.)», 2) «ambulatorium, przychodnia»⁷ występuje w pamiętniku nr 15 z USA raz jako cytat: *Dzieci posłała do dispensary* (t. I, s. 434, w. 14–15), dwukrotnie zaś jako jednostka zaopatrzona w polski formant: *dispensaryya*, *despensaryya*: *Znów przyszła ledy, że dzieci posłać do despensaryi* (s. 435, w. 16); *Posylali męża do różnych "dispensaryi"* (s. 434, w. 6).

⁶ Lokalizując przytaczane konteksty, podaję w kolejności: kraj, z którego pochodzi pamiętnik, numer pamiętnika, tom, w którym pamiętnik został wydrukowany (dotyczy pamiętników z USA), stronę oraz wers.

⁷ Znaczenie jednostek leksykalnych podaję według *The Kościuszko Foundation Dictionary English-Polish* by Kazimierz Bulas and Francis J. Whitfield, Mouton 1961, zwanym odąd dla skrótu *Słownikiem Kościuszkowskim* (SK). Podanie znaczenia z innego źródła będzie każdorazowo sygnalizowane.

W tym samym pamiętniku wyraz *forelady* «brygadzystka»⁸ znalazł się raz w swojej oryginalnej postaci: *Na moją biedę dostalam forelady Irlandkę* (s. 429, w. 27–28) – obok postaci obocznej *foreledy*, która wskazuje na ślad adaptacji fonetycznej: *Foreledy mi się pyta jakiej jestem narodowości* (s. 437, w. 13).

Podobnie ma się rzecz z angielskim wyrazem *lumberjack* «człowiek pracujący przy drzewie». Autor pamiętnika nr 13 z Kanady użył go raz w postaci angielskiej (choć pisze go rozdzielnie): *W Daluth była staczka dla drwali czyli Lumber Jack* (s. 365, w. 31–32), w innym zaś miejscu w formie *Lomber Jack: Począg przychodził wtedy kiedy było potrzeba robotników [...]* *Lomber Jack* (s. 366, w. 22–24).

Powyższe przykłady pokazują nieostry charakter granicy między cytatami a jednostkami językowymi zapożyczonymi, tj. adaptowanymi do polskiego systemu fleksyjnego, słowotwórczego lub jedynie fonetycznego.

Oto przykłady wyrazów nie włączonych do polskiego systemu deklinacyjnego, pochodzących z pamiętników z USA: *Wiedziałam, że na 5 avenue są najlepsze pracownie* (15, t. I, s. 429, w. 21–22) – ang. *avenue* «aleja»; *Przysłano [...] drzewo [...] 1/2 cala × 1/2 cala × 2 cale długie i to nazwano belkiem – beam* (35, t. II, s. 292, w. 4–7)⁹; *Przysłano [...] drzewo [...] 1/8 cala × 1/2 cala × 2 cale długie nazywano deską – board* (35, t. II, s. 292, w. 4–8); *Mama prowadziła sklep z piwem tzw. Cafe* (25, t. I, s. 569, w. 40); *Wyrabiali kółka (coil), które były potrzebne do motorów* (35, t. II, s. 284, w. 3); *Potrzeba będzie budować nowe ruchome pary przenośni (conveyer) na których kosze z towarami dochodziły do sal gdzie towar pakowano i wysyłano* (35, t. II, s. 275, w. 5–7); *Mieszkała wtenczas w Westhampton, powiecie (district) Suffolk, stanie New York* (14, t. I, s. 420, w. 4–5); *Udali się do przystani z której barki „ferry” przewoziły pasażerów na drugi brzeg rzeki Hudson* (35, t. II, s. 259, w. 10–11); *Możesz wypić sobie pół kwarty mleka na lunch tz. na obiad* (15, t. I, s. 439, w. 25–26); *Pobudowałem sobie dom za 10.500 dol. mając tylko 1.000 dol. gotówki a reszta mortgage* (14, t. I, s. 422, w. 17–18) – ang. *mortgage* «zastaw hipoteczny, potocznie: hipoteka»; *Dostałem pierwszą „pejdę” (pay – placa)* (36, t. II, s. 302, w. 12–13); *Wczoraj miał być „plumber”* (15, t. I, s. 432, w. 35–36); *Znalazł sobie pracę w fabryce gdzie wyrabiano przybory dla „plumber” – instalatorów wody* (35, t. II, s. 275, w. 38–39); *Koszta są przeciętne jak następuje: Rent czyli komorne 15 dolarów miesięcznie* (19, t. I, s. 480, w. 13–14); *Przedsiębiorca [...] zdążył [...] do najbliższej gospody (Saloon – knajpa)* (35, t. II, s. 266, w. 14–18); *Do salunu (saloon – restauracja) bałem się iść* (36, t. II, s. 302, w. 9); *Pracę dostałem na shipyard, czyli w stoczni* (18, t. I, s. 469, w. 9); *Usłyszałem jak do niego żona mówiła, a coś ty teacher (to znaczy nauczyciel) żebyś ją uczył* (15, t. I, s. 430, w. 2–3).

Poniżej zostaną podane przykłady z pamiętników kanadyjskich: *W Kanadzie każdy pracodawca opłaca tak zwany „compensation” zabezpieczenie robotnika* (7, s. 195, w.

⁸ Znaczenie podane przez wydawców „Pamiętników emigrantów. Stany Zjednoczone”, s. 429, przypis 5. SK i J. Stanisławski, *The Great English-Polish Dictionary*, Warszawa 1964, tego wyrazu nie notują.

⁹ Zazwyczaj nie przytaczam ze słownika znaczeń jednostek leksykalnych zinterpretowanych semantycznie przez autora pamiętnika.

41–42); *Ona pobierała ten "compensation"* (7, s. 196, w. 1); *Wyrobiała [...] cream do twarzy* (4, s. 142, w. 5–6) – ang. *cream* «krem (do jedzenia), maść»; *Dostałem robotę na exhibition do kuchni* (4, s. 144, w. 2–3) – ang. *exhibition* «wystawa»; *Dostała robotę w jednej factory* (4, s. 142, w. 5) – ang. *factory* «fabryka, pracownia»; *Koło każdego domu był garage albo miejsce szopy w którym stał automobil* (4, s. 128, w. 22–23); *Z Fedory droga szła (highway) wprost do Edmontonu* (4, s. 132, w. 14–15); *Powiedział manager że muszę iść* (4, s. 129, w. 26–27) – ang. *manager* «kierownik, zarządca»; *W pokoju jadalnym było piano* (4, s. 131, w. 37); *Zacząłem brać lekcje na piano* (4, s. 141, w. 32) – ang. *piano* «fortepian»; *Czepiła mi się choroba [...] to jest "Tubercular" czyli po polsku „gruźlica” w kości* (7, s. 193, w. 19–22); *Nie wiedziałem jeszcze o tem, że może być jakiś hurtowny skład (Wholesale)* (4, s. 128, w. 10–11).

Jednostek leksykalnych złożonych nie włączonych do polskiego systemu fleksyjnego jest znacznie mniej; pochodzą one z pamiętników z USA: *Tony przekonał się, że nauka czytania planów (blue print) w fortyfikacjach była mu bardzo pomocną* (35, t. II, s. 264, w. 32–33); *Udałem się do publicznej wyższej szkoły tzw. "High school"* (25, t. I, s. 569, w. 15–16); *W "waiting room" jakie brudy!* (15, t. I, s. 428, w. 26) – ang. *waiting room* «poczekalnia».

2. Kryterium zapisu (pomocnicze, mające zastosowanie – w przeciwieństwie do pierwszego – tylko do tekstów pisanych). Przy rozstrzyganiu problemów, czy daną jednostkę leksykalną klasyfikować jako cytat czy jako zapożyczenie, ważną rolę spełnia jej postać graficzna. Przykłady cytatów, przytoczone dotychczas, zostały w pamiętnikach zapisane zgodnie z angielską pisownią. Sądzę, że status cytatów należy przyznać również takim zapisom, które do pewnego stopnia różnią się od poprawnego wzorca. Różnica ta nie powinna być zbyt duża, może wynikać np. z błędu piszącego, który to błąd może być efektem słabej znajomości języka angielskiego. Nie uznaję za przybliżenie pisowni jej spolszczenia, które może przynosić hipotetyczne informacje o adaptacji fonetycznej danej jednostki leksykalnej. Cytatów zapisanych niedokładnie, niezgodnie z pisownią angielską znalazłem w analizowanych tekstach dużo. Oto przykłady z pamiętników amerykańskich: *To towarzystwo wypłaca w chorobie 5 dol., ale opłaty na assesment w chorobie, te same w każdym tj. 50 c. miesięcznie* (19, t. I, s. 479, w. 15–17), zamiast *assessment* 1) «szacowanie», 2) «wymierzanie, wymiar, wyznaczenie, obłożenie grzywną, opodatkowanie»; *Chciał wsunąć browning do kieszeni emigranta. Wówczas Tony uderzając w rękę opryszka rewolwer wypadł* (35, t. II, s. 267, w. 7–8), zamiast *browning*; *Poszedłem z ojczymem robić za labor (pomocnika) w kopalni twardego węgla* (25, t. I, s. 561, w. 12–13). W danym wypadku nie mam pewności, czy zapis jest wynikiem błędu autora, czy oddaje występującą w amerykańskiej odmianie języka angielskiego tendencję w pisowni do zastępowania nie akcentowanej grupy *-our* przez *-or*¹⁰, (por. *labour*). *Zmięczano stalowe odlewy które się nie lamały* tzw. *malleable* (35, t.

¹⁰ B. Lawendowski, J. Pankhurst, "British and American English. A Comparison of the Grammar and Vocabulary", Warszawa 1975, s. 91, por. także: K. Janicki, "Elements of British and American English", Warszawa 1983, s. 48.

II, s. 285, w. 33 – 34), zamiast *malleable* «kowalny»; *Córka [...] brała extra lekcje, tak zwane milinery cors, tj. szycie sukien i ubieranie kapeluszy damskich* (19, t. I, s. 478, w. 11 – 14), zamiast *millinery course*; *Jak nowy film z Polski przyjdzie to już jego nie opuszczę [...] jak był pokazywany „Rapsody Bałtyku” to 6 razy jego oglądałem* (16, t. I, s. 445, w. 27 – 29), zamiast *rhapsody* «rapsodia»; *Na platformie wysyłkowej jest “Volve” – zamknięcie do pary 48 cali średnicy* (35, t. II, s. 276, w. 38, s. 277, w. 1), zamiast *valve* «klapa (także małża), zawór, wentyl»; *Sąd wydał nakaz aresztowania (warant)* (35, t. II, s. 268, w. 13), zamiast *warrant*.

Podobne fakty wyekscepowalem z pamiętników kanadyjskich: *Jeden do drugiego mówim halo albo dzień dobry* (13, s. 383, w. 24 – 25), zamiast poprawnej formy *hallo*, notowanej w innym pamiętniku: *On czuś tak nawpół ze śmiechem mówi do mnie, hallo* (1, s. 80, w. 34 – 35); *Tam nie wolno wdziać tak rozpowszechnionych tutaj “overalls” tylko białe fartuchy* (16, s. 455, w. 35 – 36), zamiast *overalls*, l. poj. *overall* «spodnie, nogawki robocze, kombinezon»; *Mam ogródek przy domku urosnie w nim [...] rubarb* (13, s. 382, w. 13 – 15), zamiast *rhubarb* «rabarbar (leczniczy i kuchenny)».

Znacznie większe odstępstwa od angielskiej pisowni są widoczne w zapisach nazw własnych, najczęściej nazw różnych zakładów pracy, urzędów, instytucji, tytułów itp. Dochodzi tu nawet do spolszczenia pisowni (por. omawiany poniżej przykład *Frencz lajn* < *French Line*). W. Doroszewski traktował tego typu jednostki językowe jako cytaty¹¹. Przemawia za tym okazjonalność ich występowania w tekstach. Ich autorzy nie muszą tych nazw tłumaczyć na język polski. Trudno też stwierdzić, że zostały one przez pamiętnikarzy zapożyczone. Pisownia nazw własnych może stanowić jedno z kryterium znajomości języka angielskiego przez autorów pamiętników.

W badanym materiale pewne nazwy pojawiły się w wielu tekstach w bardzo różniących się postaciach graficznych. Znalazłem również przykłady różnej interpretacji tej samej nazwy w obrębie jednego pamiętnika: *Potem mi napisali list do tej kompanije Union Packing Company* (Kanada 14, s. 425, w. 19 – 20), obok tego: *My robote dostali w [...] rzeźni Union Packien Company* (s. 422, w. 24 – 25); *Robilem już w Illinois Central Rayrod* (Kanada 13, s. 364, w. 5); *Stracilem robote w Illinois Central Rawyrad* (Kanada 13, s. 365, w. 3) – prawidłowo: *Illinois Central Railroad*; *Tutaj swoje familie ściągnolem [...] przez Canadian Pacific* (Kanada 13, s. 378, w. 29 – 31); *Przedstawił nam propozycje nabycia tanio farmy u [...] Candin Pacefic Rayrod* (Kanada 13, s. 375, w. 18 – 19).

W obu przytoczonych tekstach chodzi o linię *Canadian Pacific Railway*. W drugim przykładzie jeden z członów nazwy, wyraz *railway* został zastąpiony przez synonim *railroad* «kolej». Autor zna zapewne oba wyrazy, co potwierdza poprzedni przykład, i pisząc prawdopodobnie zapomniawszy właściwej postaci nazwy.

Omawiana nazwa pojawia się także w jeszcze innych formach: *To jest koniec kolei Canadian Pacyfic* (Kanada 10, s. 285, w. 23 – 24); *Najbardziej o ludzi dbają [...] w Linji*

¹¹ W. Doroszewski, *op. cit.*, s. 49.

Canadien Pacific (Kanada 16, s. 468, w. 28–29); *Druga kolej to Canadian Pacific Railway* (Kanada 2, s. 103, w. 9).

A oto inne przykłady, pochodzące z pamiętników nadesłanych z Kanady: *Przyjechałem [...] koleją Baltimore and Ohio* (13, s. 357, w. 12–13), zamiast *Baltimore*; *48 godzin jazdy północną linią kolei [...]* (*Canadium National Railway*) (2, s. 103, w. 7–8), zamiast *Canadian National Railway*; *Agent umie po polsku na Clark Styt uliczy* (13, s. 359, w. 19), zamiast *Clark Street*; *W biurze linii okrętowej "Cunard" w Krakowie posłano mię na zbadanie do Kliniki U. Jagiellońskiego* (2, s. 102, w. 4–5); *Zarzucił nasz okręt Auranja linii Cunard Line w Halifaksie kotwicę* (4, s. 125, w. 2–3), zamiast *Cunnard Line*; *Poszedłem do [...] agencji Frencz lajn wykupić szyfkarty* (15, s. 444, w. 18), zamiast *French Line*; *Należała ta unija do Ameryki górniczej, nazywała się Internesien of Ameryka* (14, s. 417, w. 4–5), zamiast *International, America*; *Polski wtedy nie było tylko Russ* (13, s. 358, w. 12), zamiast *Russia* «Rosja»; *Nade drzwiami napisano te tureckys bath* (13, s. 364, w. 24). *Te tureckys bath* to bardzo zniekształcona postać graficzna: *the Turkish Bath* «łaźnia turecka». Forma *tureckys* powstała prawdopodobnie na skutek kontaminacji pol. *turecki* i ang. *Turkish*. Wygłosowe *-s* oddaje mazurzenie autora – pojawiające się w pamiętniku niekonsekwentnie. *Tom dostał prace na drugi kopalni na Wayne Hajdel Company* (14, s. 436, w. 23–24), w tym przypadku można tylko przypuszczać, że autor spolszczył pisownię domniemanego nazwiska *Haydel*.

Podobne fakty spotkałem w pamiętnikach z USA: *Tony [...] należał do Unii w New Jersey do tzw. "Buildung Trade Council of County of New Jersey"* (35, t. II, s. 265, w. 12–13). Pierwszy wyraz powinien być zapisany jako *Building*. Można przypuszczać, że forma *Buildung* powstała w rezultacie kontaminacji niemieckiego sufiksu *-ung* z ang. *-ing*. *Sprawował wysoki urząd sędziego "Common Pleas Court"* (23, t. I, s. 537, w. 23–24), zamiast *Court of Common Please*¹²; *Zapisałem się do wieczornej Dikinson Hite Skół* (19, t. I, s. 477, w. 2). Ostatni zapis niewątpliwie oddaje adaptację fonetyczną wyrazów wchodzących w skład nazwy. Forma *Dikinson* to prawdopodobnie zniekształcona postać angielskiego nazwiska *Dickinson*, a wyraz *skół* to przystosowany do polskiej fonetyki i zapisany za pomocą polskiej grafii ang. *school* «szkoła». Zastanawiająca jest forma *hite*; w *American English* znana jest tendencja do pewnych uproszczeń w pisowni, stosowanych szczególnie w reklamach, szyldach i ogłoszeniach. Uproszczenia te mają jednocześnie na celu zachowanie wymowy danego wyrazu, np. *freight* > *frate* [frejt]¹³. B. Lawendowski i J. Pankhurst podają taki oto przykład: *brite lites that shine thru the nite*¹⁴, który w standardowej pisowni, obowiązującej w Wielkiej Brytanii, byłby zapisany następująco: *bright lights that shine through the night*. W języku angielskim istnieje wyraz *height* «wysokość», który zgodnie z tą tendencją, może w wymienionych okolicznościach pojawić się w Stanach Zjednoczonych w postaci graficznej: *hite*. Wyrażenie *hite school* jest bezsensowne, można jednak z całą pewnością w tym wypadku stwierdzić, że autorowi pamiętnika chodziło o *high school* «szkoła

¹² Wg wydawców, por. „Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone”, przypis 7, s. 537.

¹³ Taki napis widziałem podczas prywatnego pobytu w USA w 1977 r.

¹⁴ B. Lawendowski, J. Pankhurst, *op. cit.*, s. 93.

średnia »». Zapis *hite skól* powstał prawdopodobnie przez analogię do form typu *nite itp.*, które autor pamiętnika mógł zapamiętać wzrokowo. Zatem hipotetyczny prawidłowy zapis nazwy szkoły jest następujący: *Dickinson High School*. Pomimo daleko idących zniekształceń pisowni, będących m. in. wynikiem częściowej adaptacji fonetycznej wyrazów, całą nazwę zaliczyłem do cytatów ze względu na sporadyczność, okazjonalność jej wystąpienia w tekście.

Jest tam powiedziane, że to dar polskiego komitetu z Warszawy ("gift of Polish Commite Warsaw – Poland") (35, t. II, s. 293, w. 10–11). Przytoczony tekst angielski zawiera błędy tak w pisowni, jak w gramatyce. Za te dwa ostatnie uważam opuszczenie przedimków: nieokreślonego *a* przed wyrazem *gift* oraz określonego *the* przed *Polish Commite*. Ostatni wyraz powinien być zapisany jako *committee*.

Ktoś polecił organiście ażeby zagrać "Here come the bride" – („Tu idzie oblubienica") (35, t. II, s. 269, w. 13–14). W przytoczonej nazwie utworu muzycznego nastąpiło naruszenie reguł gramatycznych języka angielskiego, które wymagają w trzeciej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego dodania do tematu czasownika końcówki *-(e)s*. A zatem powinno być: *Here comes the bride*.

Postanowilem jechać do Philadelphii, do fabryki lokomotyw, pod nazwą Lokomotyw Work of Boldwin (19, t. I, s. 474, w. 11–12), zamiast *Locomotive ...*; *Spojrzałem na wspaniale wyglądające szkła, na szampan i wino i to na nim jest napis maid in Poland – robione w Polsce* (16, t. I, s. 457, w. 28–30). Powinno być: *made in Poland*. Być może błąd powstał na skutek tego, że autor zapomniał pisownię wyrazu, natomiast znalazł jego wymowę i usiłował go odtworzyć, nieświadomie chyba kontaminując go z angielskim wyrazem *maid* «dziewczyna, także: służąca, panna».

Chłopacy wyjechali na dalsze studia do [...] "Northwestern" w Chicago, Illinois (23, t. I, s. 539, w. 35–37), zamiast *Northwestern*; *Syn Władysław [...] kolegialne studia ukończył w West Virginia University* (19, t. I, s. 478, w. 15–18), zamiast *West Virginian University*¹⁵; *Teraz dostaje pracę w New Amsterdam teatrze. Był to słynny Zygfeld Fallys* (16, t. I, s. 445, w. 23–24). Autor pamiętnika ma na myśli znaną rewię wystawianą w teatrach Broadwayu – o nazwie *Siegfield Follies*¹⁶. Zapis nosi wyraźne ślady adaptacji fonetycznej.

Wiele jest też takich nazw, których postać graficzna jest zgodna z angielską: *W czasie wojennym [...] "American Brakeshoe & Foundry Co." i wiele innych zakładów wyrabiało armaty* (USA 23, t. I, s. 537, w. 3–4), *Otrzymałem pracę [...] w fabryce pod nazwą Bacbrack and Wilcox Co.* (USA 18, t. I, s. 470, w. 3–4); *Tysiące ludzi zdążyło [...] na widowisko cyrku "Barnum Bayley"* (USA 35, t. II, s. 265, w. 31–32); *Posiadamy samochód [...] marki "Buick"* (USA 23, t. I, s. 542, w. 1); *Kredyt naszej firmy w bankach i w agencjach kredytowych "Dunns & Brandstreets" [...] jest [...] prawie najwyższy* (USA 23, t. I, s. 539, w. 19–21); *Agencje "Dunns & Brandstreets" [...] kredyt mojej firmy*

¹⁵ Wg wydawców, por. „Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone”, przypis 15, s. 478.

¹⁶ Taka postać jako prawidłowa podana jest w wydaniu pamiętników z USA, przypis 5, s. 445.

zagwarantują w sumie 20 tys. dolarów (USA 23, t. I, s. 539, w. 23 – 25); Stanisław [...] robił dłuższy czas w „Duplan Silk Co.” (USA 25, t. I, s. 567, w. 18 – 19); Anielcia [...] dostała robotę w „Duplan Silk Co.” (USA 25, t. I, s. 567, w. 20 – 21); Żona moja poszła robić do „Duplan Silk Corporation” jedwabnej fabryki (USA 25, t. I, s. 564, w. 31 – 32); Pierwszym moim zajęciem była praca w fabryce skórzanej Edward R. Laden Co. (USA 14, t. I, s. 421, w. 34 – 35); Rozpocząłem pracować jako tokarz, w jednej z fabryk pod nazwą Eizmann Magneto Corporation (USA 19, t. I, s. 477, w. 7 – 9); Mamy konto [...] we „First National Bank of Erie” (USA 23, t. I, s. 539, w. 17 – 18); Miasto ma [...] branżę słynnej firmy amerykańskiej „General Electric” (USA 23, t. I, s. 536, w. 35, s. 537, w. 1); „General Electric” [...] i wiele innych zakładów wyrabiało armaty (USA 23, t. I, s. 537, w. 3 – 4); Ten zapisał Tonego, że urodzony w Niemczech (Germany) (USA 35, t. II, s. 280, w. 4 – 5); Brat [...] pracował w Illinois Steel Mills Company, inaczej w skróceniu polskiem w chicagowskiej stalowni (USA 36, t. II, s. 299, w. 28 – 30); Kohler Bros potrzebują pomocników (USA 14, t. I, s. 421, w. 38); Dostałem pracę na żelaznej drodze (Lehigh Valley Rail Road) (USA 25, t. I, s. 562, w. 4 – 5); Dostałem roboty w fabryce pod nazwą „Massachusetts Mill” (USA 4, t. I, s. 205, w. 9 – 10); Wyjechałem więc do Philadelphii do Medico Chirurgical Hospital (USA 25, t. I, s. 565, w. 3); Asekurację [...] mam w amerykańskiej kompanii Metropolitan (USA 23, t. I, s. 541, w. 32 – 33); Chłopacy wyjechali [...] do uniwersytetów „Michigan” [...] i „Pennsylvania” (USA 23, t. I, s. 539, w. 35 – 37); Pracował [...] przy wznoszeniu fortyfikacji w tak zwanych walach obronnych marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych („Navy Yard”) (USA 35, t. II, s. 259, w. 26 – 28); Zarządca kupił dom na przedmieściu Chicago tzw. Oak Park (Park Dębowy) (USA 35, t. II, s. 283, w. 10 – 11); Ten wyzwał Tonego od Polacks i innych brudnych słów (USA 35, t. II, s. 277, w. 10 – 11). W języku angielskim wyraz *Polack* ma dwa neutralne odpowiedniki znaczeniowe: *Pole* i *Polish* (por. *I'm Polish* «jestem Polakiem»). Wyraz *Polack* jest zapożyczeniem z języka polskiego, znanym w American English, nacechowanym ujemnie; jest to pogardliwe, obraźliwe określenie osoby narodowości polskiej.

Wypisując *Poland* aż mu się pióro złamało (USA 35, t. II, s. 279, w. 30 – 31); O co Tonemu chodziło by to słowo *Poland* było napisane? (USA 35, t. II, s. 279, w. 32); Syn Julian opisał wrażenia swe z tej podróży które wydrukowano w miesięczniku „*Poland*” (USA 23, t. I, s. 541, w. 3 – 4) – ang. *Poland* «Polska»; Tony [...] zobaczył takie rzeczy jak „*Sosna polska*”, *Grodno-Russia*, *Sól z Wieliczki-Russia* (USA 35, t. II, s. 291, w. 16 – 17); Stąd ten napis [...] „*Wieliczka-Russia*” (USA 35, t. II, s. 291, w. 26); W roku 1934 w styczniu zostałem mianowanym „*Superintendent of Sewers*” miasta *Glen Cove N. Y.* (USA 14, t. I, s. 422, w. 40, s. 423, w. 1) «inspektor kanałów ściekowych»¹⁷; *Fr. Nagórski* był *Sup. of Accounts* «skarbnik»¹⁸; Przeniosłem się pracować do fabryki amunicji pod tytułem „*U. S. Cartridge Shop*” (USA 4, t. I, s. 206, w. 8 – 9); Krach finansowy na *Wall Street* spowodował panikę (USA 14, t. I, s. 422, w. 19); Otrzymałem pracę [...] przy kotłach tak zwanych *White Forsters* (USA 19, t. I, s. 19 – 20); Od stacji *Union* dowiedz na południe *Ashland Ave* (Kanada 13, s. 359, w. 14 – 15); Kupilem automobil używany *Ford* (Kanada

¹⁷ Podaję znaczenie za wydaniem pamiętników z USA, przypis 7, s. 423.

¹⁸ Podaję za wydaniem pamiętników z USA, przypis 5, s. 537.

4, s. 139, w. 22); *Ta kompania nazywała się Franklin Coot and Cook Company Royalton Illinois* (Kanada 13, s. 371, w. 25 – 26); *Tam dostalem robote Intiona stan Hewester Company* (Kanada 13, s. 365, w. 27 – 28); *Poslim w polskie dzielnice na północ Chicago to North Side* (Kanada 13, s. 369, w. 23 – 24); *Polski wtedy nie było tylko [...] Poland* (Kanada 13, s. 358, w. 12); *Ta kopalnia [...] nazywała się Rosedale Coal Company* (Kanada 14, s. 424, w. 35 – 36); *Jak ta kopalnia zesłała Rosedale Company wypowiedziałem się z pracy* (Kanada 14, s. 430, w. 16); *To jest na Paulna i 18 ulicy West* (Kanada 13, s. 359, w. 24); *Uczekam na zachód to jest na West* (Kanada 13, s. 365, w. 20); *Jedna biuralistka sprowadziła mnie do Y.M. Ch. A. (Young Men Christian Association)* (Kanada 4, s. 141, w. 24 – 25).

W zebranych materiale znalazłem też skróty różnych nazw lub tytułów, np. *Kredyt firmy naszej [...] ustalony jest na "A1" to znaczy prawie najwyższy* (USA 23, t. I, s. 539, w. 19 – 21). *A1* – to skrót angielskiego wyrażenia *first class* – według rejestrów okrętowych Lloyd'a; potocznie oznacza «pierwszorzędny, na najwyższym poziomie»¹⁹ (dosłownie: *pierwsza klasa* – wyrażenie używane w takim znaczeniu również w potocznej odmianie języka ogólnopolskiego).

Zapisałem się do szkoły korespondencyjnej do H.S. na dalsze studia (USA 14, t. I, s. 422, w. 3 – 4). Skrót *H. S.* oznacza *high school*, będącą amerykańskim odpowiednikiem szkoły średniej w Polsce.

48 godzin jazdy północną linią kolei rządowej [...] C.N.R. (Kanada 2, s. 103, w. 7 – 8); *Port Arthur należy do kolei C.N.R.* (Kanada 2, s. 106, w. 36 – 37); *Niedaleko stacji [...] urzęduje C.N.R. urzędnik* (Kanada 4, s. 129, w. 31 – 32). Skrót ten pojawił się również w pamiętniku nr 13 w niepełnej postaci: *Przedstawił nam propozycje nabycia tanio farmy u C.N.* (s. 375, w. 18 – 19). *Portowe miasto [...] należy do kolei [...] C.P.R.* (Kanada 2, s. 106, w. 36 – 37); *O jedenastej byłem z walizką na stacji C.P.R.* (Kanada 4, s. 128, w. 16); *Poszedłem [...] na stację C.P.R.* (Kanada 4, s. 143, w. 6 – 7); *Przedstawił nam propozycje nabycia tanio farmy u [...] C.P.R.* (Kanada 13, s. 375, w. 18 – 19). *CNR* i *CPR* to skróty omawianych już nazw linii kolejowych w Kanadzie – odpowiednio *Canadian National Railway* i *Canadian Pacific Railway*.

Mrs. dr T. oświadczyła, że jestem zdrow (Kanada 4, s. 142, w. 27). *Mrs.* to skrót wyrazu *mistress* «pani», występujący przed nazwiskiem.

3. Kryterium sporadyczności występowania. Jest ono w pewnej mierze oparte na intuicji, pozwala określić jako cytaty takie wyrazy, wyrażenia lub nawet całe zdania angielskie, co do których intuicyjnie wyczulem, że zostały przez autora danego pamiętnika wtrącone w tekst polski sporadycznie, okazjnie. Kontekst, w jakim zostały użyte, pełni tu rolę pierwszoplanową. Kryterium to, mające już zastosowanie w odniesieniu do cytowanych nazw własnych, okazuje się szczególnie istotne przy rozpatrywaniu podanych niżej przykładów: *Tylko myślałem: oh gdyby ja tak kiedy do roboty chodził* (USA 16, t. I, s. 443, w. 26 – 27); *Nie umiałabym opisać jakich używali sposobów żeby mnie wygryźć, mówiły jak taki grynchorn (tj. cudzoziemiec) może tu robić?*

¹⁹ Zgodnie z komentarzem wydawców pamiętników z USA, przypis 10, s. 539.

i zawsze pani jej mówi "very nice" i "very good" (USA 15, t. I, s. 437, w. 40–42); *Przychodzę do ofisu powiadam Minister Bos giwmi dziap, a ten huaje* (Kanada 6, s. 175, w. 33–34); *Zaczął do nas już po angielsku gadać do mnie to tyle już się nauczył mówić że now forsztej englisz aj se poland* (Kanada 11, s. 304, w. 2–4). Wyraz *oh* jest wykrzyknikiem o funkcji emfaticznej i w tekście polskim może występować tylko jako cytat, gdyż nie ma tu żadnej możliwości adaptacji do polskiego systemu językowego. Podobna jest rola obu angielskich wyrażen z kolejnego przykładu. Można je przetłumaczyć na język polski jako «bardzo ładnie», «bardzo dobrze» – to ostatnie oddające ang. *very good* obok częstego tu *very well*. Oba zostały zacytowane w poprawnej angielskiej formie w obszernym kontekście czyjejs wypowiedzi. W dwóch następnych przykładach autorzy przytaczają swoje rozmowy lub ich fragmenty i cytują zdania, których postać może także świadczyć o znajomości języka angielskiego przez piszących. Zdanie *Mister Bos giwmi dziap*, nie objaśnione, znaczy mniej więcej «panie szefie, daj mi pracę» i jest interesujące ze względu na strukturę składu leksykalnego. Wyraz *mister* «pan», tu podany w pełnej postaci, w języku angielskim stosowany jest zwykle w formie skrótu *Mr* i występuje przed nazwiskiem lub tytułem. Z tego wynika, że w rozpatrywanym kontekście wyraz *Bos* potraktowany został jako tytuł. Wyraz ten w innych pamiętnikach pojawił się w postaci graficznej *bos(s)* lub *bas(s)* jako pożyczka adaptowana do polskiego systemu fonologicznego i deklinacyjnego. W pamiętniku nr 6 wyraz nie jest zaświadczony większą liczbą użyc; być może jednak autor ma go w swoim zasobie leksykalnym, na co wskazuje postać graficzna. Zresztą prostota budowy tego wyrazu jest czynnikiem znakomicie ułatwiającym jego wejście do polskiej deklinacji męskiej, co znajduje potwierdzenie w tekstach innych pamiętników. W języku angielskim wyraz *boss* «szef, nadzorca robotników» używany jest w slangu²⁰. Wyraz *giw* wystąpił jako pożyczka z ang. *give* «dać», podobnie jak rzeczownik *dziap*, ang. *job* 1) «praca, robota (zwłaszcza najemna lub dla zysku), zajęcie», 2) «interes». Brak angielskiego przedimka nieokreślonego *a*, wymaganego przez gramatykę tego języka w pozycji przed rzeczownikiem „policzalnym” (countable noun) może świadczyć o niezbyt dobrym opanowaniu języka angielskiego przez emigranta. Cytowane przez niego zdanie znacznie odbiega od wzorca angielskiego, por. *Mister boss give me a job*.

Identyczne zdanie spotkałem w pamiętniku, który tu nie stanowi przedmiotu badań, przysłanym na ogłoszony w Polsce konkurs o tematyce polonijnej w roku 1957. Było ono tam zapisane następująco: *Odezwać się "mister" boss "giwmi dziap" takie rady mi dawano*²¹ (odbiorcą ich był człowiek świeżo przybyły do USA). Wynika stąd, że – być może – jest to jedno z pierwszych zdań angielskich, jakie poznają przybywający do Stanów Zjednoczonych lub do Kanady i szukają pracy emigranci.

Zdanie z przytoczonego fragmentu pamiętnika nr 11 jest osobliwą mieszaniną elementów leksykalnych angielskich i niemieckich oraz wyrazu *se*, co do którego nie wiadomo, czy ma być „zanglicyzowaną” czy „zniemczoną” formą polskiego orzecze-

²⁰ Wg kwalifikatora zastosowanego w SK.

²¹ O pamiętniku tym piszę w artykule pt. *Język pamiętników amerykańskopolskich nadesłanych z USA w 1958 r.*, [w:] „Z badań nad językiem polskim...”, s. 133.

nia *jestem*. Nie można wykluczyć założenia, że działał tu wpływ jeszcze innego języka. Zdanie to, nie objaśnione przez autora, mające znaczyć «nie rozumiem po angielsku, jestem Polakiem», zbudowane jest według reguł gramatyki angielskiej, por. *I do not understand English, I am Polish*. Nieco podobny przykład podaje w książce „Languages in Contact” U. Weinreich, por. zdanie w amerykańskiej odmianie języka jidisz: *er hot gečeindžt zajn majnd*, mające oddawać ang. *he has changed his mind* «on zmienił zamiar, zdanie», skonstruowane według wymogów gramatyki języka jidisz²². W tym jednak wypadku zdanie powstało w języku rodzimym informatora i zgodnie z regułami tego języka. Przykład przytoczony z pamiętnika może obrazować charakterystyczną tendencję dla początkowego stadium nauki języka; autor pochodzi z zaboru austriackiego, zna więc w pewnym stopniu język niemiecki, natomiast, jak pisze, przybywszy do Kanady, nie znał w ogóle angielskiego.

Dokonany przegląd cytatów skłania do pewnych uogólnień. Sposób wplatania cytatów w tekst polski wydaje się być charakterystyczny dla wszystkich autorów pamiętników bez względu na to, czy cytatem jest wyraz, wyrażenie czy całe zdanie angielskie i czy pojawia się to w tekście w swej postaci właściwej, tj. angielskiej, czy przybliżonej, czy nawet silnie zniekształconej lub spolszczonej. Otóż często występują tu cudzysłowy lub nawiasy (czasem oba te znaki łącznie), świadczące o tym, że piszący zdają sobie sprawę z obcości danej jednostki leksykalnej. W wielu wypadkach pamiętnikarze opatrują cytaty komentarzem, wyjaśnieniem – bądź to w postaci umieszczonego przed cytatem lub po nim polskiego odpowiednika znaczeniowego, bądź w obszerniejszym kontekście. Znacznie rzadziej spotyka się cytaty bez żadnych objaśnień od autorów, co może w niektórych wypadkach świadczyć o tym, że piszący zapomnieli wyrazu polskiego i na jego miejsce podstawia obcy, nie zintegrowany jeszcze z polszczyzną element leksykalny. W nielicznych wypadkach cytaty pełnią funkcję objaśniania wyrazu zapożyczonego, np. *pay, saloon*; może to być dowodem osiągnięcia przez pamiętnikarza pewnego stopnia rozwoju świadomości językowej, która wyraźnie rejestruje dokonanie danego zapożyczenia.

W. Doroszewski wyróżnił dwa rodzaje cytatów: zewnętrznie umotywowane i cytaty o funkcji stylistycznej. Pierwsze nazywały różne, charakterystyczne dla danej rzeczywistości desygnaty, drugie natomiast pełniły rolę ekspresywną lub emfaticzną w mowie informatorów²³.

Opierając się na zebranych materiale, proponuję bardziej szczegółowy podział cytatów. Pierwszą grupą byłyby cytaty realnoznaczeniowe, które po prostu oznaczają, nazywają różne elementy należące do rzeczywistości, w której przebywa emigrant. W obrębie tej klasy wyróżniam trzy podgrupy: cytaty zewnętrznie umotywowane, informacyjne i informacyjno-stylistyczne. Do pierwszej z wymienionych podklas zaliczam te jednostki leksykalne, które pojawiły się w pamiętnikach emigrantów na skutek działania motywu zaspokojenia potrzeb, tj. konieczności nazwania zjawisk, faktów itp. charakterystycznych dla rzeczywistości amerykańskiej lub kanadyjskiej i

²² U. Weinreich, „Languages in Contact”, Haga 1963, s. 50.

²³ W. Doroszewski, *op. cit.*, s. 48 – 49.

nie znanych w kraju. Jest tu też druga możliwość – w polskiej rzeczywistości istniały podobne desygnaty, lecz mogły nie być znane autorom pamiętników. Zaszeregowanie jednostek leksykalnych do tej grupy jest o tyle niełatwe, że opierać się tu trzeba niekiedy na przypuszczeniach. Do zbioru cytatów zewnętrznie umotywowanych zaliczam następujące: *asesment* (z kontekstu wynika, że chodzi o jakiś charakterystyczny dla amerykańskiego systemu fiskalnego podatek), *lunch* (polski wyraz *obiad* nie jest jego dokładnym odpowiednikiem, choć za takowy uważa go autorka pamiętnika), *high school* – wyrażenie zwykle tłumaczone przez piszących jako «szkoła wyższa», w rzeczywistości bliższym odpowiednikiem jest polska «szkoła średnia». Jak się wydaje, omawiane wyrażenie może bez trudu wchodzić do słownictwa emigrantów jako zapożyczenie adaptowaną przynajmniej dźwiękowo, por. *chajskól*. Skrótom od *high school* jest *H.S.* Do tej grupy zaliczam także nazwy samochodów, np. *Buick*, *Ford*, pistoletu – *browning* (prawidłowo: *browning*) oraz urządzenia technicznego – *White Forsters*.

Znacznie liczniejsze są cytaty informacyjne, których najważniejszą lub jedyną funkcją jest wniesienie informacji o środowisku autorów pamiętników: dostarczają one wiadomości o tym, gdzie ci ludzie pracują, gdzie się uczą, z jakich instytucji korzystają itp. Są to z reguły nazwy własne, dające się klasyfikować w wyraziste grupy, jak: nazwy zakładów pracy i firm, por. *American Brakeshoe & Foundry Co.*, *Bacbrack and Wilcox Co.*, *Duplan Silk Co.*, *Duplan Silk Corporation*, *Edward R. Laden Co.*, *Eizmann Magneto Corporation*, *General Electric*, *Illinois Steel Mills Company*, *Kohler Bros*, *Lehigh Valley Rail Road*, *Lokomotyw Work of Boldwin*, *Massachusetts Mill*, *U. S. Catridge Shop*, *Franklin Coot and Cook Company Royalton Illinois*, *Hewester Company*, *Rosedale Company*, *Rosedale Coal Company*, *Wayne Hajdel Company*; nazwy związków zawodowych: *Buildung Trade Council of County of New Jersey*, *Internesien of Ameryka*, *Union Packien Company*, *Union Packing Company*; nazwy linii komunikacyjnych: *Baltymore and Ohio*, *Canadian Pacific*, *Canadian Pacyfic Ralway*, *Canadien Pacific*, *Canadjum National Ralway*, *Candin Pacefic Rayrod*, *Cunard Line*, *Cunard*, *Frencz lajn*, *Illinois Central Rawyrad*, *Illinosis Central Rayrod*; tu należą także skróty od niektórych spośród tych nazw, por. *C.N.*, *C.N.R.*, *C.P.R.*; nazwy różnych instytucji: *Common Pleas Court*, *Dunns & Brandstreets*, *First National Bank of Erie*, *Metropolitan*, *Medico Chirurgical Hospital*, *Young Men Christian Association* oraz skrót tej ostatniej: *Y. M. Ch.A.*; nazwy szkół: *Michigan*, *Nortwestern*, *Pennsylvania*, *West Virginia University*, *Dickinson Hite Skól*; nazwy związane z życiem kulturalnym: *Barnum Bayley*, *Zygfeld Fallys*, *Poland* (miesięcznik), wreszcie różne inne nazwy własne: *Wall Street*, *Clark Styt*, *North Side*.

Charakterystyczne dla tej grupy jest to, że wszystkie zawarte w niej jednostki leksykalne były potrzebne w tekstach pamiętników tylko po to, by dostarczyć pewnej informacji o życiu i środowisku ich autorów. Oznaczają one nowe, właściwe amerykańskiej i kanadyjskiej rzeczywistości desygnaty, same jednak – jako nazwy własne – nie mają znaczenia. Trudno przypuszczać, by mogły przejść z czasem do słownictwa emigrantów jako zapożyczenia, ponieważ wskazują na jednostkowe

obiekty, nie są znacznikami klas, zbiorów przedmiotów, jak nazwy pospolite, i mogą ulegać zapominaniu. Inaczej ma się rzecz z nazwami pospolitymi; zapis *chajskól* dowodzi, że to, co w jednym pamiętniku jest cytatem *high school* (zewnętrznie umotywowanym), w innym może się już wystąpić jako zapożyczenie. Zresztą możliwości adaptacji nazw własnych do polskiego systemu językowego są bardzo małe, gdyż nazwy te stanowią stałe i „sztywne” połączenia wyrazowe, nierzadko długie. Forma *Dikinson Hite Skól* sugeruje, że być może wyraz *skól* został do zasobu słownikowego autora zapożyczony (lub też połączenie *high school*, tak jak w innym pamiętniku *chajskól*).

Następna grupa cytatów to cytaty informacyjno-stylistyczne. Oznaczają one najczęściej konkretne przedmioty. Ich użycie w tekście nie było wynikiem konieczności nazwania obcych dla emigrantów zjawisk i faktów z nowej rzeczywistości, ponieważ do tego mogłyby im równie dobrze służyć mniej lub bardziej dokładne odpowiedniki polskie. Są to jednostki leksykalne zwykle o treści neutralnej (wyjątek: *Polacks*), nie nacechowane ekspresywnie czy stylistycznie. W pamiętnikach są najczęściej objaśniane za pomocą polskiego odpowiednika, tłumaczenia lub opisu. Pozostawienie cytatu bez takiej interpretacji może sugerować, że piszący zapomniał polskiego odpowiednika znaczeniowego. Być może piszący używają w swoich pracach takich jednostek leksykalnych w celu pokazania czytelnikowi swojej znajomości języka angielskiego lub też przybliżenia mu pewnych elementów z życia w USA czy Kanadzie (w mniejszym lub większym stopniu znanych w kraju). Cytaty tego typu po pierwsze dostarczają pewnych informacji o nowym środowisku, w którym znalazł się emigrant, charakteryzują je w jakiś sposób, po drugie pełnią funkcję stylistyczną, ubarwiają tekst, nadają mu charakterystyczny koloryt „pamiętnika Polonusa”. Ta grupa cytatów jest również liczna: *Al, avenue, beam, blue print, board, cafe, coil, compensation, conveyer, cream, dispensary, district* (objaśniony jako *powiat*; chyba lepszym terminem byłby *okręg*, powiat jest charakterystyczny dla rzeczywistości krajowej), *exhibition, factory, ferry, forelady, garage, Germany, gift of Polish Commite Warsaw-Poland, Here come the bride, highway, labor, lumber jack, lunch, maid in Poland, maleable, manager, milinery cors, mortgage, Mrs., Navy Yard, Oak, Park, oweralls, pay, piano, plumber, Polacks, Poland* (nazwa kraju), *rapsody, rent, rubarb, Russ, Russia, saloon, shipyard, Sup. of Accounts, Superintendent of Sewers, teacher, te tureckys bath, tubercular, Volve, waiting room, warant, West, wheelbarrow, wholesale*.

Wymienione tu jednostki leksykalne stanowią jak gdyby grupę pośrednią, przejściową między cytatami realnoznaczeniowymi (zwłaszcza informacyjnymi) a wyraźnie im się przeciwstawiającymi cytatami o funkcji stylistycznej. Do tej klasy należą nieliczne jednostki pełniące tę rolę jako jedyną – wykrzykniki, utarte wyrażenia o funkcji ekspresywnej, nacechowane emocjonalne (*oh, very nice, very good, halo, hallo*) oraz wtrącane w tekst polski całe zdania angielskie lub przynajmniej stylizowane na angielskie, por. *Mister Bos giwmi dziap, huaje, now forsztej englisz aj se poland*.

Jak wynika z dokonanego przeglądu, gros cytatów to jednostki leksykalne nie nacechowane, o treści neutralnej, pełniące przede wszystkim funkcje informacyjne i informacyjno-stylistyczne. Znikomo mało jest cytatów zewnętrznie umotywowanych. Cytaty stanowią najbardziej powierzchowny i jednocześnie najbardziej widoczny w tekstach efekt wpływu języka angielskiego na język polski. Zjawiskiem znacznie bardziej złożonym, implikującym różne procesy systemowe oraz powodującym trwałe zmiany w zasobie leksykalnym i systemie gramatycznym języka są jednostki adaptowane.

Michał Więcko

UROCZYSKA ¹

Podając opis naszej wsi i ziemi z okresu przed komasacją, trzeba podać jeszcze opis uroczysk i działek i ich nazwy używane dla zorientowania się w terenie.

Od wschodniego krańca wsi biegnie w kierunku północnym droga do wsi Zalesiany. Od tej drogi biegły w kierunku wschodnim działki tzw. *Przeczki* szerokości ok. 18 m i długości 200 m. Działki te rozciągały się od *Drogi Zagumiennej* biegnącej równoległe do wsi, do granicy majątku Koplany. Następne działki biegnące od *Drogi Zagumiennej* do granicy majątku Koplany to tzw. *Ćwiartki Sieredniańskie*, szerokości ok. 15 m i długie ponad 1 km. Idąc dalej ku wschodowi od opisanych działek będą *Zagonki*. Działki bardzo wąskie, ok. 4 m szerokie, leżały mniej więcej w środku wsi. Dalej szły *Ćwiartki Rudnickie*, od wschodniego krańca wsi do Koplany, zwane także *Ścianą*. Wszystkie wymienione działki oprócz *Przeczek* biegły w kierunku południowym i północnym. Każda z tych części (czyli działek) podzielona była na 43 mniejsze działki, ponieważ tylu było gospodarzy.

Przyległe ziemie do granicy majątku Koplany były porośnięte lasem mieszanym z przewagą drzew liściastych. Jakkolwiek w skład tego uroczyska wchodziły wszystkie wyżej wymienione działki z zachowaniem swojej nazwy, to istniała jeszcze nazwa ogólna *Użowki*. Zachodnia część *Użówek* miała dodatkową nazwę *Polki*, pochodzącą od gatunku grusz, które tam rosły. Ogólny las w północnej części *Poletka Zagumienno-go*, graniczący z majątkiem Koplany, ma nazwę, jak już określaliśmy – *Użowki*. Nazwę swą bierze od węży, w narzeczu prostym, czyli białoruskim *uże*, *użowki*, bo najprawdopodobniej przodkami naszymi byli Białorusy.

Od *Ściany*, na wschód od granicy Bronczan rozciągały się *Półćwiartki*, a dalej *Przeczki*. Rozpoczynały się od drogi będącej przedłużeniem *Ulicy Wiejskiej* i dochodziły do majątku Koplany. I tak jak *Użowki*, część ziemi przyległa do wyżej wymienionego majątku była porośnięta przeważnie brzezina i od tego zwano ją *Brzozkami*.

Wszystkie dotychczas opisane działki stanowiły jeden poletek, tzw. *Poletek Zagumienny*. Przedłużeniem tzw. *Ściany* była *Żydowska Ulica*, odcinek drogi od wsi do

¹ Artykuł niniejszy pt. *Uroczyska* jest fragmentem *Kroniki wsi Pomygacze* w woj. białostockim, jaką spisuje od lat p. Michał Więcko (ur. 23 III 1901 r.) z tejże wsi, samouk (ma tylko miesiąc szkoły polskiej i cztery – rosyjskiej), działacz społeczny, wielce zasłużony dla swojej wsi i okolicy.

Tekst niniejszy jest drukowany w postaci, w jakiej znajduje się w *Kronice*, z zachowaniem cech języka Autora. Fragment *Kroniki* Redakcja otrzymała dzięki uprzejmości doc. dr Władysława Kupiszewskiego.

gaju, która nazwę swą wzięła od tego, że znajdowała się tam karczma żydowska. Od *Ulicy Żydowskiej* w kierunku wschodnim były *Ogrody w Olszynie*. Działki te zajmowały obszar od drogi będącej przedłużeniem *Ulicy Wiejskiej* wiodącej na pastwiska *Za Ogrodnikami* do rowu porośniętego olszyną i od tego właśnie nazwa *Ogrody w Olszynie*. Dalej za *Ogrodami* w kierunku wschodnim rozciągały się ogólnowiejskie pastwiska *Za ogrodnikami*, zwane też *Zahorodnicze*. Pewne miejsca tego *Zaogrodnicza* miały jeszcze swoje nazwy. I tak w północno-wschodnim rogu *Zaogrodnicza* znajdowała się część pastwiska porośnięta olszyną zwana *Miśkinow-szczyzną*. W południowo-wschodnim rogu *Zaogrodnicza* był *Grajewski Gaik*, a między obu ostatnio wymienionymi uroczyskami znajdowało się *Bronczańskie Bloto*, kawałek bagnistego pastwiska porośniętego wikliną. Strona południowa *Zaogrodnicza* przylegała do drogi prowadzącej do Kojran nazywana była *Blotem*, gdyż na skutek niskiego położenia była bagnista i zarośnięta olszyną. W obrębie wspomnianego *Blota* było kawałek pastwiska nieporośniętego olszyną, zwanego *Sacharowym Wyrębem*. (Z białoruska nazywali kiedyś *Sacharou Wyciereb*). Skąd ta nazwa powstała dawniej przed laty, trudno dziś ustalić. Do dziś w Pomygaczach jest nazwisko *Sacharewicz* zwany *Sacharem*. Coś tam przed laty było wspólnego z wyrębem.

Za Ogrodami w Olszynie, w kierunku południowym leży uroczysko *Grąd*, działki roli uprawnej, sąsiadujące z *Michałowym Blotkiem*, uroczyskiem pastwiskowym o podłożu torfowym, porośnięte olszyną i wikliną. Podobnie jak *Zaogrodnicze* uroczysko to było własnością całej wsi, nie podzielone na poszczególne działki.

Na południe od *Michałowego Blotka* znajduje się *Bór* w przeważnej swej części nie uprawiany, a używany jako miejsce przechowywania kartofli przez zimę. Cały *Bór* w przeciwieństwie do pozostałych ziem wsi jest pożałdowany, jego wzniesienia dochodzą do 10 m w stosunku do otaczających obszarów i pokryty [jest] jałowcem i suchym mchem. Na wschód od *Boru* znajdują się pola uprawne i pastwiska zwane *Za Borem*. Na każde gospodarstwo przypadało trzy działki uprawnych *Za Borem*, *Długa*, *Średnia* i *Ciasny Kąt* graniczące od południa z majątkiem Juchnowiec i przedzielone małym strumykiem. Działki te zwane też działkami *Pod Rzeką* od niej brały początek, kończyły się zaś przy drodze prowadzącej do Kojran.

Od strony południowej działki były uprawiane, od strony północnej pastwisko zwane *Kotuszczym*. Działki *Długie* od strony północnej porośnięte sosną i jałowcem, nazywane [są] *Borowiną*.

Na południe od *Boru* leży uroczysko *Założniki*. Część tych *Założników* pokryta lasem sosnowym zwana była *Lysą Górą*. Z ziem uprawnych wymienić należy działki *Długie* i *Krótkie*, z których po jednej przypadło na każde gospodarstwo. Znaczną część *Założnik* stanowiły pastwiska porośnięte olszyną. Nad granicą *Lubejk* ciągnie się dalej *Lysa Góra* aż do błotnistych bagnisk w *Jelinie*. *Jelina* należy, podobnie jak *Zaogrodniki* i *Michałowo Blotko*, do pastwisk ogólnowiejskich. W środku pastwisk rośnie olszyna na bagnistym terenie często zupełnie niedostępnym.

W południowo-wschodnim rogu pastwisk *Jeliny* leżą tzw. *Nowinki* porośnięte olszyną. Od *Jeliny* w kierunku wsi rozciągają się pola uprawne: *Przeczeki*, *Polczwiartki* i *Zagonki* idąc od strony zachodniej. Od strony *Jeliny* część ziemi pokryta była

sosnowym laskiem i nazywana *Jelinnymi Chwojkami*. Taki sam lasek znajdował się wśród pól uprawnych bliżej wsi i zwany był *Chwojkami*. Pod *Łysą Górą* od strony *Zaloźnik* ciągnął się pas łąk zwanych *Rowkiem*. Bliżej ku wsi leży tak zwana *Rudawina* położona przy drodze wiodącej do Lubejk w połowie jej długości. Nazwę swą zawdzięcza temu, że na mokrym torfiastym gruncie stoi zawsze woda pokryta plamami jak gdyby rdzy pochodzącymi z torfowego podłoża.

Opis z kolei drugiego poletka tyczy się do tak zwanego *Poletka za Borem*, największego i najbardziej urozmaiconego pod względem ukształtowania powierzchni. Droga wiodąca od *Zalesian* do Lubejk, stykająca się z zachodnim krańcem wsi oddziela poletek *Za Wioską* od poprzednio opisanych.

Najbardziej wysuniętą część poletka *Za Wioską*, graniczącą z wsią Lubejki zwie się *Bagnem*, chociaż nazwa nieuzasadniona, ponieważ jest to grunt suchy, pokryty sosnowym lasem. Posuwając się w kierunku wsi leżą działki tzw. *Wolności* częściowo uprawiane, a częściowo pokryte lasem mieszanym (sosną i brzozą). Nazwa *Wolności* pochodzi stąd, że po przeprowadzonym podziale w 1863 roku wyżej wymienione działki były wolne od podatku, dlatego że były mało urodzajne, piaszczysto-żwirowe.

Od *Wolności* ku zachodowi do granicy wsi *Juraszki* rozciągały się *Rysteli*. Większą część *Rysteli* stanowiły pastwiska częściowo porośnięte olszyną, a część było uprawnej roli zwane *Za Rystelami*. Na północ od *Wolności*, bliżej wsi leżą działki zwane *Nadawkami za Mogilkami*. W obrębie tych działek wyróżniono jeszcze *Czerwoną Górkę* sąsiadującą z *Wolnościami* i *Białą Górkę* bliżej od wsi. Nazwy całkiem uzasadnione. *Czerwona Górka* pochodzi od tego, że jest pokryta czerwoną gliną, a *Białą Górkę* pokrywa czysty, biały piasek.

Od wsi na zachód przy drodze do *Juraszek* leżą ogólnowiejskie łąki zwane *Działami*. Nazwa ich pochodzi od tego, że były co roku dzielone między poszczególnych gospodarzy. Coroczny podział był dlatego przeprowadzany, że porost traw był różnorodny, o wysokich plonach traw w jednym miejscu, niskich zaś w drugim. Podział taki zajmował przeciętnie dwa dni czasu, któremu towarzyszyły kłótnie całej gromady, każdy bowiem chciał uzyskać lepszy kawałek łąki.

Na zachód od *Działów* położone ziemie na wzgórzu zwane były *Grądem*. Dalej w kierunku *Juraszek* położone były *Półcwiartki pod Juraszkami*, których na każde gospodarstwo przypadało po dwa. Na północ od drogi wiodącej do *Juraszek* znajdowały się *Przeczki* graniczące od zachodu z ziemiami *Juraszek* i *Iwanówki*. Bliżej od wsi rozciągały się tzw. *Półcwiartki* od strony majątku *Zalesiany* zwane *Półcwiartkami w Głębokich Dolinach*, a bliżej wsi zwane *Półcwiartkami w Osirotkach*. Bliżej wsi leżały *Ćwiartki*. Część ich granicząca z majątkiem *Zalesiany* porośnięta brzezina i olszyną zwana była *Obrębem*. Część przyległa do drogi prowadzącej do *Juraszek* nazywała się *Trecinami*, a bliżej wsi była *Rudnicka Góra*. Przy drodze wiodącej do *Zalesian* przez całą jej długość i na zachód od niej rozciągały się *Przeczki*.

Podając opis i nazwy działek i uroczysk chciałem przypomnieć to starszym, a młodym zapoznać z nimi dlatego, że obecnie nazwy te nie są używane, jakkolwiek niedawno były codziennym językiem naszej wsi.

Oto nazwy uroczysk w takim brzmieniu językowym jak mówiono dosłownie przed laty przez naszych przodków:

P o l e t o k Z a h u m i e n n y

Preczki na Sacharowej Horcy, Siwozimok, Polki, Czwiercki Sierednianski, Zahonki, Czwiercki Rudnicki, Pouczwiercki za Scienoju, Preczki pud Bronczeniami, Użouki, Bieroski, Otłohi, Sapy pud Użoukami, Horody u Olszyni, Zahorodnicze, Miśkinouszczyzna, Bronczensko Bołoto, Naolauki pud Demaszychoju, Bołoto, Brod, Hrud, Sacharou Wyciereb, Michalowo Bołotko, Grajeuski Hajok.

P o l e t o k z a B o r o m

Ciesny Kut, Sierednia za Borom, Douha za Borom, Miżydoroże, Zalożniki, Douha za Łożnikami, Korodka za Łożnikami, Łysa Hora, Rowok, Zahonki, Rudawina, Jelina, Nowinki, Hrudok, Pouczwiercki za Howienami, Jelinny Chwojki, Chwojki za Howienami, Kowalouszczyzna, Mowielki, Bahno.

P o l e t o k z a S i e ł o m

Nadauki za Mowielkami, Biela Horka, Czerwona Horka, Rysteli, Wolności, Pouczwiercki, Miżypoplauy, Treciny, Hlyboki Doliny, Osirodki, Obrub, Rudnicka Hora.

MARIA SZUREK-WISTI
24 XII 1914 – 8 VIII 1980

Francuska polonistka poniosła następną przedwczesną stratę. Dnia 8 sierpnia 1980 r. zmarła w Paryżu tuż przed odejściem na emeryturę profesor Maria Szurek-Wisti, która przez prawie trzydzieści lat wykładała język polski w Państwowym Instytucie Języków i Cywilizacji Wschodnich (Institut National des Langues et Civilisations Orientales).

Trudno byłoby tu wspominać o wszystkich stronach tej jakże przebogatej osobowości. Profesor Maria Szurek-Wisti miała bowiem wiele zainteresowań. Przypomnijmy pokrótce kilka faktów z jej życia.

Maria Wisti z domu Szurek urodziła się w Krakowie 24 grudnia 1914 r. w rodzinie inżyniera, pracownika Polskich Kolei Państwowych, okres jej młodości przypadł na lata międzywojenne. Będąc szczególnie uzdolniona, ukończyła jednocześnie studia polonistyczne i romanistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując dyplom magistra w 1936 r.

Po studiach rozpoczęła szeroko zakrojoną pracę pedagogiczną i naukową w Instytucie Duńskim w Warszawie. Jednakże po krótkim czasie wojna wkroczyła w jej życie w sposób nieodwracalny. Od wybuchu wojny Maria Szurek-Wisti współpracowała z Polskim Czerwonym Krzyżem. W lutym 1940 r. znalazła się we Francji i nie przerywając działalności w Czerwonym Krzyżu oddała swe siły Francuskiemu Ruchowi Oporu; zdobyła tam stopień sierżanta. Aresztowana przez gestapo w marcu 1944 r. została wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie uległa wypadkowi.

W marcu 1945 r. udało się jej zbiec z obozu i powrócić do Francji. Bohaterskie zachowanie podczas wojny przyniosło jej liczne odznaczenia (Chevalier de la Légion d'Honneur, Médaille Militaire, Croix de Guerre avec Palmes, Croix du Combattant Volontaire de la Résistance, Médaille des Déportés, Médaille des Evadés, Croix du Combattant). Przez skromność nigdy nie wspominała o tym okresie swego życia który pozbawił ją energii i zdrowia. Domyślamy się dzisiaj, że wrodzone poczucie delikatności nakazywało jej milczeć o okrucieństwach, których była świadkiem podczas wojny, podobnie jak w ostatnim roku życia wolała bez skargi przecierpieć do końca fatalny przebieg swej choroby.

Po wojnie Maria Szurek-Wisti znowu powróciła do ulubionych zajęć, zaczęła wykładać język polski i francuski w Liceum Polskim w Paryżu, a w 1948 r. przystąpiła do pracy w tamtejszej Polskiej Stacji Naukowej, którą wówczas prowadził prof. Stanisław Wędkiewicz. W roku 1952 została wykładowcą w Ecole Nationale des Langues Orientales (późniejsza nazwa Institut National des Langues et Civilisations Orientales). Od tego czasu przez blisko trzydzieści lat całą swą energię poświęcała sprawie rozpowszechniania języka i kultury polskiej we Francji.

Na początku pracowała pod kierownictwem (również przedwcześnie zmarłego) prof. Etienne Decaux, który wysoko cenił Jej wszechstronną kulturę i uzdolnienia. W roku 1973, po przejściu prof. E. Decaux na Uniwersytet w Nancy, M. Szurek-Wisti uzyskała tytuł profesora i przejęła kierownictwo sekcji Polskiej w Państwowym Instytucie Języków i Cywilizacji Wschodnich.

Trudno powiedzieć w kilku słowach, jak wiele Sekcja Polska zawdzięcza staraniom Marii Szurek-Wisti. Robiła ona wszystko, by zainteresować przeróżnymi przejawami kultury polskiej bardzo szeroką i jakże zróżnicowaną publiczność francuską, kładąc przede wszystkim nacisk na język – najważniejszy środek udostępniający kulturę obcą. Bez przerwy śledziła też rozwój nowoczesnych metod nauczania języków obcych. Jednocześnie uważnie śledziła rozwój polskich badań nie tylko nad językiem i literaturą, lecz również nad historią i kulturą. W ten sposób była w stanie służyć radami każdemu, kto zamierzał poświęcić się którejs z tych dziedzin. W latach 1975 – 1976 uzupełniła studia polonistyczne w Państwowym Instytucie Języków i Cywilizacji Wschodnich o rok czwarty i piąty, na które dzięki Jej powszechnie znanemu zapalowi i zamiłowaniu do języka polskiego natychmiast zgłosili się studenci. Przed samym odejściem z Instytutu nakreśliła plan Ośrodka Badań Słowian Zachodnich, w którym miały być prowadzone badania nad językami i kulturami Polski oraz Czechosłowacji. W 1980 r. również dzięki jej staraniom powstało przy Państwowym Instytucie Języków i Kultur Wschodnich Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki (Association

Amicale des Polonisants) mające na celu organizowanie spotkań i odczytów poświęconych kulturze polskiej. Profesor Maria Szurek-Wisti była pierwszą przewodniczącą tego towarzystwa.

Jej działalność naukowa zapowiadała się bardzo pomyślnie. W roku 1937 ukazała się Jej pierwsza książka pt. „Miriam – tłumacz”. W licznych recenzjach (piór T. Grabowskiego, K. Wyki i innych) znaleźć można było pochwałę głębokiej erudycji i jasności myśli młodej autorki. Przed wojną ogłosiła również wiele artykułów i recenzji w polskich czasopismach literackich i literaturoznawczych („Życie Literackie”, „Kurier Literacko-Naukowy”, „Rocznik Literacki”). W 1938 r. otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie ogłoszonym przez Uniwersytet w Kopenhadze za pracę „Chłop w literaturze polskiej od XVI do XX wieku na tle przemian politycznych, ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych”.

W okresie powojennym powiększyła swój dorobek naukowy („Gramatyka polska z ćwiczeniami dla Polaków we Francji”, „Wybór tekstów polskich” oraz kilka skryptów dla słuchaczy Państwowego Instytutu Języków i Cywilizacji Wschodnich), by z czasem całkowicie poświęcić się pracy pedagogicznej oraz popieraniu i rozpowszechnieniu znajomości języka i kultury polskiej we Francji. Niewątpliwie wpłynęły na tę zmianę ciężkie przeżycia wojenne, które przekształciły młodą, wyjątkowo uzdolnioną badaczkę w człowieka czynu. Praca samotnego naukowca nie była już w stanie zadowolić Jej szlachetnej natury. Wolala nieść pomoc innym niż troszczyć się o własną karierę naukową. Niezmordowanie zachęcała do pracy tych, w których czuła – jak mówiła – „prawdziwe powołanie”. Jako pedagog była surowa i wymagająca, a to dlatego że nienawidziła kłamstwa i ceniła u ludzi ich szczerą chęć. Jej dawni studenci, mimo onieśmienia podczas studiów, chętnie zwracali się do niej w potrzebie i zawsze miło Ją wspominali przez następne lata.

Ktokolwiek zetknął się z Nią w pracy lub w życiu towarzyskim wysoko cenil sobie Jej błyskotliwość i ostrość myślenia. Jej dowcipny sposób wyrażania się tak po polsku, jak i po francusku, a przede wszystkim Jej wyjątkową serdeczność oraz uczynność. Dzięki tym zaletom zjednała sobie licznych znajomych i przyjaciół, zresztą również i poza środowiskiem polonistów i slawistów.

Chociaż Francja stała się Jej drugą ojczyzną, utrzymywała ożywiony kontakt z Polską, dokąd jeździła prawie co roku. Prawdziwa przyjaźń łączyła Ją z wybitnymi naukowcami polskimi; z nieżyjącymi już dzisiaj Jerzym Kuryłowiczem, Zdzisławem Stieberem, Kazimierzem Wyką oraz wieloma innymi.

Dnia 4 grudnia 1980 r. w kościele polskim w Paryżu zbrali się na mszę pożegnalną poświęconą pamięci Marii Szurek-Wisti Jej osieroceni studenci, koledzy, przyjaciele i znajomi; było nas tam wielu, młodzi lub starsi, nieznani i wybitni, ludzie różnych wyznań i przekonań, wszyscy ci, którzy jednakowo cenili Jej niezależność sądu i głęboki humanizm.

Pragnę tym wspomnieniem spłacić dług wdzięczności wobec zmarłej w dniu 8 sierpnia 1980 r. prof. Marii Szurek-Wisti.

Hélène Włodarczyk

W. PRZYWARSKA, M. GRALA, „W POLSCE PO POLSKU.

COURS ÉLÉMENTAIRE DE LANGUE POLONAISE POUR LES FRANCOPHONES”,

WARSZAWA 1981

W. PRZYWARSKA, M. GRALA, „Z POLSKIM NA CO DZIEŃ.

COURS MOYEN DE LANGUE POLONAISE POUR LES FRANCOPHONES”,

WARSZAWA 1979

Do napisania tej recenzji, a właściwie tych recenzji, bo rzecz dotyczy dwóch podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego, sprowokowały mnie uwagi dotyczące podręcznika „Z polskim na co dzień” zamieszczone w „Poradniku Językowym” 1981, nr 4.

Najpierw wyjaśnienie, dlaczego zostałem sprowokowany. Otóż przede wszystkim dlatego, że podręcznik „Z polskim na co dzień” zasługuje, moim zdaniem, na szerszą i głębszą analizę niż to zostało zaprezentowane w cytowanej recenzji. Rację ma co prawda M. Wielewska, że trudna jest ocena

podręczników tego typu, ale uzasadnianie tych trudności brakiem metodologii jest, według mnie, mocno przesadzone. Glottodydaktyka polska, i to jest prawda, dopiero dorabia się własnej metodologii, ale tak w ogóle to istnieje na świecie dość bogata literatura poświęcona temu zagadnieniu. W Polsce również ukazało się wiele prac pedagogicznych dotyczących podręczników w ogóle, np. artykuły prof. Cz. Kupisiewicza. Ponadto oceniając jakikolwiek podręcznik, w tym również podręcznik do nauczania języka polskiego dla cudzoziemców, trzeba odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań: 1) określić cel i przeznaczenie podręcznika, 2) określić metodę lub metody dydaktyczne zastosowane w podręczniku i ocenić ich przydatność do realizacji założonych celów, 3) ocenić zawartość merytoryczną podręcznika, tzn. a) dobór treści, b) przydatność owego doboru treści do realizacji założonych celów, c) przyjęte podstawy metodologiczne (z punktu widzenia nauczanego przedmiotu), 4) spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy i w jakim stopniu podręcznik spełnia postawione przed nim zadanie.

Druga kwestia, którą winienem wyjaśnić na początku, dotyczy uzasadnienia łącznej recenzji obu podręczników. Uzasadnienie będzie krótkie: „W Polsce po polsku” i „Z polskim na co dzień” stanowią całość (naturalnie M. Wielewska nie mogła napisać takiej recenzji, gdyż „W Polsce po polsku” ukazało się blisko dwa lata później niż „Z polskim na co dzień”). Pierwszy jest podręcznikiem dla początkujących, drugi – dla średnio zaawansowanych.

Nauczanie języka polskiego cudzoziemców ma już dosyć długie tradycje, przy czym zorganizowane nauczanie datuje się, o ile mi wiadomo, od okresu międzywojennego. Długo jednak przedmiot ten stanowił margines zainteresowań zarówno lingwistów polonistów, jak i dydaktyków. Może to dziwić, zważywszy, że problematyka akwizycji językowej, w tym również akwizycji języka obcego, ma, zwłaszcza na Zachodzie, niezwykle bogatą literaturę i że zajmują się nią najwięksi, najbardziej znani lingwiści tacy, jak E. Sapir, N. Chomsky, D. S. Whorf i inni. W związku z tym jest znacznie bogatsza, przede wszystkim w przemyślenia, choć również ilościowo, literatura dotycząca metodologii i metodyki nauczania i uczenia się języków obcych; bogatsza jest też „literatura podręcznikowa”, jak również tzw. obudowa podręczników, tj. różnego rodzaju nagrania magnetofonowe, przeźrocza, poradniki metodyczne, podręczniki dla nauczyciela, nie mówiąc już o tym, że same podręczniki są najczęściej bardzo atrakcyjne pod względem edytorskim, co nie jest na pewno sprawą błahą.

Polskim podręcznikom brakuje tego wszystkiego, co dla każdego, kto trochę tym się interesuje, jest oczywiste i właściwie nie ma sensu przypominać przyczyn tego stanu rzeczy. Nie znaczy to jednak, że podręczników brak. Myślę nawet, że proporcjonalnie do liczby uczących się, jest ich dostateczna liczba, ale właściwie i nauczający, i uczący się języka polskiego mogą wybierać najczęściej dosłownie i w przenośni między różnymi odcieniami szarości. Myślę, że mści się tutaj: 1) brak lub w każdym razie niedostatek pewnego rodzaju refleksji naukowej towarzyszącej powstawaniu lepszych lub gorszych podręczników (glottodydaktyka polska, o dziwo, zajmuje się przede wszystkim akwizycją języków obcych w Polsce, prawie zupełnie pomijając kwestię akwizycji języka polskiego jako obcego – „Polska myśl glottodydaktyczna 1945 – 1975”, Warszawa 1979), 2) podręczniki do nauczania języka polskiego powstają w różnych ośrodkach, przede wszystkim w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Lublinie – i to jest zjawisko korzystne samo w sobie, ale... Właśnie, gdyby istniała między tymi ośrodkami bądź współpraca, bądź zdrowa rywalizacja, musiałaby temu towarzyszyć wymiana myśli i doświadczeń, która zaowocowałaby zapewne m.in. w postaci podręczników. Tymczasem jeśli nawet istnieją kontakty między poszczególnymi ośrodkami, to są one – według mojego rozeznania – dość znikome, a zatem i wyniki są znikome.

Proszę mi darować te dość ogólne uwagi pozornie nie mające nic wspólnego z recenzją. Wydaje mi się jednak, że były one konieczne dla uzasadnienia zarówno tego, co zostało powiedziane na samym początku, jak i obszerności niniejszej opinii. Tym bardziej było to konieczne, że chcielibyśmy, aby język polski stał się językiem bardziej niż dotychczas znanym wśród cudzoziemców.

„W Polsce po polsku” i „Z polskim na co dzień” to dwa podręczniki, które – jak wyżej powiedziałem – stanowią całość, tzn. zarówno metoda nauczania, jak dobór tekstów, sposób opracowania ćwiczeń językowych są w obydwu podręcznikach podobne. Obydwa podręczniki są także podobnie zbudowane. Na wstępie znajdują się ogólne informacje o języku polskim, tj. „W Polsce po polsku” (I) zawiera *Podstawowe pojęcia fonetyczne i ortograficzne*, a „Z polskim na co dzień” (II) – *Przegląd gramatyczny*, tzn. przegląd podstawowych zagadnień z zakresu fonetyki i fleksji języka polskiego.

Każdy z omawianych podręczników zawiera odpowiednio 25 (I) i 22 (II) lekcje, opracowane według tych samych założeń metodycznych i formalnych, tzn. każda lekcja składa się z: 1) tekstu, który jest podstawą każdej lekcji, 2) *dialogues à retenir*, czyli dialogów, a właściwie zwrotów do zapamiętania, 3) słownika (I) lub tłumaczenia tekstu polskiego na francuski i słownika (II), 4) informacji o określonych zjawiskach językowych, 5) ćwiczeń językowych.

Autorki posługują się tym układem konsekwentnie, konsekwentnie też starają się realizować przyjęte założenia metodyczne. Z jednym wszakże wyjątkiem: w podręczniku (II), który jest starszy chronologicznie, tekst polski jest tłumaczony na język francuski, w podręczniku (I), mimo że jest on przeznaczony dla uczącego się języka polskiego od zera, jest podane tylko słownictwo polskie z jego francuskimi odpowiednikami. Nie wiem, czym kierowały się autorki rezygnując w podręczniku (I), późniejszym chronologicznie, z tłumaczenia, ale myślę, że dobrze się stało, że to zrobiły, bo chociaż nie uważam, aby bardzo stara w nauczaniu języków obcych metoda tłumaczenia (lub jej brak) miała decydować o nowoczesności nauczania (notabene zamiast mówić o nowoczesności, powinno się mówić o skuteczności metod nauczania), to jednak tłumaczenie, moim zdaniem, zbytnio ułatwia zadanie uczącym się, zwalnia ich od wysiłku umysłowego, który, jeśli prowadzi do pozytywnych wyników, dostarcza emocji intelektualnych, a co za tym idzie, wzmacnia chęć uczenia się.

Chciałbym z kolei zająć się sprawami bardziej szczegółowymi. Zaczę od doboru treści, czyli od omówienia tekstów. Przede wszystkim chciałbym jeszcze raz powiedzieć, że tekst w omawianych podręcznikach jest jednym z najważniejszych elementów nauczania. Przypomnę, że dość często, przynajmniej w znanych mi podręcznikach do nauczania języka polskiego dla cudzoziemców, zdarzało się, że tekst był ilustracją objaśnianych zjawisk językowych (por. najbardziej do niedawna popularny i dobry skądinąd podręcznik L. Kacprzak i T. Iglirkowskiej). Tutaj tekst jest elementem integralnym lekcji, przy czym naturalnie jest on tak skonstruowany, że znajdują się w nim i te zjawiska, o których w dalszym ciągu informuje *Grammaire*, nie jest to jednak sztuczne, podporządkowane na siłę. Owszem, występujące w tekście formy i konstrukcje językowe najczęściej wyprzedzają eksplikacje językowe. I jest to, moim zdaniem, zupełnie normalne. W podręcznikach tego typu można bowiem wyjaśnić tylko niektóre, wybrane zjawiska językowe, szczególnie przydatne w nauczaniu cudzoziemców, tj. przede wszystkim zjawiska fonetyczne, fleksyjne i składniowe. Jest to jednak niejako uzupełnienie, pomoc w uogólnieniu. Najważniejsza jest praktyka językowa.

Tematyka tekstów jest w obu podręcznikach podobna, tzn. wiąże się ona z kursem języka polskiego. Trudno powiedzieć, czy akurat ta tematyka jest najbardziej naturalna. Może zważywszy na środowisko studenckie, spośród którego najczęściej rekrutują się słuchacze kursów języka polskiego, jest to uzasadnione – tematyka tekstów implikuje określone słownictwo. Tylko że w ten sposób mogą być nieco poszkodowani (i są) słuchacze niestudenci, o których autorzy podręczników najczęściej nie pamiętają, a którzy są i naprawdę chcą się uczyć. Biorąc pod uwagę tych słuchaczy, jak też dzieci, które uczą się języka polskiego zupełnie bez podręczników¹, lepiej może byłoby umieścić całą akcję – bo mamy do czynienia z akcją – w środowisku naturalnym, np. w rodzinie, w której oprócz dorosłych byłyby i dzieci. Z tym, że oczywiście w związku ze zmianą adresata, trzeba byłoby zmienić i metody nauczania. Nie jest to jednak najważniejsze, moim zdaniem. Ważniejsze jest to, że autorki starają się, aby słownictwo dotyczyło różnych zakresów i różnych dziedzin życia. I tak w podręczniku dla początkujących (I) informują o sposobach zachowania się przeciętnego Polaka, ponieważ teksty dotyczą takich sfer życia, jak wzajemne poznawanie się, rozmowy typu: *co studiujesz, czym się interesujesz*; dialogi związane z robieniem zakupów, poszukiwaniem hotelu, etc. Dwadzieścia pięć lekcji – dwadzieścia pięć różnych sytuacji, chyba najczęściej się zdarzających, chociaż to trudno orzec z całą pewnością. W związku z tym i słownictwo zawarte w tych tekstach wydaje się najbardziej przydatne (dostrzec tu można pewną zbieżność z tzw. rozmówkami). Teksty w tym podręczniku są dwuczęściowe: część A stanowi opis, część B – dialog.

¹ Żeby nie być gołosłownym podaję przykład Carmaux koło Albi (w pld. Francji), gdzie nauczanie języka polskiego dzieci 10–11-letnich w tamtejszym liceum odbywa się zupełnie bez podręczników. I tylko inwencji i pracowitości nauczycielki, p. Marii Brzezińskiej Guignon dzieci te zawiązują postępy w przyswajaniu języka, który jest najczęściej językiem ich dziadków.

Podobne w budowie i treści są teksty w podręczniku (II), chociaż są one, oczywiście, bardziej skomplikowane i, ponieważ autorki nie były już tak bardzo ograniczone przez zasób słownictwa słuchacza, bardziej naturalne.

Teksty w podręczniku „W Polsce po polsku” trudniej było przygotować, szczególnie na początku, nie można przecież wprowadzić za dużo słów na jednej lekcji. Zresztą o tym, jak trudny pod względem metodycznym jest sam początek nauczania języka obcego, świadczy dość poważny, moim zdaniem, błąd, jaki autorki popełniły w pierwszej lekcji. Mianowicie, lekcja ta rozpoczyna się nie tylko od odpowiedzi na pytania: *co to jest?*, *kto to jest?*, ale także: *jaki jest (ten przedmiot)?*, *co robi (podmiot)? jak się nazywasz?* Wyrazy są zresztą od razu trudne do wymówienia dla studenta francuskiego: *krzesło*, *czyste* i cały zwrot: *to wszystko na dzisiaj*. Brak tu lekcji, które można byłoby potraktować jako przygotowawcze, na których rozpoczynający naukę poznałby praktycznie zasady wymawiania polskich głosek, stopniowo też poznawałby poszczególne pytania i odpowiedzi. Absolutnie nie wystarczają tu uwagi zawarte w *Notions fondamentales de phonétique et d'orthographe*.

I jeszcze jedna uwaga dotycząca tekstów w obydwu podręcznikach, są one oparte na języku mówionym i są ciekawe, nie nużące. Szkoda, że podręcznikowi nie towarzyszą nagrania tych tekstów. Sądzę, że skuteczność podręcznika byłaby wówczas większa.

Mimo zalet, o których wyżej napisałem, omawiane podręczniki u korzystającego z nich lektora budzą pewne wątpliwości, wywołane, jak sądzę, w pierwszym momencie tym, że trudno zrealizować materiał w nich zawarty na jednej jednostce lekcyjnej (w warunkach francuskich za jednostkę lekcyjną przyjmuję 2–3 godziny zegarowe, tyle bowiem jest czasu na nauczanie języka polskiego w tygodniu na I i II roku *Initiation*, zakładam przy tym, że wszystkie problemy omówione w podręczniku są ważne z punktu widzenia nauczania). Myślę, że aby wyjaśnić sobie te wątpliwości, trzeba dokonać dokładniejszej analizy polegającej nie tylko na oglądzie.

Zacznijmy od słownictwa. Wyżej wyraziłem swoją opinię o tekstach zamieszczonych w omawianych podręcznikach. Są one ciekawe i naturalne. I tu zaczyna się bardzo istotny z punktu widzenia dydaktyki problem. Co zrobić, aby tekst był jednocześnie ciekawy, a progresja słownictwa mieściła się przynajmniej w granicach rozsądku (choć, jak się wydaje, nie zwykły rozsądek powinien decydować o liczbie nowych słów na lekcji, lecz ustalenia psychologów; według tych ustaleń liczba nowych słów na lekcji nie powinna przekraczać 20). W omawianych podręcznikach „reżim progresywny” nie jest absolutnie przestrzegany. Liczba nowych słów w podręczniku (I) dochodzi od 21 (lekcja 4) do 55 (lekcja 14), a w podręczniku II od 25 (lekcja 14) do 70 (sic! – lekcja 8)². Średnio na jednej lekcji początkujący musi opanować 39 słów, a średnio zaawansowany – 46, przy czym obliczenia te zrobiłem biorąc pod uwagę tylko teksty i tylko formę słownikową wyrazów. A przecież opanowanie słowa to nie tylko poznanie jego wartości słownikowej, ale także struktury fonetycznej, morfologicznej (fleksyjnej), i składniowej. I jest to problem nie tyle gramatyczny, co praktyczny. Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba stwierdzić, że przyrost słownictwa na poszczególnych lekcjach jest zdecydowanie zbyt duży. Nie ma tu miejsca, aby zastanawiać się, co można byłoby zrobić, aby zachować z jednej strony naturalność tekstów, z drugiej zaś przestrzegać zasady, aby nie wprowadzać zbyt dużej liczby nowych słów. Zwracam tylko uwagę na problem.

Następna sprawa, która budzi moje poważne wątpliwości, to gramatyka. Nie chciałbym się wdawać w dyskusję nad drobnymi szczegółami dotyczącymi m.in. autorytatywności pewnych stwierdzeń językoznawczych³, bo to należy do recenzji wydawniczej, zasygnalizuję tu jednak, że pewne wyjaśnienia gramatyczne wymagają korekty. Szerzej nieco pragnę zająć się sprawami ogólniejszymi. Do nich należą: 1) dobór problematyki językoznawczej ważnej z punktu widzenia nauczania języka polskiego jako obcego, 2) metody podania tego materiału, 3) związek eksplikacji gramatycznych z jednej strony z tekstami, z drugiej z ćwiczeniami.

² Brak komentarza metodycznego nie pozwala odpowiedzieć, jaką część tego słownika autorki przeznaczają do tzw. słownika czynnego, a jaką do tzw. słownika biernego uczących się. Być może, gdyby taki komentarz istniał, można byłoby nieco inaczej spojrzeć na ten problem.

³ Podam tu przykład jednego stwierdzenia, w istocie bardzo już błędnego, ale stwierdzenie to świadczy o pewnej autorytatywności autorki. Rzecz dotyczy biernika zaimka *tu*. Mianowicie na s. 42 podręcznika (I) czytamy: „Dans la langue soignée, l'accusatif singulier de *tu* est *tę*, mais *tą* tend à prévaloir dans la langue courante parlée et écrite”. Na podstawie tego, co mi wiadomo, mogę powiedzieć, że forma *tą* jest dopuszczalna w każdym języku mówionym, natomiast nie jest w dalszym ciągu dopuszczalna w żadnym języku pisanym, z wyjątkiem stylizacji. Tego rodzaju stwierdzeń znalazłoby się więcej w omawianych podręcznikach.

Pierwszy problem jest, według mnie, stosunkowo łatwy do oceny. Trzeba sobie bowiem odpowiedzieć na pytanie, czy wyjaśnienia gramatyczne w sposób dostateczny i względnie wyczerpujący objaśniają te zjawiska językowe, które są konieczne, aby zrozumieć system języka polskiego. Myślę, że na to pytanie można z całą odpowiedzialnością odpowiedzieć pozytywnie. Jest to nie tylko wyczerpujące, ale także poprzez porównania z językiem francuskim bardzo pożyteczne. Uczący się dzięki temu może nie tylko łatwiej i szybciej zrozumieć system języka polskiego, ale także łatwiej mu poprzez porównanie z własnym językiem stosować w praktyce różne polskie zwroty językowe.

Odpowiadając na pytanie związane z pierwszym problemem, częściowo dotknąłem również kwestii drugiej, tzn. metod podania materiału gramatycznego. Stwierdziłem mianowicie, że wykorzystanie gramatyki kontrastywnej w omawianych podręcznikach jest wielce pożyteczne. Trzeba jednak z kolei przejść do uwag krytycznych. Poruszę w tym miejscu sprawę zapewne dyskusyjną. Mianowicie podręczniki W. Przywarskiej i M. Grali są pod względem sposobu opracowania eksplikacji gramatycznych bardzo tradycyjne. Polega to przede wszystkim na preferowaniu morfologii (w podręczniku I na 147 zagadnień gramatycznych tylko 17 (!) dotyczy składni; w podręczniku II na 132 zagadnienia tylko 13 (!)). Tymczasem z punktu widzenia współczesnych poglądów lingwistycznych to właśnie system składniowy jest systemem niejako wyjściowym i od niego powinna zaczynać się każda analiza językowa (nauka języka jest swoiście pojmowaną analizą języka). Występuje tu, jak sądzę, podstawowa sprzeczność: z jednej strony język mówiony, z drugiej strony prawie całkowity brak modeli składniowych. A przecież jest to rzecz podstawowa w nauczaniu języków obcych (moim zdaniem, absolutnie nie wystarczają tutaj *Dialogues à retenir* oparte głównie na substytucji).

Brak modeli językowych wpływa na charakter ćwiczeń językowych. W podręczniku dla początkujących na ogólną liczbę 358 ćwiczeń tylko około 60 poświęconych jest składni; w podręczniku dla średnio zaawansowanych na 337 ćwiczeń tylko około 50. Zaznaczam, żeby nie było nieporozumień, że chodzi o ćwiczenia składniowe polegające na budowaniu zdań, transformacji i substytucji. W omawianych podręcznikach są niekiedy nawet bardzo interesujące ćwiczenia składniowe, lecz ich wartość jest obniżana, moim zdaniem, przez brak sformalizowanych modeli językowych o dużej wartości eksplikatywnej i uogólniającej (niektóre zresztą ćwiczenia składniowe oparte na substytucji skłonny byłbym zaliczyć do ćwiczeń słownikowych). Gwoli ścisłości należy dodać, że w podręczniku „Z polskim na co dzień” autorki kilka razy podają słabo sformalizowane modele składniowe, jest to jednak sporadyczne. Szkoda zresztą, że całkowicie zrezygnowały z tej formy w podręczniku dla początkujących, gdzie przydatność tego rodzaju modeli, jak wynika z moich doświadczeń, jest bardzo duża⁴.

Przechodząc do ćwiczeń, trzeba powiedzieć, że autorki wykazały sporo inwencji, aby ćwiczenia te nie były zbyt monotonne. Na przykład wśród 135 ćwiczeń w mówieniu i pisaniu w podręczniku I są obok odpowiedzi na pytania, ćwiczenia w dłuższych formach wypowiedzi – głównie dialog i opowiadanie, uzasadnianie własnego stanowiska i inne; w podręczniku II wśród 188 ćwiczeń w mówieniu i pisaniu 17 polega na przygotowaniu własnych dłuższych wypowiedzi, głównie opowiadania i opisu, 26 na przekształcaniu zdań. Za mało, moim zdaniem, jest ćwiczeń polegających na stawianiu pytań (odpowiednio – 5 i 4), a szkoda, bo są to ćwiczenia bardzo aktywizujące językowo. Ciekawe też są niektóre ćwiczenia słownikowe, np. definiowanie pojęć, poprawianie zdań nieprawdziwych. Sporo jest także ćwiczeń w tłumaczeniu, głównie z języka francuskiego na polski.

Wśród ćwiczeń brak jest ćwiczeń o charakterze strukturalnym, polegającym głównie na stosowaniu właściwego rzędu czasowników, ale wiąże się to zapewne z widzeniem języka głównie z punktu widzenia morfologii.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag ogólnych. Trudno jest pisać recenzję podręcznika w sytuacji, kiedy brak jest komentarza metodycznego (w tym, jak i w każdym innym wypadku komentarz metodyczny jest nieodzowny dla właściwego odbioru podręcznika; podręcznik nie może tak jak inna praca bronić się sam; nauczyciel może oczywiście na podstawie podręcznika stosować własne metody nauczania, ale jednak

⁴ Patrz: J. Porayski-Pomsta, *Uwagi o możliwościach wykorzystania gramatyki generatywno-transformacyjnej w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, „Poradnik Językowy” 1981, nr 8.

komentarz metodyczny pozwala materiał zawarty w podręczniku wykorzystać zgodnie z intencjami autora). Nie jest to jednak wina tylko auterek.

Myślę też, że wiele zyskałyby te podręczniki, gdyby autorki opracowały na ich podstawie nagrania tekstów i podręcznik dla nauczyciela. Warto omawiane tu podręczniki przejrzeć jeszcze raz krytycznie i poprawić tam, gdzie to jest tylko konieczne i możliwe, aby mogły długo służyć nauczaniu języka polskiego jako obcego.

Józef Porayski-Pomsta

METODY I TECHNIKI BADAŃ NAD DOBOREM TREŚCI NAUCZANIA WIEDZY O POLSCE STUDENTÓW CUDZOZIEMCÓW. CZ. I¹

Badania nad doбором treści nauczania studentów cudzoziemców do niedawna nie były prowadzone ani w Polsce, ani w innych krajach kształcących obcokrajowców. W związku z tym brak jest wyraźnie sformułowanej metodologii badań. Prowadzone badania cząstkowe wskazują na poszukiwanie skutecznych metod i technik badawczych, często poprzez rozmaite kombinacje znanych metod badawczych takich dyscyplin naukowych, jak dydaktyka, psychologia, językoznawstwo. W takiej sytuacji sprawą pierwszorzędnej wagi okazuje się określenie i wybór odpowiednich metod i technik badawczych, które pozwoliłyby na prawidłowe dokonanie chociaż w przybliżeniu, doboru i zakresu treści nauczania wiedzy o Polsce w Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców. Na podstawie ogólnych wskazań pedagogiki, zwłaszcza dydaktyki ogólnej, glottodydaktyki, psychologii i nauk społecznych oraz doświadczeń praktycznych własnych i innych wykładowców z ośrodków kształcących cudzoziemców można ustalić i stosować następujące podstawowe metody i techniki badawcze:

- 1) eksperyment pedagogiczny,
- 2) sondaż diagnostyczny,
- 3) pomiar dydaktyczny w postaci testu,
- 4) badanie dokumentacji z zastosowaniem metody właściwej naukom historycznym,
- 5) analizę programów nauczania,
- 6) opis i analizę przedmiotowo-lingwistyczną i metodyczną podręczników.

Rozważania, uogólnienia i propozycje stosowania określonych metod i technik badawczych przedstawione w niniejszym opracowaniu są rezultatem przemyśleń i badań, które autorka prowadziła w Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1974–1980.

Podjęcie badań nad zagadnieniem doboru treści nauczania studentów cudzoziemców z poszczególnych przedmiotów nauczania musi być poprzedzone wstępnym etapem rozpoznania dydaktyczno-wychowawczego instytucji kształcącej cudzoziemców. Jest bowiem oczywiste, że określenie właściwych metod i technik badawczych pozostaje w bezpośredniej zależności od podmiotu i przedmiotu badań, od warunków, w jakich funkcjonuje określona placówka, oraz od zakładanego celu badań. Wstępne czynności rozpoznawcze muszą trwać pewien czas. Na tym etapie należy:

- 1) zapoznać się z zagadnieniami dotyczącymi kształcenia studentów obcokrajowców w Polsce i innych krajach,
- 2) określić miejsce badanej instytucji w procesie nauczania cudzoziemców,
- 3) przestudiować publikacje dotyczące kształcenia studentów cudzoziemców i określić podmiot badań,
- 4) sformułować problemy badawcze,
- 5) przyjąć hipotezy robocze.

¹ Artykuł jest fragmentem opracowania przygotowawczego w ramach resortowego problemu badawczego R. III.7. Część druga ukaże się w następnym numerze „Poradnika Językowego”.

Wskazane jest również chociaż przybliżone zdefiniowanie zmiennych, które umożliwią wychwycenie pewnych prawidłowości, czyli ustalenie zależności przyczynowych, jakie zachodzą np. między stanem wiedzy studentów o Polsce a krajem pochodzenia studenta, wybranym przez studenta kierunkiem studiów, treściami przekazywanymi na zajęciach dydaktycznych i metodami pracy, tzw. zajęciami pozalekcyjnymi, głównie zaś między określoną ilością i jakością treści zawartych w programach i podręcznikach a możliwościami percepcyjnymi studentów.

Punktem wyjścia do badań treści nauczania jest sformułowanie problemów badawczych i przyjęcie hipotez roboczych, które kształtują się w wyniku studiów nad literaturą przedmiotu i obserwacji bezpośredniej badanego środowiska studentów obcokrajowców. Obok hipotez prostych powstają wówczas hipotezy bardziej złożone, które zakładają istnienie powiązań między zdarzeniami, a nawet skomplikowanych łańcuchów przyczyn i skutków, np. w jakim stopniu wiedza studentów o Polsce wyniesiona z kraju ojczystego sprzyja procesowi przyswajania wiedzy programowej lub go hamuje, jak dalece stan wiedzy o Polsce uzależniony jest od treści zawartych w programach i podręcznikach badanej instytucji, jakie konsekwencje dydaktyczne przynoszą te zależności itd. Rodzą się wtedy różnorodne pomysły rozwiązania problemów szczegółowych. Pierwotne pomysły dostosowane są do nowych sytuacji problemowych, nowo powstałe okoliczności poznawcze budzą nowe pomysły, które następnie ulegają modyfikacjom pod wpływem starych ustaleń myślowych. Dokonują się wówczas swoiste zmiany, które czasami wpływają pozytywnie na dalszy przebieg weryfikacji hipotez, bądź też działają negatywnie, tzn. utrudniają naukowe uzasadnienie hipotezy². Oczywiście etap uzasadniania hipotezy nie zawsze jest najważniejszy, często przyjmuje się fałszywą hipotezę, fikcję dla celów eksplikatywno-heurystycznych. Bywa również tak, że fakt znany jest od dawna, lecz dopiero hipoteza tłumaczy go w sposób rozsądny³. Zresztą, jak pisze E. S. Wilson „niewielu uczonych mogłoby twierdzić, że jakakolwiek hipoteza, nawet szczegółowo sprawdzona jest stwierdzeniem bezwzględnej i powszechnej prawdy”⁴.

Wychodząc z takiego założenia, należy uznać, że celem badań nie powinno być tworzenie uniwersalnej teorii, ale szukanie najbardziej prawdopodobnych rozwiązań, które mogą okazać się przydatne dla dalszych badań dydaktycznych w środowisku cudzoziemców studiujących w Polsce.

Po tym etapie wstępnego rozpoznawania sytuacji, który F. C. Bartlett nazywa „krokami kluczowymi”, a T. Tomaszewski „ogniwami podstawowymi” dokonuje się konkretyzacja pomysłu i rozpoczyna się ukierunkowany proces badawczy⁵.

Od początku przeprowadzonych badań najczęściej ma się do czynienia z układami probabilistycznymi, ale stale powiększanie się znajomości tego prawdopodobieństwa prowadzi do wykrywania faktów i ogólnych zależności. H. Poincaré jeszcze na początku XX w. napisał: „mówi się często, że trzeba eksperymentować bez myśli z góry powziętej. Jest to niemożliwe, nie tylko bowiem sprawiłoby to, że wszelkie doświadczenie stałoby się jałowym, ale nawet przy najlepszej chęci byłoby to niemożliwe [...]. Trzeba, by każde doświadczenie pozwoliło nam na możliwie największą ilość przewidywań o możliwie największym prawdopodobieństwie”⁶.

Badania prowadzone w latach 1974–1980 w Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców UŁ miały charakter dedukcyjno-monologiczny i probabilistyczny. Umożliwiały bowiem z jednej strony ustalenie pewnych zależności lub faktów z praw ogólnych, z drugiej zaś – wykazanie, że w określonych warunkach powyższe zależności lub fakty są egzemplifikacją ogólnych prawidłowości. Poza tym opierały się na przyjęciu praw probabilistycznych, ponieważ różne czynniki wpływały na siebie nawzajem i modyfikowały swój wpływ na skutek, tzn. znajdowały się w stosunku interakcji. W związku z tym konieczna była weryfikacja hipotez badawczych, metod i technik badawczych.

Wykazały one, że wybór odpowiedniej strategii badawczej jest zawsze trudny ze względu na zróżnicowanie podmiotu badanego oraz zwiększający się w miarę upływu czasu zakres problemów. Trzeba

² J. Kozielecki, *Czynności rozwiązywania problemów*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1965, nr 4, s. 27; por. W. Okoń, „Elementy dydaktyki szkoły wyższej”, Warszawa 1971, s. 339–344.

³ T. Kotarbiński, „Elementy poznania, logiki formalnej i metodologii nauk”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 342–343.

⁴ E. Bright Wilson, „Wstęp do badań naukowych”, Warszawa 1968, s. 54.

⁵ J. Kozielecki, *op. cit.*, s. 27; por. H. Muszyński, „Wstęp do metodologii pedagogicznej”, Warszawa 1970, s. 174–200, 241–263.

⁶ H. Poincaré, „Nauka i hipoteza”, Warszawa 1980, s. 119–120.

więc zachować stałą gotowość do wykonywania różnych operacji badawczych, do samokontroli w celu właściwego wyboru problemów badawczych i uniknięcia sztywnych nastawień, które mogłyby ograniczyć swobodę manipulacji. W pewnym okresie badań może okazać się konieczne dokonanie modyfikacji planu badań, gdy przeprowadzone zabiegi nie przynoszą spodziewanych rezultatów, a ilość zastosowanych jednocześnie technik zaczyna utrudniać proces badawczy.

Jako podstawowe metody badań można stosować eksperyment pedagogiczny i sondaż diagnostyczny. Tym metodom bowiem dostępne jest wykrywanie prawidłowości procesu nauczania, czyli ustalenie zależności przyczynowo-skutkowych, które mogą zachodzić między różnymi elementami składowymi procesu dydaktycznego⁷.

Eksperyment pedagogiczny przez długie lata rozumiano wyłącznie jako uogólnienie teoretyczne wyprowadzane z doświadczeń „przodujących nauczycieli”. Stosowano go już w wieku XIX (W. A. Lay, E. Maumann) jako eksperyment laboratoryjny i instrumentalny, ale wyłącznie w psychologii. Większy wpływ na współczesne pojęcie eksperymentu pedagogicznego miał progresywnizm pedagogiczny, dla którego terenem doświadczenia była szkoła (J. Dewey, H. Parkhurst, K. Washburne, O. Decroly). W Polsce pedagogikę empiryczną i indukcyjną zainicjowali J. W. Dawid, S. Karpowicz, pioniersko realizowali ją H. Radlińska, Z. Mysłakowski⁸. Od momentu ukazania się pracy W. Okonia pt. „Proces nauczania” (1954) zaczęto bardziej wnikliwie poszukiwać nowych technik gromadzenia materiału, które umożliwiłyby porównywanie danych celem znalezienia wspólnych elementów badanych procesów. Zaczęto coraz częściej stosować eksperyment dydaktyczny, jakkolwiek ta metoda nie jest jeszcze należycie doceniana, wykorzystywana oraz jest bardzo rozmaicie pojmowana, interpretowana, a nawet ostro krytykowana. W. Zaczyński za eksperyment w pedagogice uważa metodę „naukowego badania określonego wycinka rzeczywistości (wychowawczej) polegającą na wywoływaniu lub tylko zmienieniu przebiegu procesów przez wprowadzenie do nich jakiegoś nowego czynnika i obserwowanie zmian powstałych pod jego wpływem”⁹. Ten nowy, celowo wprowadzony do procesu nauczania czynnik nazywa się czynnikiem eksperymentalnym lub zmienną niezależną, zaś zmiany powstałe pod jego wpływem – zmiennymi zależnymi.

Eksperyment ma być więc jedną z metod weryfikacji hipotezy roboczej, jedną, ale nie jedyną, zwłaszcza w badaniach prowadzonych w środowisku studentów cudzoziemców, ze względu na wyjątkową złożoność podmiotu badanego (różne narodowości, rasy, religie, poglądy, wiek, wykształcenie itp.), konieczność dostosowywania treści nauczania do wybranego kierunku studiów i wynikający z tego brak możliwości przełożenia zjawisk jakościowych na język liczb, co w sumie ogranicza możliwość zastosowania obiektywnego pomiaru dydaktycznego. W eksperymencie pedagogicznym F. N. Kerlingera „badacz manipuluje i kontroluje jedną albo więcej zmiennych niezależnych i obserwuje zmienną albo zmienne zależne ze względu na zmiany towarzyszące manipulacji zmiennymi niezależnymi”¹⁰. A więc manipulując zmienną eksperymentalną wywołuje się obserwowalne zmiany zmiennej zależnej, wykrywa związki przyczynowo-skutkowe między zmienną niezależną a wybranymi elementami badanej rzeczywistości pedagogicznej, wskazując w ten sposób kierunek zmian dydaktyczno-organizacyjnych w celu doskonalenia procesu kształcenia cudzoziemców.

W eksperymencie pedagogicznym układem, który poddawany jest badaniom, jest „prawie zawsze jednostka lub jakaś grupa wychowanków czy fragment rzeczywistości wychowawczej ściśle z młodzieżą lub

⁷ W. Zaczyński, „Rozwój metody eksperymentalnej i jej zastosowanie w dydaktyce”, Warszawa 1967, s. 222; M. Łobocki, *Eksperyment pedagogiczny w szkole*, „Ruch Pedagogiczny” 1972, nr 3, s. 270.

⁸ A. Kamiński, *Metoda, technika, procedura badawcza w pedagogice empirycznej*, „Studia Pedagogiczne” 1962, t. IV, s. 25; por. R. Rusk, „Pedagogika eksperymentalna”, Lwów – Warszawa 1926, s. 1 – 9; T. Piłch, „Zasady badań pedagogicznych”, Wrocław – Warszawa – Katowice – Gdańsk 1977, s. 30 – 50.

⁹ W. Zaczyński, „Praca badawcza nauczyciela”, Warszawa 1968, s. 83; por. tenże, „Współczesne rozumienie eksperymentu w dydaktyce”, rkps pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr W. Okonia, Warszawa 1962, s. II; R. Więckowski, *Projekt badań eksperymentalnych*, „Chowanna” 1967, z. 1, s. 124; Z. Zaborowski, „Wstęp do metodologii badań pedagogicznych”, Warszawa 1973, s. 212; L. Zankow, „O przedmiocie i metodach badań dydaktycznych”, Warszawa 1967, s. 79; J. Pieter, „Zarys metodologii pracy naukowej”, Warszawa 1975, s. 81 – 85.

¹⁰ F. N. Kerlinger, *Foundations of behavioral research*, New York 1964, s. 290, cyt. za: J. Brzeziński, *Eksperymentalna weryfikacja hipotez w pedagogice*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1973, nr 18, s. 78; por. S. Nowak, „Studia z metodologii nauk społecznych”, Warszawa 1965, s. 245 – 285; Z. Zaborowski, *op. cit.*, s. 235.

w ogóle ze środowiskiem ludzkim związany”¹¹. W związku z tym nie można wytwarzać sytuacji sztucznych, stosować metod szkodliwych dla środowiska badanego, bądź też tworzyć absolutnych teorii uniwersalnych dla różnych grup narodowościowych, dydaktycznych lub określonych sytuacji dydaktyczno-wychowawczych. Pamiętać należy, że problem reprezentacyjności zmiennej zależnej może okazać się trudny do rozwiązania.

W wypadku badanego środowiska studentów cudzoziemców poważny wpływ na zmienną zależną, poza czynnikiem eksperymentalnym mają: narodowość, wiek, płeć, poziom przygotowania merytorycznego, kierunek studiów itd.

Trafność wewnętrzną realizowanego planu może zakłócać wiele czynników niezależnych od osoby badającej, do których należą przede wszystkim:

1) zmiana poglądów polityczno-ideologicznych i stosunku studentów do Polski oraz innych krajów socjalistycznych pod wpływem wydarzeń politycznych zachodzących we współczesnym świecie i w krajach pochodzenia studentów (np. reformy społeczne),

2) zmiana poziomu przygotowania merytorycznego studentów ze względu na weryfikację programów nauczania w krajach ojczystych studentów, nowe podręczniki itp.,

3) bardzo zróżnicowany wiek studentów, rozmaite rodzaje ukończonych szkół, różna liczba lat nauki,

4) naturalny rozwój fizyczno-psychiczny studentów podczas trwania eksperymentu,

5) różnice w przystosowaniu się studentów do nowych, czasami diametralnie różnych warunków życia, bardzo trudny dla wielu studentów z krajów pozaeuropejskich proces aklimatyzacyjny¹²,

6) różne efekty posługiwania się narzędziami pomiarowymi ze względu np. na uwrażliwienie podmiotu badanego podczas ankietowania, testowania itp., skłonność do analizowania, koloryzowania itp.,

7) zmiany w składzie narodowościowym studentów w trakcie eksperymentowania.

Przy opracowywaniu planu eksperymentu i w trakcie całego postępowania badawczego należy stale brać pod uwagę fakt, że z konieczności ma miejsce porównywanie grup studenckich różniących się między sobą poziomem wiedzy o Polsce na skutek okoliczności przytoczonych powyżej. Trafność wewnętrzną uzależniona jest więc m. in. od doboru osób przeznaczonych do badań i to w zależności od zaplanowanego celu badań. I tak:

– aby ustalić chociaż w przybliżeniu, jaki jest stan wiedzy o Polsce studentów narodowości liczniej reprezentowanych w danym roku akademickim, wskazywane jest przeprowadzenie obcojęzycznego testu wyboru w kraju zamieszkania studentów bezpośrednio przed ich przyjazdem do Polski oraz po przyjeździe cudzoziemców do Polski (w latach 1974–1980 badaniami objęto studentów z Bułgarii, Finlandii, Kuby, Ekwadoru, Wietnamu, Iraku, Algierii i Nigerii);

– aby uzyskać dane na temat wiadomości studentów o Polsce po półrocznym pobycie w naszym kraju, należy przeprowadzić sprawdzian ogólny wśród studentów różnych krajów, różnych grup dydaktycznych, bez brania pod uwagę treści nauczania zawartych w programach i podręcznikach wybranych kierunków studiów (chodzi bowiem o zbadanie, jak i o ile zmienia się stan wiedzy o Polsce pod wpływem prasy, telewizji, radia, kina, kontaktów z Polakami itp.);

– aby określić stopień przyswojenia wiedzy programowej o Polsce przez studentów planujących podjęcie studiów humanistycznych i ekonomiczno-socjologicznych oraz zbadać, w jakim stopniu treści podręczników i stosowane metody dydaktyczne wpływają na poziom wiedzy cudzoziemców o Polsce, konieczne jest przeprowadzenie sprawdzianów w grupach o profilu humanistycznym i ekonomiczno-socjologicznym.

W środowisku obcokrajowców niezwykle trudne jest ustalenie trafności zewnętrznej, występującej pod koniec badań eksperymentalno-porównawczych, w celu określenia dla jakiej populacji reprezentatywne są wysnuwane wnioski. Aby uznać, że „x – y” jest typowe dla wszystkich studentów cudzoziemców nie wystarczy przeprowadzenie prób i stwierdzenie, że „x – y” jest charakterystyczne dla wszystkich studentów.

¹¹ „Pedagogika. Podręcznik akademicki”, Warszawa 1977, s. 59; por. W. Dorst, *Właściwości eksperymentu pedagogicznego*, „Pedagogik” 1965, z. 9, cyt. za: W. Okoń (red.) „Problemy dydaktyki. Materiał do studiów”, Warszawa 1956, s. 82–87.

¹² Zob. J. Chodakowska, „Problemy adaptacji studentów zagranicznych do warunków polskich”, Warszawa 1971; Jezus Ramon Maria Bermudes, „Adaptacja studentów z Ameryki Łacińskiej do studiów w Polsce w pierwszym roku pobytu”, maszynopis pracy magisterskiej, Łódź 1977.

np. kubańskich czy wietnamskich. Konieczne jest chociaż w przybliżeniu poznanie trafności ekologicznej, tzn. uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy relacja „x – y” będzie zachowana w wypadku studentów kubańskich, wietnamskich, arabskich, bułgarskich itd. oraz jakie zmiany w działaniu „x – y” wystąpią po wprowadzeniu czynnika „z” w różnych grupach narodowościowych, dydaktycznych, w różnych sytuacjach poznawczych itp. Trafność zewnętrzną poza tym zakłócają, podobnie jak trafność wewnętrzną procesu badawczego, różne czynniki, przed którymi nie można się ustrzec, np. reaktywność albo efekt interakcji testowania (uwrażliwienie testowanego i zmiana jego postawy), niewłaściwy dobór osób do badań, wpływ na przebieg badań różnych zabiegów poprzedzających eksperyment¹³ oraz stała modyfikacja badanej sytuacji przez czynnik czasu. Należy więc unikać generalizacji i uogólnień zbyt daleko idących oraz nie trzymać się sztywno kanonów badania empirycznego, które według A. Janowskiego i W. Taylora prowadzą do widzenia świata w kategoriach pojedynczych zmiennych, a w konsekwencji dają „sztuczne konstrukty złożone z wyizolowanych elementów”¹⁴, a „zbyttnia gotowość akceptacji kanonów naiwnie pojmowanego naukowego modelu daje jedynie pozorną precyzję i sterylne wnioski”¹⁵. A. Janowski wskazuje, że w metodologii badań pedagogicznych ostatnio poddaje się krytyce badania empiryczne, zwłaszcza wzorowane na cybernetyce. W naukach społecznych konieczne jest bowiem większe respektowanie humanistycznego charakteru nauki o człowieku i ograniczenie mechanicznego przenoszenia na teren pedagogiki schematów eksperymentu z nauk przyrodniczych. W klimacie eksperymentu ujawniają się trudne do sprecyzowania czynniki, które skłaniają osoby poddane badaniu do podporządkowania się w sposób niezwykle silny eksperymentowi¹⁶. Dlatego też obok eksperymentu konieczne jest stosowanie innych metod badawczych.

W badaniach w Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców UŁ stosowano technikę jednej grupy, tzn. wprowadzono do zastanej sytuacji w grupie narodowościowej lub dydaktycznej czynnik eksperymentalny, np. w postaci modyfikowanego programu nauczania, fragmentu nowego podręcznika, nowych metod pracy itp. i pod jego wpływem porównywano stan wiedzy studentów o Polsce przed przyjazdem do Polski lub w momencie rozpoczęcia nauki w Studium ze stanem końcowym, pod koniec pobytu w Studium. Bardzo przydatny w tych badaniach okazał się schemat Mc Calla¹⁷:

$$S - (Bp - C - Bk - W1) - (Bp - Cex - Bk - W2),$$

gdzie: S – sytuacja,
 Bp – badania początkowe,
 C – czynnik zastany,
 Cex – czynnik eksperymentalny,
 Bk – badania końcowe,
 W – wynik,
 W2 > W1 było rezultatem działania Cex.

Stosowano również technikę grup porównawczych, tzn. porównywano wyniki badań w kilku grupach narodowościowych i dydaktycznych, głównie pod kątem wiedzy studentów o Polsce przed ich przyjazdem do Polski oraz przyswojenia przez studentów treści nauczania przedmiotu wiedza o Polsce w związku z wybranym kierunkiem studiów. Te badania pozwalały tylko na wyciąganie wniosków prawdopodobnych ze względu na zróżnicowanie intelektualne, moralno-społeczne itd. studentów i wykładowców.

Wykorzystując doświadczenia naukowe J. Barteckiego¹⁸, Cz. Kupisiewicza¹⁹, K. Lecha²⁰, W.

¹³ J. Brzeziński, *op. cit.*, s. 88–89.

¹⁴ A. Janowski, *Nowe tendencje w metodologii badań pedagogicznych*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1977, nr 4, s. 33.

¹⁵ W. Taylor, „Research perspectives in education”, London 1973, s. 206.

¹⁶ A. Janowski, *op. cit.*, s. 34.

¹⁷ W. Zaczyński, „Rozwój metody eksperymentalnej...”, s. 233.

¹⁸ J. Bartecki, „Podstawowe zagadnienia pedagogiki ogólnej i dydaktyki”, Warszawa 1967, s. 193; tenże, „Aktywizacja procesu nauczania poprzez zespoły uczniowskie”, Warszawa 1966, s. 477.

¹⁹ Cz. Kupisiewicz, „Podstawy dydaktyki ogólnej”, Warszawa 1978, s. 326; tenże, „Nowoczesny podręcznik. Problemy, propozycje, badania”, Wrocław 1976, s. 331; tenże, „Metody programowania dydaktycznego”, Warszawa 1975, s. 175; tenże, „Nauczanie programowe”, Warszawa 1973, s. 254; tenże, „Nauczanie programowane w szkolnictwie wyższym”, Warszawa 1974, s. 127.

²⁰ K. Lech, „System nauczania”, Warszawa 1971, s. 273.

Okonia²¹, R. Polnego²², W. Zaczyńskiego²³ i innych zastosowano w badaniach m.in. schematy przedstawione w tab. 1 i 2²⁴.

Tabela 1

Badanie zmian w stanie wiedzy studentów w Polsce kilku wybranych grup narodowościowych

Grupa narodowa	Bp	Warunki	Bs ₁	Warunki	Bs ₂	Warunki	Bk	Wyniki
Bułgarska	Tw ₁	C	Tw ₂	C	Tw ₃	C	Tw ₄	
		Cx				Cx		
Fińska		C		C		C		
		Cx		Cx		Cx		
Kubańska		C		C		C		
		Cx		Cx		Cx		
Wietnamska		C		C		C		
		Cx		Cx		Cx		

Bp – badania początkowe, Bs₁ – badania środkowe po 3-miesięcznym pobycie w Polsce, Bs₂ – badania środkowe po półrocznym pobycie w Polsce, Bk – badania końcowe po 9-miesięcznym pobycie w Polsce, C – czynnik zastany, Cx – czynnik eksperymentalny, Tw₁-Tw₄ – testy wiadomości 1-4.

Tabela 2

Tabela wyników globalnych wybranych grup narodowościowych oraz wyników grupy narodowościowej ze wszystkich testów

Grupy narodowościowe				Wyniki kolejnych testów
bułgarska	fińska	kubańska	wietnamska	
Tw ₁	Tw ₁	Tw ₁	Tw ₁	Tw ₁
Tw ₂	Tw ₂	Tw ₂	Tw ₂	Tw ₂
Tw ₃	Tw ₃	Tw ₃	Tw ₃	Tw ₃
Tw ₄	Tw ₄	Tw ₄	Tw ₄	Tw ₄
WTw ₁₂₃₄	WTw ₁₂₃₄	WTw ₁₂₃₄	WTw ₁₂₃₄	

Obliczenie wpływu czynnika eksperymentalnego zostało dokonane przez porównanie osobno wyników osiąganych przez badane grupy narodowościowe, tj. w_1 z w_3 i w_2 z w_4 lub według wzoru $(W_2 + W_3) - (W_1 + W_4) = Cx$, przy czym W – wynik, Cx – współczynnik działania.

Prowadząc badania empiryczne, systematycznie kontrolowano wszelkie zmiany oraz celowo i świadomie wprowadzano etapowo modyfikowaną zmienną niezależną do badanej rzeczywistości pedagogicznej i określano zmiany zmiennej zależnej. Chodziło bowiem o ustalenie, chociaż w przybliżeniu, optymalnych warunków do realizowania podstawowych celów dydaktyczno-wychowawczych w pracy ze studentami cudzoziemcami.

Janina Michowicz

²¹ W. Okoń, „Zarys dydaktyki ogólnej”, Warszawa 1970, s. 438; tenże, „O postępie pedagogicznym”, Warszawa 1970, s. 182; tenże *Problemy w uczeniu się treści humanistycznych*, „Nowa szkoła” 1964, nr 6, s. 5-12.

R. Polny, *O postęp pedagogiczny*, „Nowa Szkoła” 1976, nr 5, s. 4; tenże, *Badania wyników nauczania*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, ser. I, z. 103, 1973, s. 27-41; tenże, „Wprowadzenie do metodyki wychowania technicznego”, Warszawa 1976, masz. s. 1-173.

²² W. Zaczyński, „Praca badawcza...”, s. 222, tenże, „Rozwój metody eksperymentalnej...”, s. 292.

²⁴ W. Zaczyński, „Rozwój metody eksperymentalnej...”, s. 236.

KONGRES KULTURY JĘZYKA POLSKIEGO

W dniach 7–8 grudnia 1984 r. odbył się w Szczecinie pierwszy Kongres Kultury Języka Polskiego. Patronat naukowy nad Kongresem objął Komitet Językoznawstwa PAN, a współorganizatorami były: Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego i Narodowa Rada Kultury. Ta formuła organizacyjna określiła charakter Kongresu i skład jego uczestników. Był on spotkaniem przedstawicieli różnych środowisk mających wpływ na kształt działalności kulturalnojęzykowej, rozwijających wiedzę o polszczyźnie, popularyzujących ją i upowszechniających. Stąd też na sali obrad, oprócz językoznawców, znaleźli się przedstawiciele administracji państwowej, dziennikarze, nauczyciele, księgarze i edytorzy, twórcy kultury, oficerowie LWP, działacze społeczni. W obradach Kongresu uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i partyjnych: wicepremier Mieczysław F. Rakowski, sekretarz KC PZPR Waldemar Świrgoń, sekretarz CK SD Alfred Beszterda, minister kultury i sztuki prof. dr Kazimierz Żygulski, minister oświaty i wychowania prof. dr Bolesław Faron, minister administracji i gospodarki przestrzennej gen. Włodzimierz Oliwa, wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. dr Czesław Królikowski, zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP gen. Mieczysław Włodarski. Współprzewodniczyli obradom: Jan Dobraczyński – przewodniczący Rady Krajowej PRON, prof. dr Bogdan Suchodolski – przewodniczący Narodowej Rady Kultury, prof. dr Mieczysław Szymczak – prezes Komitetu Językoznawstwa PAN.

W trakcie Kongresu wyraźnie zaznaczyły się dwie jego funkcje: informacyjna i programująca. Z jednej strony celem Kongresu było przedstawienie stanu współczesnej polszczyzny (tj. polszczyzny ostatniego czterdziestolecia) oraz form i rezultatów działalności kulturalnojęzykowej, z drugiej zaś określenie potrzeb i kierunków – tej ostatniej, a także sformułowanie nowych propozycji dotyczących polityki językowej (rozumianej jako troska państwa o język narodowy) oraz pedagogiki językowej. Tym samorzutnie narzucającym się funkcjom Kongresu podporządkowany był jego program, który przewidywał dziewięć referatów:

- 1) prof. dr Mieczysław Szymczak, *Rozwój współczesnego języka polskiego*;
- 2) prof. dr Władysław Lubaś, *Spoleczne uwarunkowania rozwoju języka polskiego*;
- 3) prof. dr Stanisław Urbańczyk, *Rola języka w historii narodu polskiego*;
- 4) prof. dr Janina Węgier, doc. dr Edward Homa, *Integracja językowa społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*;
- 5) Halina Auderska, *Język polski jako tworzywo dzieła literackiego*;
- 6) mgr Edward Klein, *Język polski w szkole*;
- 7) prof. dr Walery Pisarek, *Język polski w prasie, radiu i telewizji*;
- 8) prof. dr Feliks Pluta, *Język polski w okresie okupacji*;
- 9) prof. dr Kazimierz Żygulski, *Program rządowy prac nad kulturą języka polskiego*.

Sześć z tych referatów miało charakter ściśle lingwistyczny, pozostałe trzy traktowały o sprawach języka z innych punktów widzenia. Przystępując do omówienia ich treści, trzeba poczynić zastrzeżenia, że omówienie to – ze względu na objętość niniejszego sprawozdania – ma formę krótkich résumé, nie zaś szczegółowego protokołu.

W referacie prof. dra M. Szymczaka główny akcent został położony na zmiany systemu języka polskiego w minionym czterdziestoleciu. Wśród zjawisk fonetycznych można w tym kontekście wymienić upowszechnianie się we wszystkich formach wyrazowych akcentu paroksytonicznego oraz stabilizowanie się akcentu inicjalnego, pojawienie się nowych półmiękkich spółgłosek *s', z', c', ʒ'* czy też przekształcenia artykulacji samogłosek nosowych w kierunku wymowy konsonantycznej (nawet w pozycji przed spółgłoskami szczelinowymi). Do istotnych zjawisk we fleksji należy zaliczyć nieodmiennosć form żeńskich (np. *doktor przyszła*), różnicowanie odmiany form w zależności od specjalizacji znaczenia (np. *przewodnik* «człowiek», «książka»), kształtowanie się różnic w odmianie nazw własnych i pospolitych (np. *Goląb, goląb*), zanik kategorii czasu zaprzeszczonego. W odniesieniu do słowotwórstwa na uwagę zasługuje m.in. tendencja do zwiększania liczby środków słowotwórczych i ich precyzji znaczeniowej, tendencja do skrótu (stąd liczne

skrótowce) czy też tendencja do tworzenia formacji z formantami przedrostkowymi o obcojęzycznej genezie (np. *aspoleczny, antywojenny, supermocarstwowy, metajęzyk*). We współczesnej polszczyźnie nastąpił znaczny ilościowy przyrost słownictwa (m. in. w zakresie terminologii i nazw zawodów). Zarazem jednak wyraźnie zaznaczyły się niepokojące tendencje do nadużywania treści znaczeniowych wyrazów (tzw. *m a n i p u l a c j a j ę z y k o w a*) i tworzenia terminologicznych neologizmów. Zjawiska te cechują w szczególności styl urzędowy i publicystyczno-dziennikarski stwarzając bariery językowe między urzędem a społeczeństwem, przyczyniając się do upadku prestiżu instytucji państwowych i stanowiąc poważne zagrożenie społecznej komunikacji językowej. Do podobnie ujemnych faktów należy zaliczyć wzrost liczby wulgaryzmów językowych, błędy językowe szerzone przez środki masowego przekazu oraz funkcjonowanie w niektórych środowiskach pseudonaukowego żargonu. Różnorodny rozwój współczesnej polszczyzny wymaga zwiększenia wysiłków badawczych, szczególnie jeśli chodzi o jej zróżnicowanie stylistyczne, zagadnienia integracji językowej, język środków masowego przekazu, zasób terminologii naukowo-technicznej i zawodowej i w ogóle cały zasób leksykalny – stąd m. in. wypływa potrzeba opracowania słownika współczesnego języka polskiego. Na opracowanie czeka wiele problemów z historii naszego języka oraz „Atlas języka polskiego”. Niezbędne są nowe podręczniki, dotyczące nauki o języku, tak szkolne, jak i akademickie oraz materiały do nauczania języka polskiego jako obcego, a także wydawnictwa dla Polonii. Nie można zapominać o rozwoju tak przydatnych społecznie dyscyplin jak logopedia i afazjologia. Wszystko to wymaga nakładów na rozwój językoznawczej kadry naukowej oraz na zwiększenie możliwości edytorskich w odniesieniu do naukowych publikacji z zakresu językoznawstwa.

Zasadniczą kwestią, omówioną w referacie prof. dra W. Lubasia, był proces ujednoczenia się polskiego społeczeństwa jako grupy komunikatywnej w okresie minionego czterdziestolecia. W kontekście społecznych uwarunkowań ewolucji języka okres po 1945 r. należy traktować jako *o k r e s p r z e l o m o w y*. Pod tym względem jest on zbliżony do takich faz rozwoju naszego języka jak wiek XVI czy też epoka romantyzmu, przy zastrzeżeniu, że *p r z e l o m o w o ś ć* oznacza zarówno zjawiska pozytywne, jak i negatywne. W porównaniu z dwudziestolecim międzywojennym zmiany terytorialno-polityczne po 1945 r. przyczyniły się do ujednoczenia językowo-narodowego polskiego społeczeństwa. Tym samym został zapoczątkowany proces kształtowania się homogenności społecznej wspólnoty komunikatywnej. Do czynników determinujących ten proces należy zaliczyć:

– zmiany struktury społecznej w porównaniu z dwudziestolecim międzywojennym (zmiany w proporcjach ilościowych między warstwą ludności chłopskiej, robotniczej i inteligenckiej, odmienny skład socjalny inteligencji, odmienne role społeczne tych warstw itp.);

- rozbieżność monolitycznej zawodowo i językowo społeczności wiejskiej;
- migracje ludnościowe;
- określony kształt polityki oświatowej i kulturalnej państwa;
- oddziaływanie środków masowego przekazu.

Oceniając pozytywnie proces homogenizacji społecznej komunikacji językowej należy jednak zwrócić uwagę także na ujemne zjawiska z nim związane, m. in. takie jak schematyczność i sztańpowość języka środków masowego przekazu i języka urzędowego, niewłaściwe przygotowanie językowe części dziennikarzy, pracowników administracji i działaczy społeczno-politycznych, hermetyczność języka naukowego części inteligencji humanistycznej, a także pojawianie się redundantnych wariantów w komunikacji językowej. Obserwacja społecznego rozwoju polszczyzny w ostatnim czterdziestolecu pozwala sformułować kilka dyrektyw dotyczących polityki językowej. Powinna ona kłaść nacisk przede wszystkim na informacyjny aspekt wypowiedzi (przekazów), ich poprawność oraz piękno i bogactwo stosowanych środków językowych.

Podstawą konstrukcji referatu prof. dra S. Urbańczyka stanowiło twierdzenie, że *j ę z y k, n a r ó d i p a ń s t w o* to triada kategorii historycznych oddziałujących na siebie i wzajemnie warunkujących swój rozwój. W okresie staropolskim kształtowanie się państwowości określało terytorialny zasięg polszczyzny, a zarazem determinowało rozwój klas rządzących, posługujących się tym językiem w sposób coraz bardziej świadomy. Przełom kultury narodowej w XVI w. zaznaczył się także przełomem w rozwoju języka; XVII wiek – początkujący proces upadku państwowości – przyniósł barokowe makaronizmy. W czasach Oświecenia walkę o poprawę Rzeczypospolitej łączono z walką o język narodowy. Twórcy Konstytucji 3 Maja widzieli potrzebę przetworzenia wyobrażeń narodu dzięki językowi i za pomocą języka. Właśnie epoce Oświecenia zawdzięcza polszczyzna swój „dobry rozwój” w XIX w., kiedy to – w sytuacji zaborów – język

polski stał się elementem jednoczącym naród w walce o zachowanie polskości i w walce o niepodległość. W tym okresie niejednokrotnie za używanie języka narodowego groziły kary i prześladowania. Podobna sytuacja zaistniała w czasie II wojny światowej, a zarazem podobne funkcje (jak w okresie zaborów) spełniała polszczyzna. Współcześnie język polski jest dla każdego z Polaków dostępny jak powietrze, ale tym bardziej należy się o niego troszczyć.

Procesy integracji językowej, zachodzące na obszarze ziem zachodnich i północnych po 1945 r., były przedmiotem kolejnego referatu autorstwa prof. dr J. Węgier i doc. dra E. Homy. Na tym terenie (Pomorze Środkowe i Zachodnie, Ziemia Lubuska, Dolny Śląsk) w wyniku migracji ludności z różnych regionów Polski, Polaków z tzw. kresów wschodnich, a także repatriantów m.in. z Rumunii i Mandżurii, ukształtowały się nowsze dialekty mieszane. Zróznicowana językowo ludność poszukiwała wspólnego wzorca językowego, którym stała się polszczyzna ogólna. Nałożenie się na ten wzorzec językowy cech dialektalnych spowodowało powstanie nowej regionalnej odmiany języka ogólnopolskiego, charakterystycznej dla ziem północnych i zachodnich. Opis fonetycznych, morfologicznych, a częściowo także składniowych i leksykalnych wyznaczników owej odmiany polszczyzny stanowił zasadniczą część tego referatu. Procesy integracyjne najmocniej zaznaczyły się w słownictwie, najslabiej w płaszczyźnie fonetycznej. Pozwala to na wniosek, że integracja intensywniej zachodzi w tych podsystemach języka, które są w większym stopniu otwarte. Jest ona zarazem wykładnikiem integracji społecznej, oznaką zacierania się różnic kulturowych i uprzedzeń obyczajowych.

Referat o języku publikatorów rozpoczął prof. dr W. Pisarek od przedstawienia kilku krytycznych opinii na temat polszczyzny prasowej, sformułowanych w wieku XIX i współcześnie (m.in. opinie Kazimierza Czartoryskiego, Bolesława Prusa, prof. dra Tadeusza Lehra-Splawińskiego, prof. dr Haliny Kurkowskiej). W odniesieniu do naszej rzeczywistości trzeba stwierdzić, że wszystkie możliwe błędy językowe występują w tekstach środków masowego przekazu (prasa, radio, telewizja), ale zarazem trzeba podkreślić i to, że te teksty zawierają również przykłady doskonałej polszczyzny. W większości błędy językowe powstają gdzie indziej (w pismach i dokumentach urzędowych, w wypowiedziach potocznych), a dziennikarze je tylko upowszechniają. Nie zwalnia to ich jednak z odpowiedzialności za to, jak piszą i mówią. Największym złem przekazów publikatorów są jednak nie same błędy językowe, ale niekomunikatywność tekstów, niekonkretność informacji, tzw. n o w o m o w a, którą motywuje sama postawa nadawcy. Taki nadawca chce w swej wypowiedzi „zamazać” rzeczywistość, nie chce jej przedstawić w sposób rzetelny. Recept na taki stan rzeczy dostarczała już dziewiętnastowieczna retoryka. W myśl jej wskazówek tekst prasowy (czy szerzej – dziennikarski) powinna cechować jasność, prostota, poprawność i szlachetność. Wskazówki te nadal są aktualne. By jednak znajdowały one współcześnie właściwą realizację w przekazach publikatorów, konieczne jest to, żeby kwestią ambicjonalną dla ich autorów była forma językowa redagowanych wypowiedzi.

W ostatnim z językoznawczych referatów prof. dr F. Pluta skoncentrował się na funkcjach polszczyzny w okresie II wojny światowej i okupacji. Uwarunkowania pozajęzykowe sprawiły, że w tej fazie swego rozwoju stała się ona w części językiem tajnym. Dlatego też ukształtowały się wtedy gwary konspiracyjne, partyzanckie, żołnierskie, dlatego też wiele wyrazów, wyrażeń i zwrotów miało wtedy znaczenie podwójne: oficjalne i tajne, a szereg nazw własnych znaczenie symboliczne (np. *Pawiak*, *Oświęcim*). Atmosfera walki z okupantem znalazła swą konkretyzację w języku (piosenki, wiersze, liryki okupacyjne), a emocjonalne postawy ludzi zostały odzwierciedlone w nazwach i formacjach słowotwórczych nacechowanych stylistycznie. Zarazem język polski spełniał w tym okresie swe podstawowe funkcje – narzędzia porozumienia się i czynnika jednoczącego naród.

Halina Auderska, prezes Związku Literatów Polskich, w swym wystąpieniu podjęła kilka kwestii dotyczących procesu kreacji językowej w tekście artystycznym. Język współtworzy dzieło literackie. Nie do pomyślenia jest dobry utwór napisany złym językiem. Język jest tworzywem wdzięcznym i giętkim, ale – aby nim się dobrze posługiwać – pisarz musi dobrze znać swoje rzemiosło i musi być uwrażliwiony na piękno słowa. Niejednokrotnie w trakcie tworzenia tekstu pisarz „szlifuje” pod względem formy językowej jego poszczególne fragmenty. Eksperymenty formalne, nowatorstwo w posługiwaniu się językiem, neologizacja to zabiegi, które wymagają od artysty znacznej wiedzy filologicznej.

Magister E. Klein (nauczyciel języka polskiego w liceum ogólnokształcącym i technikum w Dukli, woj.

krośnieńskie) omówił w swym wystąpieniu funkcje szkoły, jej sukcesy i porażki w kształceniu językowym, traktując język polski jako przedmiot interdyscyplinarny. Rozważania teoretyczne znalazły liczną egzemplifikację praktyczną (np. trudności uczniów w kształceniu językowym). Referat stanowił propozycję odpowiedzi na podstawowe w dydaktyce pytania: czego, jak i po co uczyć?

Profesor dr K. Żygulski, minister kultury i sztuki, rozpoczął swe wystąpienie od przytoczenia głównych tez „Programu prac nad kulturą języka polskiego”, opublikowanego w 1982 r. Potrzeba realizacji tego programu i jego doskonalenia znajduje motywacje społeczne, kulturowe, polityczne. Język stanowi podstawę bytu zbiorowego. Kultura życia publicznego jest nierozzerwalnie złączona z kulturą języka, z którą wiążą się także takie realia polityczne jak demokratyzm i parlamentaryzm. Program prac nad kulturą języka polskiego może być budowany jedynie wspólnym, społecznym wysiłkiem. Językoznawcy dokonują opisu języka, formułują wiedzę o języku; szkoła powinna kształcić językowo, a upowszechnianie dobrej praktyki językowej powinno następować m. in. w wyniku działalności środków masowego przekazu. Trudności w realizacji tego programu są wyraźne. Środki masowego przekazu nie kształtują właściwych wzorców językowych, niejednokrotnie również język opracowań naukowych daleki jest od precyzyjności i komunikatywności, widoczne są niedostatki w szkolnym kształceniu językowym. Te braki powinny być usunięte przez właściwe resorty i instytucje. Program prac nad kulturą języka musi być konsekwentnie realizowany przez instytucje państwowe w ciągu dłuższego okresu, jeżeli ma dać pozytywne rezultaty. Dbalność o język jest powinnością państwa, ale także wszystkich obywateli. Jedynie wspólny wysiłek może w tym wypadku zapewnić poprawę istniejącego stanu rzeczy.

W dyskusji, do której należy zaliczyć wystąpienia prof. dra B. Suchodolskiego i wicepremiera M. F. Rakowskiego wygłoszone w trakcie uroczystości otwarcia Kongresu, wzięło udział bez mała trzydziestu dyskutantów. Nie sposób więc, nawet w dużym skrócie, przytoczyć tych wypowiedzi. Trzeba jednak podkreślić, że wśród mówców nie zabrakło przedstawicieli żadnej z grup środowiskowych reprezentowanych na Kongresie. W danych liczbowych dyskusja przedstawia się następująco: językoznawcy – 9 głosów, przedstawiciele administracji państwowej – 5, edytorzy i księgarze – 4, twórcy kultury – 3, nauczyciele – 2, dziennikarze – 3, działacze społeczni – 4. Wystąpienia w dyskusji w części dotyczyły problematyki przedstawionej w referatach, w części poza nią wykraczały rozszerzając tym samym rejestr podjętych zagadnień. Do takich m.in. należy zaliczyć wypowiedzi prof. dr T. Skubalanki o stylistycznym zróżnicowaniu polszczyzny, prof. dra W. Śmiecha o słownictwie specjalistycznym i terminologii, prof. dra L. Kaczmarka o poprawności artykulacyjnej i pracach logopedycznych czy też prof. dra H. Borka o sytuacji polszczyzny na Śląsku (w okresie od Wiosny Ludów do czasów współczesnych). Część głosów w dyskusji miała charakter informacyjno-sprawozdawczy (można tu wymienić wystąpienia prof. dra B. Farona, gen. W. Oliwy, gen. M. Włodarskiego, red. F. Karwowskiego (PWN), red. S. Drewniaka (Ossolineum), red. A. Czarneckiej (PRiTV)), część programujący (np. głosy doc. dra M. Basaja, doc. dra J. Lewandowskiego, dra S. Borawskiego, S. Kubowa, Z. Załuski). Wszystkie dały spory materiał do przemyśleń i refleksji. Istotne jest to, że w czasie prowadzonej dyskusji zaznaczyła się w szczególności trzecia funkcja Kongresu Kultury Języka Polskiego, tj. funkcja dydaktyczna. Chodzi w tym wypadku nie tylko o nowy zasób informacji, który uczestnicy Kongresu mogli z obrad wynieść, lecz o możliwość usłyszenia wielu opinii na temat kultury języka i działalności kulturalnojęzykowej, opinii wygłaszanych z różnych punktów widzenia przez ludzi reprezentujących różne środowiska i różny poziom wiedzy o języku. Porównanie tych opinii i zestawienie propozycji w nich zawartych z całą pewnością pozwoli ukonkretnić odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu działalność kulturalnojęzykowa, prowadzona przez różne środowiska i w obrębie różnych środowisk, może dać końcowy rezultat w postaci ogólnospołecznej troski o język narodowy, jego sprawność, poprawność i piękno.

Kongres Kultury Języka Polskiego stanowił – jak sądzę – podsumowanie pewnego etapu prac nad kulturą języka. Sformułował on zarazem wiele nowych propozycji dotyczących polityki i pedagogiki językowej. Pozostaje więc mieć nadzieję, że te propozycje zostaną zrealizowane – zapewniali o tym uczestników Kongresu przedstawiciele rządu i resortów współodpowiedzialnych za kształt działalności kulturalnojęzykowej. Jeżeli tak się stanie, to będzie można stwierdzić, że pierwszy Kongres Kultury Języka Polskiego spełnił swe zadania. Trzeba jednak pamiętać o tym, że to nie wystarczy. Troska o język powinna stać się powszechnym społecznym obyczajem. Dziś nie trzeba bowiem o język „walczyć”, ale trzeba o niego

dbać na co dzień. Jest to praca trudna, o wiele trudniejsza niż tradycyjne już „akcje”, organizowane co jakiś czas pod hasłem: *Kultura języka ojczystego*. W związku z tym należy sformułować postulat, by kongresy kultury języka polskiego odbywały się cyklicznie. Powinny one stanowić forum wymiany doświadczeń, powinny formułować nowe propozycje dotyczące działalności kulturalnojęzykowej. W tym miejscu nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Przy całym szacunku dla wysiłku współorganizatorów pierwszego Kongresu Kultury Języka Polskiego trzeba jednak zaznaczyć, że „przedstawicielstwa” poszczególnych środowisk, zainteresowanych tematyką obrad, nie były zbyt liczne, co wynikało z ograniczonych możliwości organizacyjnych. W sumie w Kongresie brało udział 250 osób, a więc nie było to zgromadzenie powszechne. Sądzę, że w przyszłości należy dążyć do tego, aby następne kongresy kultury języka polskiego były spotkaniami gremium. Znajduje to uzasadnienie również we frazie C. K. Norwida, stanowiącej motto pierwszego Kongresu: „*Słowo piękne i prawdziwe może skruszyć mury, zjednoczyć serca i umysły wszystkich pokoleń*”.

Stanisław Dubisz

IX MIĘDZYNARODOWY KONGRES SLAWISTÓW, KIJÓW 6 – 14 WRZEŚNIA 1983

Międzynarodowe kongresy slawistów mają już swoją długoletnią historię. Pierwszy z nich odbył się w Pradze w 1929 r., następnie kolejno w Warszawie (1934), Belgradzie (1955), Moskwie (1958), Sofii (1963), Pradze (1968), Warszawie (1973) i Zagrzebiu (1978).

Kongres kijowski był już dziewiątym zjazdem slawistów. Zgromadził on około 2000 uczonych – slawistów z całego świata; przedstawiciele językoznawstwa, literaturoznawstwa, teorii literatury, folkloru i ogólnoslawistycznych problemów historycznych. Program naukowy kongresu zawierał 697 referatów. Oczywiście nie wszystkie one zostały przedstawione, ale wygłoszonych było z pewnością dużo ponad pół tysiąca. Dominowały, podobnie jak i na dotychczasowych kongresach, zagadnienia językoznawcze. Referatów z tej dziedziny slawistyki było według programu 286. Literaturoznawczych wystąpień przewidziano 195, lingwistyczno-literackich 90, folklorystycznych 46, a historycznoslawistycznych 80. W ramach wyliczonych pięciu sekcji było kilkanaście podsekcji, które paralelnie obradowały w czasie całego zjazdu. Ponadto na zasadzie tzw. okrągłego stołu dyskutowały dwa interdyscyplinarne zespoły poruszające zagadnienia etnogenezy Słowian oraz udziału Juraja Kriżanića w życiu Słowian jego czasów. Referaty oraz wystąpienia dyskusyjne charakteryzowały się w przeważającej mierze wysokim poziomem naukowym i wniosły wiele nowych ujęć w zakresie poruszanych na kongresie zagadnień.

IX Międzynarodowy Kongres Sławistów w Kijowie zorganizowany został przez Radziecki Komitet Sławistów pod opieką i z udziałem Międzynarodowego Komitetu Sławistów, który w tym celu odbył plenarne posiedzenie w Budapeszcie (1979), Zurychu (1980), Kopenhadze (1982) oraz posiedzenie prezydium Komitetu w Moskwie (1981). Na posiedzeniach tych ustalono tematykę oraz przebieg zjazdu, zatwierdzono tematy referatów oraz ich referentów, przygotowano program zjazdu. Oczywiście w szczegółach wszystkie sprawy opracować musiał Radziecki Komitet Organizacyjny IX Międzynarodowego Kongresu Sławistów, któremu przewodniczył P. T. Trońko. Komitet ten wywiązał się ze swoich zobowiązań doskonale.

Uroczyste otwarcie IX Międzynarodowego Zjazdu Sławistów nastąpiło 7 września 1983 r. w Pałacu Kultury „Ukraina”. Dokonał go p.o. prezydenta Międzynarodowego Komitetu Sławistów – akademik P. T. Trońko¹.

¹ Prezydentem Międzynarodowego Komitetu Sławistów na okres 1978 – 1983 wybrany był M. P. Aleksiejew, a obowiązki prezydenta po jego śmierci przejął P. T. Trońko – wiceprezydent.

Na inauguracji witając Kongres przemawiali kolejno: przewodniczący Rady Ministrów Ukrainy – A. P. L'aško; wiceprezydent Akademii Nauk Związku Radzieckiego – P. M. Fiedosiejew; prezydent Akademii Nauk Ukrainy – B. E. Paton; prezydent miasta Kijowa – V. A. Zhurskyj; rektor Kijowskiego Uniwersytetu imienia T. Szewczenki – M. U. Bilij.

Zabrali też głos dwaj wiceprezydenci Międzynarodowego Komitetu Sławistów; w imieniu krajów socjalistycznych uczestników zjazdu powitał W. Hensel (Polska), w imieniu pozostałych krajów przemówił D. Worth (USA).

Po części oficjalnej uczestnicy zjazdu wysłuchali następujących referatów:

B. A. Rybakow (ZSRR) – *Kijów i jego wkład w rozwój słowiańskich narodów i w światową kulturę.*

B. Kreft (Jugosławia) – *Turgieniew i Marko Vorčok.*

J. Hamm (Austria) – *Przeszłość i współczesność o J. Križaniću.*

Dalej obrady Kongresu przebiegały w sekcjach i podsekcjach oraz w zespołach okrągłego stołu.

Polska delegacja na Kongresie była jedną z najliczniejszych, chociaż z zaplanowanych 165 osób mogło ostatecznie wyjechać na kongres 98. Przewodniczącym delegacji polskiej był prof. dr Witold Hensel, członek rzeczywisty PAN, przewodniczący Komisji ds. Kongresów Sławistów Komitetu Słowianoznawstwa PAN. Wzięli też udział w zjeździe wiceprzewodniczący wyżej wymienionej Komisji prof. dr Mieczysław Szymczak, sekretarz prof. dr Jan Basara oraz jej członkowie: doc. dr Mieczysław Basaj, prof. dr Bazyli Białokozowicz, prof. dr Mieczysław Klimowicz członek korespondent PAN, prof. dr Janusz Siatkowski i prof. dr Stanisław Urbańczyk.

Jeśli z liczby 98 osób odejmiemy członków Międzynarodowego Komitetu Sławistów oraz Sekretarza-Kuratora Komisji MKS (patrz niżej), pozostanie delegacja licząca 94 osoby. W skład tej delegacji wchodziło przedstawicieli następujących uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego (8 + 17)², Uniwersytetu Jagiellońskiego (4 + 3), Uniwersytetu Wrocławskiego (3 + 3), Uniwersytetu Łódzkiego (1 + 3), Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (2 + 1), Uniwersytetu Gdańskiego (1 + 1), Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (3 osoby z jednym referatem), Uniwersytetu Śląskiego (1 osoba z referatem), Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (2 osoby bez referatów), Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (5 + 3), Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie (1 osoba z referatem), Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie (1 osoba bez referatu), Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze (1 osoba bez referatu), Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach (1 osoba bez referatu).

Z ramienia Polskiej Akademii Nauk wyjechało na kongres 26 osób. Reprezentowały one następujące instytuty: Instytut Języka Polskiego (8 + 2), Instytut Słowianoznawstwa (6 + 5), Instytut Kultury Materialnej (1 + 1), Instytut Badań Literackich (1 osoba z referatem), Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną (1 osoba bez referatu). W Kongresie z ramienia PAN wziął też udział jako referent prof. dr Władysław Kuraskiewicz, członek rzeczywisty PAN. Ponadto wysłali swoich przedstawicieli Biblioteka Narodowa (1 osoba z referatem) i Państwowe Wydawnictwo Naukowe (2 osoby bez referatu).

Niestety 31 polskich referatów zgłoszonych na zjazd, zaakceptowanych przez Międzynarodowy Komitet Sławistów i umieszczonych w naukowym programie Kongresu nie zostało wygłoszonych, ponieważ ich autorzy z różnych przyczyn nie mogli wziąć udziału w kijowskim zjeździe. Wszystkie polskie referaty zostały opublikowane w dwutomowej księdze dedykowanej IX Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów w Kijowie „Z polskich studiów sławistycznych”, seria 6, 1983. Księgę tę wręczono gospodarzom zjazdu.

W obradach Kongresu przewodniczyło w poszczególnych sekcjach 11 polskich uczonych.

Imponująca była wystawa książek z zakresu sławistyki wydanych od ostatniego kongresu sławistów w Zagrzebiu (1978). Polska część wystawy (poza częścią ZSRR) wypadła wyjątkowo okazale na tle pozostałych krajów. Uwagi pochwalne słyszeliśmy od wielu naukowców. Gromadzeniem (zakupem) książek na tę wystawę i ich dostarczeniem na zjazd zajmował się Instytut Słowianoznawstwa PAN i za to należą mu się szczególne podziękowania.

Podczas IX Międzynarodowego Kongresu Sławistów w Kijowie Międzynarodowy Komitet Sławistów miał 4 posiedzenia, na których omówiono m.in. przygotowanie Kongresu (6 IX), statut MKS (10 IX), wybrano nowych członków Komitetu (12 IX), zatwierdzono nowych przewodniczących Komisji MKS (14

² Pierwsza cyfra w nawiasie oznacza liczbę referentów, po plusie jest podana liczba uczestników bez referatów.

IX). Nowymi członkami Międzynarodowego Komitetu Słowistów zostali wybrani; w miejsce ustępującego H. H. Bielfeldta – R. Eckert; w miejsce P. Novotnego – M. Kasper (NRD); J. Bonamoura zastąpił M. Aucouturier (Francja); w miejsce odchodzącego J. Holthusena Komitet wybrał H. Rothego (RFN); członka reprezentującego Australię i Nową Zelandię R. G. A. de Braya zastąpił w Komitecie B. Krista. W składzie polskich członków Międzynarodowego Komitetu Słowistów nie zaszły żadne zmiany. Dalej stronę polską reprezentują W. Hensel (wiceprezydent MKS), M. Klimowicz i M. Szymczak. Funkcję Sekretarza-Kuratora Komisji MKS, bez prawa reprezentowania strony polskiej, pełni nadal J. Basara.

Przewodniczącym Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego w miejsce zmarłego R. I. Avanesova został V. V. Ivanov (ZSRR); po śmierci M. Romportla, przewodniczącą Komisji Fonetyki i Fonologii Języków Słowiańskich została J. Novotná-Hůrková (ČSRS); miejsce przewodniczącego po ustępującym W. Henslu (Polska) zajął w Komisji Badań Kultur Słowiańskich Wczesnego Średniowiecza I. I. Artemienko (ZSRR); po rezygnacji z przewodnictwa Komisji Słowiańskiego Folkloru K. Horálka (ČSRS) jego funkcję przejął W. E. Gusiew (ZSRR); miejsce ustępującego przewodniczącego Komisji Leksykologii i Leksykografii Š. Peciara (ČSRS) zajął H. Schuster-Šewc (NRD); w Komisji Badań Stosunków Bałtosłowiańskich I. K. Korsakasa zmienił W. Mažulis (ZSRR).

Międzynarodowy Komitet Słowistów wybrał też nowego prezydenta na kadencję 1983–1988, którym został wybitny bułgarski uczyony V. Georgiev. Ustępujący p.o. prezydenta P. T. Trońko otrzymał mandat wiceprezydenta.

Uroczystym akcentem Kongresu było przyznanie przez Senat Uniwersytetu Kijowskiego im. T. Szewczenki czterem słowistom doktoratów honorowych. Otrzymali je: J. Hamm (Austria), B. Kreft (Jugosławia), V. Georgiev (Bułgaria) i M. Partridge (Wielka Brytania).

Międzynarodowy Komitet Słowistów przyjmowany był przez prezesa Rady Ministrów Ukrainy, prezydenta Akademii Nauk USRR, rektora Uniwersytetu Kijowskiego im. T. Szewczenki, a także uczestniczył w dwóch wycieczkach poza Kijów. 12 września odbyła się wycieczka do Czernihowa, gdzie poza zwiedzaniem zabytków złożono wieńce na grobie ukraińskiego pisarza M. Kociubyńskiego, a także zwiedzono muzeum poświęcone jego pamięci. Ostatniego dnia pobytu (14 IX 1983) MKS uczestniczył w sympozjum naukowym poświęconym T. Szewczence, wybitnemu ukraińskiemu poecie i malarzowi. Sympozjum to odbyło się w Kaniowie w muzeum poświęconym twórczości poety. Złożono też kwiaty na mogile T. Szewczenki. W obydwu miastach MKS witany był serdecznie i uroczysto przez gospodarzy.

IX Międzynarodowy Zjazd Słowistów zakończył swoje obrady odczytaniem apelu MKS do uczonych całego świata o zachowanie pokoju dla dobra ludzkości i nauki.

Na uroczystym zakończeniu Kongresu przedstawiciel Bułgarskiego Komitetu Słowistów zaprosił zgromadzonych na przyszły X Międzynarodowy Zjazd Słowistów w 1988 r. do Sofii.

Skład Międzynarodowego Komitetu Słowistów

P r e z y d i u m: V. Georgiev (prezydent), P. T. Trońko, S. Wollman, D. Worth, S. Graciotti, B. Kreft, J. Hamm, W. Hensel (wiceprezydenci).

S e k r e t a r z e: W. P. Grebieniuk, W. T. Kołomijec, W. A. Juzvienko.

Sekretarz-Kurator Komisji MKS J. Basara.

C z ł o n k o w i e:

Australia i Nowa Zelandia – B. Krista;
Austria – J. Hamm, G. Wytrzens;
Belgia – J. Lothe;
Bułgaria – V. Georgiev, P. Dinekov, P. Zarev;
Czechosłowacja – S. Wollman, V. Matula,
J. Horecký;

Dania – C. Stief;
Finlandia – B. Kolari;
Francja – J. Veyrenc, M. Aucouturier;
Grecja – A. E. Tachiaos;
Italia – S. Graciotti, G. Dell'Agata;
Izrael – M. Altbauer;

Jugosławia – B. Kreft, I. Framgeš, B. Koneski,
R. Marinković;
Holandia – A. van Holk;
Japonia – S. Kimura;
Kanada – Z. Folejewski;
Norwegia – S. Sverdrup Lunden;
NRD – H. Jünger, R. Eckert, M. Kasper;
RFN – R. Olesch, H. Rothe;
Rumunia – G. Michaila, M. Nowikow;
Polska – W. Hensel, M. Klimowicz,
M. Szymczak;

Szwajcaria – P. Brang;
Szwecja – G. Jacobsson;
USA – D. Worth, W. Charkins;
Węgry – L. Hadrovics, P. Kiraly;
Wielka Brytania – V. M. Du Feu,
A. Mc Millin;
ZSRR – A. N. Robinson, G. W. Stiepanow,
W. P. Rusanowski, P. T. Trońko,
M. R. Sudnik

Wykaz komisji Międzynarodowego Komitetu Słowistów

1. Komisja Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego, przewodniczący – W. W. Iwanow (ZSRR)
2. Komisja Leksykologii i Leksykografii, przewodniczący – H. Schuster-Šewc (NRD)
3. Komisja Edytorsko-Tekstologiczna, przewodniczący – K. Górski (Polska)
4. Komisja Transkrypcyjna, przewodniczący – S. Sverdrup Lunden (Norwegia)
5. Komisja Struktury Gramatycznej Języków Słowiańskich, przewodniczący – S. Urbańczyk (Polska)
6. Komisja Badań Kultur Słowiańskich Wczesnego Średniowiecza, przewodniczący – I. I. Artemienko (ZSRR)
7. Komisja Terminologii Lingwistycznej, przewodniczący – J. Horecký (ČSRS)
8. Komisja Słowiańskich Języków Literackich, przewodniczący – A. Jedlička (ČSRS)
9. Komisja Onomastyki Słowiańskiej, przewodniczący – K. Rymut (Polska)
10. Komisja Fonetyki i Fonologii Języków Słowiańskich, przewodnicząca J. Navotná-Hůrková (ČSRS)
11. Komisja Badań Stosunków Bałtosłowiańskich, przewodniczący – W. Mažjulis (ZSRR)
12. Komisja Słownika Języka Cerkiewnosłowiańskiego, przewodniczący – F. W. Mareš (Austria)
13. Komisja Bibliografii Lingwistycznej, przewodniczący – F. Sławski (Polska)
14. Komisja Słowiańskiej Poetyki i Stylistyki, przewodniczący – J. Trzynadłowski (Polska)
15. Komisja Historii Słowistyki, przewodniczący – D. F. Markow (ZSRR)
16. Komisja Kontaktów Językowych, przewodniczący – S. B. Bernštejn (ZSRR)
17. Komisja Badań Historii Myśli Społecznej Narodów Słowiańskich, przewodniczący – M. Bačvarov (Bułgaria)
18. Komisja Słowiańskiej Frazeologii, przewodniczący – J. Matešić (RFN)
19. Komisja Wydawania Zabytków Muzyki Starosłowiańskiej, przewodniczący – Ch. Hannick (RFN)
20. Komisja Socjolingwistyki, przewodniczący – W. Lubaš (Polska)
21. Komisja Słowiańskiego Folkloru, przewodniczący – W. E. Gusiew (ZSRR)

Jan Basara

„AFFIKSY I KOMBINIRUJUSZCZIESJA FORMY W NAUCZNOJ TERMINOLOGII I NORMIE”, AKADEMIA NAUK SSSR DALNEWOSTOCZNYJ NAUCZNYJ CENTR, WLADIWOSTOK 1982, 148 S.

Praca stanowi zbiór 16 artykułów związanych tematycznie z wydanymi wcześniej publikacjami: „Osobiennosti affiksalnogo slowoobrazowanija w terminosistemach i normie”, 1979 r.; „Affiksoidy, poluaffiksy i affiksy w naucznom stile i literaturnoj normie”, 1980 r.; „Osobiennosti slowoobrazowanija w naucznom stile i literaturnoj normie”, 1981 r.

Książka jest przeznaczona dla specjalistów z dziedziny terminologii, leksykologii i słotwórstwa, a także dla wykładowców języków obcych.

Tematyka prac znajdujących się w omawianym zbiorze jest dość różnorodna i stanowi wynik badań dotyczących problemów słotwórczych: ilościowego porównania afiksalnych systemów terminologicznych, funkcjonowania różnych typów wyrazów złożonych, kalkowania wewnętrznej formy terminów obcojęzycznych, synonimii afiksalne.

T. N. Mielnikowa przeprowadziła badania ilościowe derywatów utworzonych za pomocą sufiksu *-ess* (*Proizwodnyje s suffiksom -ess w anglijskom jazyke*). Stwierdziła, że we współczesnym języku angielskim występuje 500 wyrazów z sufiksem *-ess*, w tym: 30 neologizmów, 111 mających objaśnienie słownikowe *rate*, *obs.*, 39 okazjonalizmów, 9 powiedzeń żartobliwych. W języku angielskim istnieje tendencja do zastępowania sufiksu *-ess* komponentem *-women* i *-she*, chociaż w najnowszym języku angielskim obserwuje się aktywizację sufiksu *-ess*. Obecnie sufiks *-ess* łączy się z podstawami rzeczownikowymi, chociaż możliwe są również inne modele. W porównaniu z rzeczownikami oznaczającymi osoby rodzaju męskiego derywaty na *-ess* mają mniejszą liczbę wariantów leksykalno-semantycznych oraz mniejszą częstotliwość w języku mówionym.

Derywaty tworzone za pomocą sufiksu *-nes* w różnych okresach rozwoju języka angielskiego badała L. W. Matwiejewa (*Izmienienie funkcionalnoj nagruzki slowoobrazowatelnoj modieli s suffiksom -nes w anglijskom jazyke*). We współczesnym języku angielskim za pomocą sufiksu *-nes* tworzy się rzeczowniki abstrakcyjne od podstaw przymiotnikowych lub innych części mowy używanych abstrakcyjnie. Istnieją jednak różnice funkcjonalne na różnych etapach rozwoju języka angielskiego.

B. I. Bartkow i L. D. Butienko analizowali czasowniki angielskie utworzone za pomocą sufiksu *-ify* (*Koliczestwiennoje opisanije anglijskogo glagolnogo slowoobrazowatel'nogo tipa o zaimstwowannym suffiksom -ify*). Badania dotyczyły produktywności diachronicznej, częstotliwości, walencji, synonimii, przynależności wyrazów motywujących do różnych części mowy, określano również współczynnik stopnia synonimiczności derywatów jednotematycznych z różnymi sufiksami.

E. S. Kubrijakowa i E. J. Zarkich badali przymiotniki motywujące dwa przysłówki, np. od przymiotnika *hard* «twardy» tworzy się dwa przysłówki: *hardly* «ledwie, załedwie» i *hard* «ciężko» (*K woprosu o razgraniczenii processow formoobrazowanija i slowoobrazowanija w sowriemennom anglijskom jazyke*). Celem pracy było ustalenie, z jakimi procesami mamy tu do czynienia: formotwórczymi czy słotwórczymi. Przeprowadzono interesującą analizę semantyczną podwójnych przysłówek, badano stosunki znaczeniowe między nimi oraz relacje między przymiotnikiem a motywowanymi przez niego przysłówkami. Autorzy wykazali, że tworzenie przysłówek od przymiotników we współczesnym języku angielskim jest procesem słotwórczym, a nie formotwórczym.

E. G. Miegriabowa zajmuje się związkami charakterystyk słotwórczych i leksykalnych przymiotników odrzeczownikowych sufiksalnych w języku angielskim (*K woprosu o swjazi slowoobrazowatelnych i leksiczeskich charakteristik proizvodnych*). Stwierdza, że stopień konkretyzacji i niezmienności znaczeń jest odmienny u różnych przymiotników. Jest to uwarunkowane znaczeniem afiksów, np. przymiotniki z sufiksem *-like* mają znaczenie «podobny» niezależnie od znaczenia wyrazu motywującego.

S. G. Bierzian i A. K. Palij rozpatrują niektóre problemy tworzenia wyrazów za pomocą tłumaczenia obcojęzycznych wzorów (*Kalkirowanije wnutrennej formy kak sposob slowoobrazowanija*). Proponują oni na określenie zjawisk słotwórczych tego typu termin *kalkowanie formy wewnętrznej*. Języki z bogatym

potencjałem słotwórczym przedstawiają najbardziej sprzyjające środowisko rozwoju tego zjawiska. Różnice między strukturami gramatycznymi, możliwościami słotwórczymi języka – modelu i języka kalkującego – często nie pozwalają na dokładne imitowanie formy wewnętrznej. Kalka powinna być nie tylko wierną kopią wzoru, ale również nie może być sprzeczna ze strukturą gramatyczną języka adaptującego.

Problem synonimii afiksальной został poruszony w artykule F. A. Nikitiny (*Raznovidnosti affiksальной sinonimii w niemieckom jazyke*). Opierając się na materiale leksykalnym języka niemieckiego autorka porównuje synonimie prefiksálną i sufiksálną. Synonimia prefiksálna jest uwarunkowana synonimią wyrazów motywujących, natomiast synonimia sufiksálna pojawia się w wyrazach pochodnych (do jednej podstawy dodaje się różne sufiksy). W podsumowaniu autorka stwierdza, że synonimia prefiksálna i sufiksálna sprowadza się do polisemii afiksów (prefiksów i sufiksów).

Słotwórstwem afiksálnym przymiotników używanych w dziedzinie biologii i lingwistyki w języku angielskim zajmował się V. P. Koczetkow (*Affiksálneje słowoproizwodstwo w biologičeskom i lingwističeskom podjazykach nauki*). W pracy stwierdzono, że istnieje korelacja między produktywnością modelu słotwórczego a częstotliwością jego występowania w tekście. Do najbardziej produktywnych i częstotliwych należy zaliczyć derywaty prefiksálne z *un-* i *in-* w obu dziedzinach; tworzone za pomocą sufiksów: *-ing*, *-ed*, *-al* w biologii oraz *-ish*, *-al*, *-ic* w lingwistyce. Znaczne różnice występują między produktywnością modelu i częstotliwością terminów biologicznych prefiksálnych z *hyper-*, *ante-*, *extra-*, *semi-* oraz sufiksálnych z *-ous*; terminów lingwistycznych prefiksálnych z *sur-*, *sub-* i sufiksálnych z *-ish*, *-an*.

Z. A. Charitonczik w artykule (*O tipologiczeskom izucenii słooobrazowanija*) wymienia warunki, które są konieczne do typologicznego opisu słotwórczych podsystemów różnych języków: 1) określenie podobieństw i różnic tworzenia wyrazów, wyboru środków derywacyjnych, 2) wyjaśnienie zakresu funkcjonowania jednostek derywowanych (sfera ich występowania, istniejące ograniczenia), 3) tworzenie znaczeń słotwórczych, określenie uniwersalnych znaczeń słotwórczych, 4) analiza słotwórczej aktywności klas jednostek motywujących z ustaleniem roli każdej klasy leksykalnej i leksykalno-gramatycznej w procesie słotwórczym.

Artykuł G. Ju. Knjazewa i N. W. Dawidko jest poświęcony badaniu typów stosunków semantycznych w szeregach derywacyjnych paralelizmów oraz wyjaśnieniu ich podstawowych tendencji rozwoju w historii języka angielskiego (*Semantika deriwacionnogo parallelizma i osnovnyje tendencii jeje razwitija w istorii anglijskogo jazyka*). Materiał badawczy stanowiły derywaty sufiksálne i konwersy utworzone od przymiotników jakościowych.

W. N. Winokurowa w artykule pt. *O dieriwacionnom statusie prilagatelnych na neolatinskoj osnove w sowriemniennom anglijskom jazyke* analizuje struktury znaczeniowe przymiotników utworzonych za pomocą sufiksów *-ic*, *-ous*, *-an*, *-al*, *-ive*, *-ory* na podstawie ich definicji zamieszczonych w *Słowniku Webstera*. Pozwala to na ustalenie związku znaczeniowej struktury derywatu z motywującą go jednostką. Z definicji słownikowych wydzielono typowe, regularne wyrazy – identyfikatory.

Definicje słownikowe przymiotników utworzonych od nowołacińskich podstaw podkreślają rozczłonkowanie semantycznej struktury zapożyczonych wyrazów, wskazują na bogactwo modeli słotwórczych i tym samym na ich status derywacyjny.

W. A. Rudnickaja przeprowadziła badania porównawcze dotyczące zachowania się w tekście przymiotników motywowanych z sufiksem *-less* i *-ful* (*Osobiennosti funkcionirowanija prilagatelnych z suffiksami -ful i -less (niekotoryje koliczestwiemyje damnyje)*). Badania tego typu pozwalają uściślić niektóre parametry słotwórczego systemu języka. Analiza porównawcza pozwala na stwierdzenie większych możliwości modelu z sufiksem *-less*.

Problemowi *form kombinujących* (*combining forms*) zostały poświęcone dwie prace. R. S. Zjatkowskaja zajmuje się opisem ich statusu słotwórczego (*O słooobrazowatelnom statusie kombinirujuščezsja formy*). O słotwórczej unikalności *form kombinujących* typu *auto-*, *sui-*, *cardi-*, *geo-* świadczą według Zjatkowskiej następujące wskaźniki: 1) jednoznaczność ich semantycznej funkcji przy braku znaczenia konotacyjnego, 2) implikacja gramatyczna (brak wskaźników leksykalno-gramatycznych kategorii), 3) wysoki stopień swobody pozycji w podstawie. *Formy kombinujące* nie funkcjonują w charakterze samodzielnych wyrazów. Mogą występować w tej funkcji jako rezultat aktu słotwórczego, skrót, np. *phono* od *telephone*.

B. I. Bartkow, N. A. Werchotyrowa, N. A. Szipunowa zajmowali się analizą ilościową form kombinujących (*Koliczestwiennoje sinchronno-diachronnoje opisanije rijada anglijskich imiennych kombinirujuszczichsja form*). Materiał badawczy stanowiły derywaty wybrane ze *Słownika Webstera* z formantem rzeczownikowym *-stone*, *-time* i przymiotnikowym *-fast*, *-sick*. Dane ilościowe dotyczące formantów słotwórczych stwarzają realną możliwość zbudowania ilościowej teorii słotwórstwa.

Celem artykułu W. A. Chomijakowa była analiza derywatów z półsufiksem *-man* jako szczególnego typu derywacji ekspresywnej, charakterystycznej dla języka potocznego (*Polusuffiks -man w anglijskim leksyceskom prostorieczii*). W języku potocznym formacje z półsufiksem *-man* wyrażają sens żartobliwie-ironiczny, familiarno-kpiący. Półsufiks *-man* jest wskaźnikiem płci i podobnie jak pierwszy komponent wyrazu złożonego wyraża znaczenie przedmiotowo-logiczne derywatu. Autor zwraca uwagę na rozszerzenie struktury semantycznej niektórych jednoznacznych wyrazów języka literackiego, z powodu pojawienia się nowego znaczenia potocznego. Omawia również wypadki homonimii leksykalnej w wyrazach z półsufiksem *-man*.

W interesującym artykule *K woprosu o siemantike priefiksoidow pol- i polu-* T. A. Miechowicz omawia znaczenie prefiksoidu *pol-* i jego modyfikacji *polu-*. Element *pol-* używany jest rzadziej i ma przeważnie znaczenie «połowa». Element *polu-* jest bardziej produktywny, znacznie częściej tworzy nowe rzeczowniki, przymiotniki i czasowniki. T. A. Miechowicz wymienia różne jego znaczenia: 1) «połowa», 2) «nie w pełni», 3) «prawie», 4) «niemocno, niedużo», 5) «na pół». Stwierdza, że podawane w słownikach jako podstawowe znaczenie «połowa» jest mniej produktywnie i charakteryzuje się mniejszą częstotliwością niż «prawie», «nie w pełni», «niedużo, niemocno».

Zamieszczone w omawianym zbiorze prace stanowią ważny wkład w badania słotwórcze. Zastanawiający jest brak powoływań się na prace w języku angielskim, mimo że większość artykułów poświęcona jest analizie języka angielskiego.

Joanna Tomasik-Beck

OPRACOWANIA O JĘZYKU JANA KOCHANOWSKIEGO

W ubiegłym roku minęła trzechsetna rocznica śmierci Jana Kochanowskiego, największego poety polskiego przed Adamem Mickiewiczem, właściwego twórcy polskiego języka poetyckiego. Z tej okazji Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego wydało tom prac dotyczących języka poety przygotowany przez prof. dra Mariana Kucalę¹. Jest to zbiór artykułów opublikowanych na łamach czasopisma „Język Polski”. Tom otwiera artykuł pióra prof. dra Stanisława Urbańczyka pt. *Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy*. Jest to charakterystyka fonetyczna polskiego języka XVI w. Autor omawia cechy regionalne ówczesnej polszczyzny. Kochanowski jako Małopoleśnianin ma wiele cech charakterystycznych dla tego regionu. Ma przede wszystkim trzy samogłoski ścieśnione: ścieśnione *a*, ścieśnione *e* oraz ścieśnione *o*, ma mazurzenie, ma wymowę *k* zamiast – *ch* na końcu wyrazu, a więc *łańcuk*, *na nogak*, zamiast *łańcuch*, *na nogach*, ma wreszcie wymowę samogłosek nosowych bez rezonansu nosowego, a więc wymowę *deby*, *reka*, *cieżki*, zamiast *dęby*, *ręka*, *ciężki*. Była to wymowa charakterystyczna zarówno dla chłopów, jak i szlachciców. W psalmie 90, Kochanowski pisze: *będziesz po żmijak beżpiecznie gniewliwyk i po padalcak deptal niecierpliwyk*. Mamy tutaj do czynienia z regionalną cechą, która do dziś istnieje w dialektach ludowych. Profesor Stanisław Urbańczyk charakteryzuje również polszczyznę wielkopolską, mazowiecką i kresową.

W następnym artykule prof. Wiktor Weintraub pokazuje, jak w wielkim stopniu w tekst poezji Kochanowskiego ingerowali XVI-wieczni drukarze, zmieniając w wielu wypadkach nie tylko formę językową oryginału, ale także jego treść. Przywrócenie pierwotnego charakteru tekstów wielkiego poety to jedno z zadań współczesnej polonistyki.

Bardzo interesujące rozważania przynosi rozprawa prof. Marii Karpluk. Autorka wychodzi z założenia, że aby dobrze rozumieć piękno i artyzm poezji Kochanowskiego, należy dobrze znać jej treść, to znaczy rozumieć jej sens. Do tego potrzebna jest dobra znajomość języka staropolskiego, zarówno jego słownictwa, jak i gramatyki. Musimy dla właściwego zrozumienia tekstu wiedzieć, że *chlodnik* u Kochanowskiego to « altana », a nie potrawa; *dowcip* to « zdolność », *pogoda* to « sposobność, okazja », *rym* to « przysłowie », *umysl* to « zamiar », *pisany* to « kolorowy, malowany ». Jest też wiele wyrazów używanych przez Kochanowskiego, które dziś są już całkowicie zapomniane, np. *krom* « bez », *krom twej laski* « bez twojej laski », *załwica* « siostra męża ». Jest też wiele wyrazów utworzonych przez Kochanowskiego znanych do dziś. Do nich należą: *wiarołomny*, *wiekopomny*, *złotowłosy*. Wyrazów obcego pochodzenia

¹ „O języku poetyckim Jana Kochanowskiego. Wybór artykułów z »Języka Polskiego«, wybrał i opracował Marian Kucala, TMJP, Kraków 1984, 219 s.

– czeskiego lub wschodniosłowiańskiego używał Kochanowski bardzo mało, jedynie w celach stylizacyjnych. Natomiast wiele jest u niego cytatów łacińskich, będących świadectwem głębokiej znajomości literatury rzymskiej.

Współcześni Kochanowskiemu odczuwali wielkość jego poezji. W roku 1578 Bartosz Paprocki – poeta i heraldyk pisał o Janie Kochanowskim:

*Nie podlejszą ozdobę to królestwo niesie
Z Jana Kochanowskiego, który w Czarnym Lesie
Wsi ojczystej mieszkając, takim wierszem śpiewa,
Jakiego i Helikon podobnie nie miewa,
A snąć, by mieli mówić po polsku bogowie,
Iście by z Kochanowskim przestali na mowie.*

Według B. Paprockiego gdyby bogowie mówili po polsku, mówiliby pięknym i artystycznym językiem J. Kochanowskiego.

Profesor dr Sante Graciotti – wybitny polonista włoski zajmuje się jednym wyrazem u Jana Kochanowskiego, mianowicie wyrazem *fraszka*. Jest to wyraz zapożyczony z języka włoskiego, gdzie oznacza on «gałązkę, drobiazg, rzecz niepoważną». Fraszki zatem to dzieła żartobliwe, przeznaczone przede wszystkim dla zabawy. Dlatego też zwykle krążyły one w odpisach, nie były drukowane. Do druku dostały się one o wiele później. Rzecz bardzo charakterystyczna, że włoski wyraz *frasca* rozpowszechnił się w tym znaczeniu w całej Europie.

Fraszki u Kochanowskiego mają czasami charakter filozoficzno-refleksyjny. Posłuchajmy jednej z nich:

*Wysokie góry i odziane lasy!
Jako raz na was patrzę, a swe czasy
Młodsze wspominam, które tu zostały,
Kiedy na statek człowiek mało dbały.
Gdziem potym nie był! Czegom nie skosztował?
Jażem przez morze głębokie żeglował,
Jażem Francuzy, ja Niemce, ja Włochy,
Jażem nawiedzil Sibilline lochy.
Dziś żak spokojny, jutro przypasany
Do miecza rycerz; dziś między dworzany
W pańskim palacu, jutro zasię cichy
Ksiądz w kapitule, tylko że nie z mnichy
W szarej kaplicy a z dwojakiem platem;
I to czemu nic, jeśliż opatem?
Taki był Proteus, zmieniając się to w smoka,
To w deszcz, to w ogień, to w barwę obłoka.
Dalej co będzie? Srebrne w głowie nici,
A ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyci.*

Jest to jeden z najpiękniejszych utworów literatury staropolskiej i średniopolskiej, powstały pod wpływem obcowania z polskim krajobrazem Gór Świętokrzyskich.

W omawianym wyborze zostało przedrukowanych dziewięć artykułów prof. Ewy Ostrowskiej. Jeden z nich dotyczy języka opisów przyrody o twórczości Jana Kochanowskiego. A oto fragment jednej z pieśni:

*Serce roście patrząc na te czasy!
 Mało przedtym gołe były lasy,
 Śnieg na ziemi wysszej lokcia leżał,
 A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.
 Teraz drzewa liście na się wzięły,
 Polne łąki pięknie zakwitnęły,
 Lody zeszły, a po czystej wodzie
 Idą statki i ciosane łodzie.
 Teraz prawie świat się wszystek śmieje,
 Zboża wstały, wiatr zachodny wieje,
 Ptacy sobie gniazda oczyślają,
 A przede dniem śpiewać poczynają.*

Opis przyrody został tu oparty na przeciwstawieniu zimy i wiosny. Zimą *gołe były lasy*, wiosną *drzewa liście na się wzięły*, zimą *śnieg na ziemi wysszej lokcia leżał*, wiosną *polne łąki pięknie zakwitnęły*, zimą *po rzekach wóz nacięższy zbieżał*, wiosną *lody zeszły*, *a po czystej wodzie idą statki i ciosane łodzie*. Sformułowania są tu proste, niewyszukanane, ale w każdym z nich widać wielkiego mistrza słowa. To samo można powiedzieć o Kochanowskim jako tłumaczu Psalterza.

W poezji Kochanowskiego jest wiele zagadek składniowych. Profesor Marian Kucala i prof. Ewa Ostrowska analizują jedną z takich zagadek. Chodzi o urywek *Trenu II*, który brzmi:

*Tak li moja Orszula, jeszcze żyć na świecie
 Nie umiawszy, musiała w ranym umrzeć lecie?
 I nie napatrzawszy się jasności słonecznej,
 Poszła nieboga widzieć krajów nocy wiecznej!*

Chodzi tu o ostatni wiersz: *Poszła nieboga widzieć krajów nocy wiecznej!* Wiersz ten pod względem składniowym nie jest jasny. Dlatego też w różnych wydaniach dzieł Kochanowskiego został on zmieniony w następujący sposób: *Poszła nieboga widzieć kraj ów nocy wiecznej*. Tymczasem mamy tu do czynienia ze starą, jeszcze prasłowiańską konstrukcją składniową, w której po czasownikach ruchu był używany dopełniacz.

Bardzo ważne dla interpretacji poezji Jana Kochanowskiego są rozważania prof. Władysława Lubasia na temat literackiej organizacji rymu w twórczości tego poety. Rozpowszechniona jest opinia, iż rymy gramatyczne są rymami banalnymi. Profesor W. Lubaś przeciwstawia się takiej opinii w odniesieniu do poezji J. Kochanowskiego. Analizuje trzy przykłady z pozoru rymów banalnych u Kochanowskiego. Oto te rymy:

*Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
 Moja droga Orszulo, tym zniknięciem swoim!*

*Zgwałciłaś niebożna Śmierci, oczy moje
Żem widział umierając mile dziecię swoje!*

Tren IV

*Czemu tak długo kurczysz mozną rękę swoją?
Podnieś wżdam kiedy wzgóre, podnieś prawą twoję*

Psalterz

Formalnie rzecz biorąc, możemy stwierdzić, że przytoczone rymy są niewyszukane: *moim – swoim, moje – swoje, swoją – twoją*. Analiza większej liczby tego rodzaju rymów u Kochanowskiego wykazuje, że rymy te są zwykle nacechowane jeszcze w inny sposób w strukturze zdania: poprzez szyk występujący tylko w stylu poetyckim lub poprzez związki znaczeniowe rozpatrywane artystycznie w szerszym kontekście. Z tych względów nie ma żadnego zgrzytu poetyckiego między rzekomo banalnym rymem a wielkością treści i artyzmem językowym cytowanych fragmentów.

Książka wydana przez TMJP ukazuje piękno języka poetyckiego Jana Kochanowskiego. Do jej lektury zachęcam wszystkich miłośników języka i poezji. Profesor Marian Kucala jako redaktor pięknej książki zasłużył sobie na naszą wdzięczność.

M. S.



CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z około 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece), a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1985

Wydanie I. Nakład 2635 + 135 egz. Ark. wyd. 6,75. Ark. druk. 4,50.
Papier offset. kl. III, 71 g. 70 × 100. Oddano do składania w marcu 1985 r.
Podpisano do druku w maju 1985 r. Druk ukończono w czerwcu 1985 r.
Zam. 171/85. N-49. Cena zł 25,-

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze	150,-
II półrocze	100,-
rocznie	250,-

Prenumeratę na kraj przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONIA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 2(421) s. 73 – 144 Warszawa–Łódź 1985
Indeks 36961